

ANTONI DARGAS

UKAZAŁA SIĘ NAM INNA POLSKA

PRZEZ KILKA TYGODNI narody świata, a w nie mniejszym stopniu sami Polacy — w Kraju i na emigracji — ze zdumionymi oczami wpatrznieli się w dramatyczne wydarzenia na polskim Wybrzeżu, w Trójmieście i Szczecinie, ale przede wszystkim w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. W niej to 14 sierpnia br. we wczesnych godzinach rannych załoga licząca ok. 15 tysięcy robotników pracujących na kilka zmian, rozpoczęła strajk, trwający do niedzieli 31 sierpnia, kiedy na oczach setek milionów widzów telewizyjnych świata i w samej Polsce nastąpiło podpisanie porozumienia między Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym z Lechem Wałęsą na czele i Komisją Rządową, której przewodniczył wicepremier Mieczysław Jagielski.

Dwa dni wcześniej podobne porozumienie podpisali przedstawiciele stoczniowców i pracowników portowych w Szczecinie. Wśród 21 postulatów wysuniętych przez strajkujących była zgoda władzy z jej nowym kierownictwem i nowym pierwszym sekretarzem Stanisławem Kanią na czele na tworzenie niezależnych samorządnych związków zawodowych. Stało się to po raz pierwszy w jakimkolwiek kraju rządzonego przez komunistów.

Niezwykłość tego faktu historycznego, jego rozgłos we wszystkich częściach świata i jego znaczenie na dalszą metę będzie na długo przedmiotem wszechstronnej analizy. Mamy tu bowiem do czynienia z ważnym czynnikiem społecznego rozwoju nie tylko w Polsce i w jej bezpośrednim sąsiedztwie, ale w pewnym sensie także z otwarciem możliwości przemian w stosunkach między rządzącymi i rządzonymi, a w dalszej perspektywie ułożenie na nowych podstawach stosunków między narodami. Możliwość — ale nie pewność.

Później strajki, które przeszyły przez Polskę od lipca br., w tym także strajk w Stoczni Gdańskiej, przypominają wydarzenia z grudnia 1970 r., kiedy na skutek podwyżki cen żywności doszło do wybuchu na Wybrzeżu, zmierzony został ze sceny politycznej Władysław Gomułka, a

nowy pierwszy sekretarz partii Edward Gierek odwołał podwyżkę cen, uzyskując uspokojenie nastrojów niezadowolonych i gniewu w społeczeństwie. Nie obyło się wówczas bez licznych krwawych ofiar stoczniowców, którzy padli od kul milicji i wojsk bezpieczeństwa.

Wprawdzie i tym razem podwyżka cen była bezpośrednim powodem strajków, ale właściwe powody były o wiele głębsze, nie zawsze dostrzeżone przez zaangażowanych obserwatorów. Wyliczmy główne z nich.

W ciągu ostatnich 10 lat naród polski, w tym jego najliczniejsza dziś warstwa robotnicza, przeszedł ogromną ewolucję. Poglębiła się w całym społeczeństwie świadomość wspólnej odpowiedzialności za naród, jego własne dziedzictwo kulturalne i wszystkie wartości duchowe, które kształtowały go poprzez tysiąclecie dzieje.

W pierwszym rzędzie — w przeciwieństwie do innych krajów przechodzących intensywną fazę uprzemysłowienia, może z wyjątkiem Irlandii — robotnik polski w swej masie nie uległ laicyzacji, nie odszedł od religii i wartości moralnych w niej tkwiących, a obejmujących całość człowieka. W tym względzie sprawdziło się znane i często dziś w Kraju cytowane sformułowanie wzajemnego stosunku patriotyzmu i religii, jaki zostawił nam w swoim piśmarstwie Roman Dmowski: „Kato-licyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę”. Być może nie jest przypadkiem, że małe dziełko „Kościół, naród i państwo”, w którym te słowa się znajdują, zostało na wiosnę tego roku wydane poza zasięgiem cenzury właśnie w Gdańsku z inicjatywy środowiska młodego pokolenia.

Parafrazując formułę marksizmu-leninizmu można by powiedzieć, że strajki w Polsce, co było widoczne zwłaszcza w Gdańsku, były narodowe w formie, a chrześcijańskie w treści. Potwierdza to dodatkowo fakt, że

w gronie siedmiu czy ośmiu ekspertów, którzy przybyli do Gdańska by służyć radą Międzyzakładowemu Komitetowi Strajkowemu w różnych dziedzinach nauk społecznych, socjologicznych i prawnych, byli wyłącznie działacze katolicy, nie mówiąc już o zamieszkałym w Gdańsku pisarzu-marynistie i literacie Lechu Bądkowskim. Sceny zaś mszy św. odprawianych na terenie stoczni z wielotysięcznym udziałem strajkujących w środku i rodzin na zewnątrz sztachet są zupełnie wyjątkowe w historii strajków o prawa robotnicze nie tylko w Polsce, ale w całym świecie. Postać miejscowego proboszcza ks. Henryka Jankowskiego, ruchliwego i całym sercem oddanego sprawom opieki duchowej, pozostanie niezapomniana.

W sensie szerszym, oczywiście, dojrzałość, jaką wykazali strajkujący stoczniowcy w Gdańsku, jest wynikiem głębokiej i wszechstronnej, długoletniej pracy Kościoła w Polsce z Prymasem Kardynałem Wyszyńskim i Episkopatem polskim na czele. Mogłoby ktoś powiedzieć, że wobec naporu narzuconej przez państwo wręcz przeciwstawnej doktryny marksistowskiej — czysto materialistycznej — Kościół miał zadanie ułatwione. Ale przecież wiemy, jakie prześladowania, trudności i przeszkody na każdym kroku spotykały i wciąż spotykają Kościół, jego duchowieństwo i jego wiernych.

Specyficzną inspirację dla rzeszy strajkujących robotników polskich musiało stanowić — tak jak dla całego narodu — podróże Papieża Jana Pawła II w czerwcu ub.r. Miliony

go widziały i słuchały. Zasady nauki chrześcijańskiej, jakie głosił, wolności człowieka i ludzkiej godności, wolności myśli, sumienia, religii i przekonań, wolności narodu i kultury narodowej — to wszystko zapadło głęboko w dusze Polaków. Nie tylko pogłębiło odnowę duchową w Polsce, ale pchnęło ją na nowe tory: realizacji zasad w życiu osobistym i społecznym. Nie ma bowiem innego systemu ostatecznych wartości, ani na Wschodzie ani na Zachodzie, o który człowiek i narody mogłyby się oprzeć w obliczu doktryny komunistycznej czy materializmu.

W żadnym kraju nie śledzono tak bacznie uniwersalności nauki pasterskiej Papieża-Polaka, jak właśnie w Polsce. W Irlandii: nigdy gwałtu! W St. Zjednoczonych: wizja chrześcijańska jest fundamentem ludzkiej godności, a nie postęp materialny i techniczny. W afrykańskim Kongo: bronić swojej niezależności; w Brazylii: brat ubogich jest moim bratem (o arcybiskupie, który lata całe traktowany był jako prawie komunista).

Wszystko to docierało do rodaków w Kraju w minimalnym zakresie, ale docierało! Takie np. „Osservatore Romano” w języku polskim z tekstami papieskimi o 40-tysięcznym nakładzie jest kropką w oceanie. Znany nam jest wypadek kolejnego czytania przez grono 30 osób, po czym egzemplarz jest już nieczytelny.

Jeśli o tym piszemy, to nie po to, by wpadać w łatwy triumfalizm, ale by wskazać rzeczywiste źródła podstawy strajkujących stoczniowców i innych robotników w całej Polsce. Nigdy i nigdzie na świecie nie widziano strajkujących robotników kłęczących i z dłońmi złożonymi w modlitwie przebaczenia i nadziei, zamiast

wzniesionych w nienawiści kulek.

Nigdzie nie było żadnego gwałtu ani użycia siły ze strony strajkujących (inaczej zachowała się milicja, szykanująca, operująca groźbami wobec delegatów strajkujących). Gdy w pierwszym czy drugim dniu strajku rozpoznano szpicla milicji, mała grupa strajkujących chciała na miejscu czynnie wymierzyć „sprawiedliwość” — wszak lud polski jest krewką — ale zjawił się w sam raz Lech Wałęsa i spokojnie stwierdził, że jeżeli przychwyconemu agentowi włos z głowy spadnie, on złoży natychmiast funkcję przewodniczącego Komitetu Strajkowego. Skutek był natychmiastowy: „tajniak” bez najmniejszej krzywdy wyprowadzony został za bramę.

Oto wzór dyscypliny zbiorowej, jaka panowała od początku do końca strajku. Dyscypliny spontanicznej w duchu chrześcijańskim. Dyscypliny stanowiącej siłę, której nikt, i nie nie potrafi złamać. Podobną samorządną dyscyplinę i wzajemną życzliwość, mającą swe źródło w chrześcijańskiej postawie człowieka do człowieka, wykazał — jak wiemy — naród w wielkich dniach pielgrzymki Papieża w ubiegłym roku.

Uczni socjologowie i inni eksperci nauk społecznych na Zachodzie już zaczynają nam tłumaczyć, że w wyniku raptownego uprzemysłowienia Polski „klasa robotnicza” w Polsce (a co najmniej ludność miejska) przewyższyła o 7 lub 8 procent ludność wiejską, a więc ogromnie wzrosła jej pozycja i świadomość „klasowa”, bo to już synowie robotników dochodzą do głosu. Nie potrafili ci zachodni socjologowie dostrzec, że ro-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 16)

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

JUŻ NIEWIELE PONAD dwa miesiące dzieli nas od Świąt Bożego Narodzenia. I w tym roku tradycyjnym już zwyczajem wydawnictwo nasze zamieści w grudniowym numerze listę życzeń świątecznych. Od szeregu lat rosła ona systematycznie, pojawiały się nowe nazwiska zastępując z nadlatkiem te, które zostały z niej z żalem wymazane już bezpowrotnie. Lista ta jest każdego roku najbardziej wymownym świadectwem naszej wspólnoty ideowej i łączności wewnętrznej — pomimo olbrzymich nieraz przestrzeni dzielących jednych Czytelników od drugich. Lista ta jest jednak ponadto tym koniecznym dodatkiem, który pozwala piśmu wyrównywać ciągle rosnące koszty druku i poczty. To dzięki niej „Mysł Polska” mogła już od wielu lat utrzymać się na zdrowych podstawach finansowych.

W warunkach emigracyjnych systematyczne wydawanie pisma natrafia na trudności i przeszkody, z których ktoś niewtajemniczony nie może sobie zdawać sprawy. Chcielibyśmy jednak zapewnić, że dokładamy wszelkich starań, aby utrzymać pismo na wysokim poziomie i aby mogło ono wychodzić regularnie. Jako pismo naprawdę niezależne, utrzymywane wyłącznie przez swych Czytelników, „Mysł Polska” ma swobodę wykuwania realnej, niezależnej polityki polskiej, pragnącej służyć wyłącznie Polsce, jej wolności i jej przyszłości. Stąd staje się ona naturalnym organem dla wszystkich, którzy pragną tego samego, wspólną platformą tworzenia niezależnej, dalekowzrocznej, odważnej i na moralnych podstawach opartej myśli politycznej.

Wierzmy gorąco, że Czytelnicy nasi z różnych krajów zareagują jak najliczniej na nasz apel i dadzą wsparcie piśmu, które od 37 lat stara się wytrwale służyć sprawie Polskiej i Narodu.

Ze względu na niezrozumiałe ale powszechne już zjawisko złego funkcjonowania poczty we wszystkich kontynentach, prosimy o niezwłoczne przesłanie nam zgłoszenia swego uczestnictwa w liście życzeń świątecznych.

WYDAWNICTWO „MYŚLI POLSKIEJ”



Nie zaciśnięta pięść nienawiści, lecz dłonie złożone w modlitwie

STRAJKOWY BIULETYN INFORMACYJNY

SOLIDARNOŚĆ

/DRUK BEZPŁATNY/ STOCZNIA GDAŃSKA — Dnia 29 sierpnia 1980 r.

Nr 11

OD NASZYCH PRZYJACIÓŁ na Wj-brzezu otrzymaliśmy szereg numerów Strajkowego Biuletynu Informacyjnego pod tytułem „SOLIDARNOŚĆ”. Być może naszym Czytelnikom obrazem naszej samorządnej organizacji i ducha wśród strajkujących postanowiliśmy przedrukować cały Nr. 11 z 29 sierpnia 1980 r. Biuletyn ma format 21 cm x 14 3/4 cm. Tytuł wzięty z oryginału.

REDAKCJA „MYŚLI POLSKIEJ”

REPRESJE W ELBLĄGU

Otrzymałem następującą relację sporządzoną przez jednego z delegatów strajkujących zakładów w Elblągu:

Dnia 21. 08. 1980 r. o godz. 19.15 przedstawiciele MKS Elbląg wracając z Gdańska zostali zatrzymani w miejscowości Adamowo koło Elbląga przez funkcjonariuszy MO i doprowadzeni do MO w Elblągu. Przesłuchali ich pracownik SB (nazwisko nieznane). W czasie przesłuchania pytano o działalność MKS w Gdańsku i Elblągu. Straszono Kolegium i Prokuratorem za przewożenie nielegalnych druków. Przechwycono część druków. Dokonano rewizji osobistej Bogusławowi Zakrzewskiemu i Mieczysławowi Wojskiemu, proponowano im współpracę za pieniądze i mieszkanie. Po 5-ciu godzinach wypuszczono naszych delegatów do domu.

W godzinach wieczornych 26. 08. 1980 w Pasłeku grupa MO usiłowała wdrzeć się na teren tamtejszej budowy Elbląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, które obecnie strajkuje — rzekomo w pogoni za złodziejem. Gdy wartownicy zwrócili uwagę, że jest to zakład zamknięty radiowóz milicji zajął stanowisko po drugiej stronie ogrodzenia, gdzie pozostała cała noc. Dalszych incydentów nie było.

W dniu 28. 08. 80r. na teren dystryktu PKS w Elblągu weszli przedstawiciele KW PZPR. Jeden z nich o nazwisku Jamroz zaczął krzyczeć o obecność tam członka ZKS inż. Hoffmana, że się dywersję ideologiczną. Oświadczył też: „możecie stać sobie pół roku”. Na pytanie: „to co będziecie do nas strzelać?” oświadczył: „jeżeli trzeba, to będziemy do was strzelać”. Podczas kiedy członek Biura Politycznego KC PZPR i wiceminister PRL Jagielski rozmawiał z MKS-em, jego towarzysze partyni próbują terrorizować strajkujących robotników. Zapytuję: „czy PZPR ma dwie linie postępowania wobec strajkujących — jedną Jagielskiego, drugą Jamroza i innych? Na twierdzenie przedstawicieli partii, że 90 proc. pracowników PKS chce przystąpić do pracy inż. Hoffman przeprowadził anonimową ankietę na kartkach w Bazie towarowej. Zwolennicy kontynuowania strajku mieli pisać na kartce „S”, zaś ci, którzy chcą wrócić do pracy „P” i wrzucić do skrzynki. Wyniki — 112 „S”, 16 „P” i jeden wstrzymał się od głosu.

JAK ROZUMIEĆ TEN TELEFONOGRAM?

Wicepremier M. Jagielski oświadczył autorytatywnie w czasie rozmów z MKS-em, że wszyscy strajkujący otrzymają pełną rekompensatę finansową za okres strajków. W świetle tych słów, rozumiemy, że telefonogram wiceministra Pracy i Spraw Socjalnych Piotra Karpinka jest decyzją bezprawną, podjętą bez porozumienia z władzami nadziedzicznymi. Jesteśmy przekonani, że w stosunku do ludzi podejmujących tak nieodpowiedzialne decyzje, zostaną natychmiast wyciągnięte konsekwencje.

Poniżej publikujemy tekst telefonogramu:

Telefonogram z dnia 29. 08. 1980 r. nadany przez Dyrektora Ekonomicznego CTHM w Warszawie o godz. 8.30:

„Na podstawie telefonogramu z dnia 28. 08. 1980 r. wiceministra Pracy i Spraw Socjalnych Piotra Karpinka — do Podsekretarza

Stanu Ministerstwa Przemysłu Maszynowego — Mejenara, dotyczącego wynagrodzenia pracowników w czasie strajku.

1. W zakładach strajkujących oświadczyć Komitetom Strajkowym i dyrekcjom zakładów, że zgłasza się gotowość częściowej rekompensaty zarobków strajkującym robotnikom.

2. Negocjacje w tej sprawie podejmą dyrekcje zakładów ze strajkującymi.

3. Wypłata powinna nastąpić bezpośrednio po przystąpieniu do pracy.

4. W związku ze strajkiem przysługuje wynagrodzenie w wysokości wynikającej ze stawki osobistego zaszczerowania. Jeśli w czasie trwania strajku przypada termin wypłaty jako rekompensata może być wypłaconą 40 proc. wynagrodzenia wynikającego z osobistego zaszczerowania na czas przestoju.

Powyższy tekst otrzymały zakłady w województwie: gdańskim, elbląskim, szczecińskim, słupskim i koszalińskim.

Dyrektor Ekonomiczny CTHM Mgr Eugeniusz Kołodziej”

JAK ROZPOCZĄŁ SIĘ STRAJK

Reporter nasz przeprowadził szereg wywiadów z pracownikami Stoczni na temat początku strajku. Przytaczamy dwa z nich:

1. Pytanie: jak zaczął się strajk? Odpowiedź: uzgodniliśmy z Bogdanem, że 14. 08. 1980 r. przyjdziemy do pracy godzinę wcześniej. Chcieliśmy zawiesić w szatniach plakaty informujące o zwolnieniu Anny Walentynowicz i domagające się podwyżki o 1000 zł oraz dodatku drożyznianego. Plakaty tej treści zostały zrobione przez Kuch Młodej Polski. W sumie mieliśmy ich 7. Ja przyszedłem pierwszy. Po chwili zjawił się Kazik z którym umówiłem się dzień wcześniej. Kazik pracuje na Wydziale W.3. Poszliśmy więc tam najpierw, powiesiliśmy plakat pod zegarem, po czym Kazik wraz z kilku kolegami został aby pilnować, żeby plakat nikt nie zerwał. Ja tymczasem udałem się na wydział, gdzie czekałem na Bogdana.

Ponieważ spóźniłem się postanowiłem zacząć sam. Posmarowałem plakat białym tapretem i powiesiłem go na drzwiach szatni a potem poszedłem do innych szatni. Gdy przyklejałem plakaty ludzie składali mi gratulacje. P.: Czy ludzie wyczuli już, że będzie strajk? O.: nie, ale przeciełem poinformowałem wąskie grono — samych zaufanych. Rano mówiło się jednak już w Stoczni o strajku. P.: jak ludzie to przyjmowali? O.: Dobrze. Bardzo dobrze. Wypytywali nas chęć zasięgnięcia szczegółowych informacji. Zaczęliśmy się już tworzyć grupki ludzi na zbiórki z mistrzami. Zaczęliśmy więc informować ich, że rozpoczął się strajk całej Stoczni, że zbieramy się na placu. P.: Czy mistrzowie wzięli te plakaty? O.: Oczywiście, wszyscy mogli je zobaczyć, również kierownictwo. P.: Czy kierownictwo próbowało jakoś przeciwdziałać? O.: Nie, ponieważ koło plakatów zgromadziły się już grupki ludzi. Obawiali się interweniować. Mimo to pierwsze 15 minut było dość nerwowe. Mistrzowie jednak ingerowali. Poszedłem więc do jednej z brygad, którą znam i zacząłem wyjaśniać o co walczymy. Większość zgadzała się ze mną. Na prośbę mistrzów, którzy zaczęli wyczuwać co się święci odeszliśmy dalej i zaczęliśmy gromadzić się pod składem elektrod. Po chwili utworzyła się mniejsza grupka 30-osobowa grupa, a obok niej zaraz druga tuż przy szatniach narzędziowni. Bojąc się, że może się ona rozproszyć podszedłem do nich i zacząłem głośno opowiadać o strajku. Wyjaśniłem, że w całej Stoczni rozpoczyna się strajk, że chodzi o podwyżkę płac i sprawę p. Walentynowicz, która została niesłusznie zwolniona. W miarę jak mówiłem, ludzie zaczęli się coraz bardziej ośmielać. „Idziemy” powiedziałem. Wówczas utworzyła się około 50-osobowa grupka. Zrobiliśmy dla niej transparent.

W tym momencie zjawił się kierownik Barc i zapytał o co chodzi. „Kierowniku — mówię — jest strajk”. „Dlaczego strajk? o co chodzi?” A ja na to: „Co to nie umie pan czytać?” I pokazuję mu transparent. Dałem mu też kilka „Robotników” oraz oświadczenie w sprawie p. Anny, po czym poszedłem zwoływać ludzi. Kiedy wróciłem zjawił się sekretarz wydziałowy POP — Mazurkiewicz, który usiłował zabrać transparent. Chłopców byli jednak szybsi i przeszkodzili mu. Sekretarz krzychał: co to ma znaczyć? Odpowiedział mu: „to pana nie obchodzi”. Ktoś wciągnął mu w rękę garść ulotek. Wszyscy otoczyli go i zaczęli się śmiać, bo wyglądało to jakby sekretarz sam rozdawał ulotki. Ja jednak krzyknąłem: odebrać mu je, bo nie chciałem aby ulotki znajdowały się w tak niegodnych rękach. Gdy sekretarz odszedł chwyciłem transparent i poprowadziłem chłopaków na plac. Wszystko to działo się na terenie wydziału pochylni. Dookoła placu rozsiadli się ludzie. Nagle zjawił się zastępca kierownika wydziału — Bryczkowski. To zmobiliowało ludzi. Zerwali się i zaczęli gromadzić się na środku placu. Zaczęli się do nich też dołączać inni. Gdy powstało już duże skupisko, rozległ się sygnał z dżwigu. Była to mała syrenka, którą włączył Józek, kierownik zaczął się denerwować, „o co tu chodzi?” — krzychał — idźcie do pracy!”, ale nikt nie chciał go słuchać. Ktoś krzyknął: „Spójrz pan na transparent, to dowiesz się o co chodzi”.

Nadjechała lokomotywa. Zatrzymała się obok nas i prowadzący ją zaczął nas okłaskiwać. Ze zgromadzonym na placu tłumem udałem się pod halę oddziału prefabrykacji. Pośladaliśmy tam około 5 minut gdy zaczął się Jurek ze swoją grupą. Coraz więcej ludzi zaczęło wychodzić z hali. Po chwili zjawił się mistrzowie, którzy zaczęli ich wypychać z powrotem do środka. Hala jednak przestała już pracować. Ludzie opuścili młotki, zaczęli chować narzędzia i dołączyli się do nas.

II. P.: j.w. O.: Przyszedłem do Stoczni o 4.15 do dnia strajku niktami nie mówiłem, że strajk się rozpocznie. U mnie jest większość partyjnych, bałem się więc, że ktoś doniesie i strajk może się nie udać. Czekaliśmy więc do ostatniej chwili. W dniu strajku umówiliśmy się z Ludwikiem, że będzie na mnie czekał. Byłem sam ze swego wydziału. Rozlepiłem 7 plakatów a 5 dałem Ludwikowi. Po rozwieszeniu plakatów przygotowałem sobie ulotki, miałem ich 500 sztuk i każdemu kto wchodził do szatni dawałem ulotkę mówiąc: masz! czytaj! dziś strajkuje cała Stocznia.

P.: Czy w ulotkach było napisane, że jest strajk? O.: nie. Ale tych, do których miałem zaufanie pytałem w przeddzień co by zrobili, gdyby rozpoczął się strajk. Wielu z nich ożajmilo, że będą strajkować. Tym właśnie teraz dawałem ulotki mówiąc: rozdawaj to ludziom. Za 15 minut zstąpiła zebrała się koło szatni już spora grupka mniej więcej około 30 osób. Niektórzy z nich się zlekli i mówili: to się nie może udać, dlaczego nie zacznie jakiś większy wydział? My im na to, że strajkuje już K—3 i K—4. W pewnym momencie ktoś powiedział — nie będziemy tu stać, wracamy na hale. Starałem się temu zapobiec, ale nie mogłem sam zatrzymać ludzi i wszyscy wracali na hale. Zdałem sobie sprawę, że kiedy wrócimy na hale gdzie znajdują się mistrzowie: Jan Łabędzki — pierwszy sekretarz POP członek KC, wszystko się może zawalić. Ludzie stawali przy maszynach i włączali. Podszedłem do nich mówiąc: idziemy na K—3 i W—4 stoi. Mówiłem tak na wyrost, bo jeszcze o niczym nie wiedziałem. Chciałem ich tylko pociągnąć za sobą. Wreszcie zdecydowali się. „No to idziemy”. Gdy jednak zatrzymywali maszyny robili to bardzo opieszale, w końcu jednak chęć wyjścia na plac przeważała. Zebrało się około 30 osób i poszliśmy. Wziąłem ze sobą plakaty. Dwaj koledzy ponieśli jeden na przódzie. Doszliśmy tak do stołówki i

idziemy przez cały Stocznę. Zawsze „chodzą ludzie, żeby zobaczyć co się dzieje. Krzyczymy do nich: Wyłączcie maszyny i idźcie z nami. Wielu dołącza do nas. Teraz idziemy już większą grupą przez most. Ze statków wychodzą ludzie. Przerwali już pracę, ale jeszcze nie decydują przyłączyć się do nas. Mówią: nie będziemy pracować, ale nie możemy jeszcze z wami pójść. Najwyraźniej bali się. Doszliśmy do K—3, widzimy, że zgromadziła się tam już grupka ludzi. To nas bardzo podbudowało. Byliśmy już pewni, że coś z tego wyniknie, zaczęliśmy krzyczeć hura. Z biur konstrukcyjnych ludzie zaczęli wychodzić przez okna. Na zewnątrz tworzył się tłum, z którym dośzliśmy do K—3. P.: tłum tzn. przeszło setka? O.: tak. Chciałem, żeby ktoś przemówił do ludzi, bo to ich jakoś związało, ale nie było na to czasu. Trzeba było iść dalej. Doszliśmy więc z transparentem do końca Stoczni, gdzie oczekiwał nas już dyrektor Wójcik. Pierwszymi jego słowami było: co to ma znaczyć? ja na to że jest strajk. A o co Wam chodzi? Mówią, że chodzi o zwolnienie Anny Walentynowicz. Anna Walentynowicz? — powiada dyrektor, a wiecie, kto to jest? ona została zwolniona dyscyplinarnie. Ja na to, jak takiego człowieka można zwolnić dyscyplinarnie. Przecież ona ma brązowy, srebrny i złoty krzyż zasługi, 30 lat pracy zawodowej i brakuje jej 5 miesięcy do emerytury. Dyrektor zaczął coś kręcić. Na to Bogdan powiedział na razie nie będziemy z panem rozmawiać. Teraz idziemy dalej. I zostawiliśmy dyrektora w tłumie. Na moście postawiliśmy ludzi, którzy pilnowali aby nam nie odcięto drogi. W tym czasie do pochodu przyłączyło się bardzo dużo ludzi. Podeszliśmy pod bramę gdzie uczelniami minął cisy poległych w 1970 r. a potem odśpiewaliśmy hymn narodowy. Następnie skierowaliśmy się w stronę koparki. Weszliśmy na koparkę, którą zaraz otoczył tłum ludzi. Wygłosiliśmy przemówienie: Musimy wybrać komitet strajkowy. Potrzebni są nam zaufani ludzie, którzy mają autorytet w brygadach. Niech się zgłaszają. Wtedy zjawił się dyrektor ze swoją świtą, ponieważ stał nisko poprosiliśmy go na koparkę i pomogliśmy mu się wdrapać. Gdy dyrektor zaczął przemawiać zjawił się nagle Leszek Wałęsa. Dyrektor nie widział go, ponieważ wszedł na koparkę od tyłu. Leszek podszedł do dyrektora i groźnym głosem zapytał: poznaję mnie pan? 10 lat pracowałem na Stoczni i czuję się nadal stoczniońcem, ponieważ mam mandat zastrzeżenia. Już 4 lata jestem bez pracy. A potem powiedział: zakładamy strajk okupacyjny! na te słowa ze wszystkich rozległo się hura. Po tym złączyliśmy sobie aby samochodem dyrektora przywieźć do Stoczni p. Walentynowicz. Dyrektor zaprotestował, ale my postanowiliśmy na swoich i po chwili samochód dyrektorski pojechał po p. Annę. My zaś przeszliśmy do radiowęzła. Tak rozpoczął się strajk.

ŚLUPSK JEST Z NAMI

Zakładowy Komitet Strajkowy przy Zakładach Urządzeń Okrętowych „Sezamor” w Słupsku informuje, że w Słupsku nie ma Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, jednak jak nam wiadomo wszystkie liczące się w gospodarce narodowej zakłady przemysłowe Słupska, w dowód solidarności strajkują i podporządkowują się Międzyzakładowemu Komitetowi Strajkowemu z siedzibą w Stoczni im. Lenina w Gdańsku.

ANDRZEJ WAJDA W STOCZNI GDAŃSKIEJ

Dzisiaj przybył na teren Stoczni Gdańskiej wybitny polski reżyser Andrzej Wajda, autor słynnego filmu „Człowiek z marmuru”. Korzystając z obecności czołowego twórcy polskiego kina, poprosiliśmy go o kilka słów dla „Solidarności”.

Redakcja: Jest Pan autorem jedne-

go z najlepszych polskich filmów o współczesnej tematyce robotniczej. Myślę o „Człowieku z marmuru”. Film ten znają prawie wszyscy strajkujący robotnicy. Jego akcja kończy się właśnie tutaj na terenie Stoczni Gdańskiej. Jak widzi Pan swój film z perspektywy 10-ciu lat w świetle ostatnich wydarzeń?

Wajda: Zawsze marzyłem o tym, bym mógł zrobić dalszy ciąg tego filmu. Myślę, że byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby udało mi się zrobić film, który byłby opowiadaniem o synu bohatera „Człowieka z marmuru”. Historia syna. Myślę, że w międzyczasie już dopisała się historia, dopisała się czyna. Ich obrazem są obecne wydarzenia. Dlatego też wiadomo już jak ta historia wygląda. Ona już się stała, już się wywarzyła. Mamy jeszcze nadzieję, że się szczęśliwie zakończy, gdyż jej zakończenie jest tym co napawa wszystkich największą troską.

Redakcja: Akcja filmu „Człowiek z marmuru” kończy się 10 lat temu. Dzisiaj, jak Pan mówi, wypełnia się nadzieja, która była przesłaniem tego filmu. Autorami obecnych wydarzeń są ludzie, którzy nigdy nie byli „ludźmi z marmuru”. Oni raczej co roku składali kwiaty na ich grobach. W ten sposób zmienił się jak gdyby ich rodowód. Rodowód przywódców strajku. Jak Pan ze swej strony widzi tych ludzi i motywy ich działania?

Wajda: Myślę, że zachodzi tutaj jakaś kontynuacja, że jeżeli chciałbym zrobić dalszy ciąg tego filmu, to dlatego, że rozumiem to czego jest nam najbardziej potrzebna i co jest bardzo ważne — poczucie naszej kontynuacji. Twierdząc, że nie zaczyna się od początku, że wszystko gdzieś i kiedyś ma swoje korzenie. Myślę, że nie jesteśmy uczciwymi ludźmi od początku, tylko że i przedtem byliśmy uczciwi ludźmi. I nawet jeżeli ponieśli oni klęskę, a przynajmniej nie odnieśli sukcesu, to nie byłoby dobrze gdybyśmy wszyscy zaczęli od dziś. Dlatego chciałbym zrobić kontynuację tamtego filmu, bo mam poczucie, że udało mi się w tym filmie powiedzieć coś prawdziwego, że ukazałem postać robotnika, który ma swój honor, swoją ambicję i swoją świadomość klasową. Chciałbym więc zobaczyć jak wygląda syn takiego „człowieka z marmuru”, że nie zawiedzie go. Innymi słowy, że prowadzi dalej sprawę ojca.

Muszę zaznaczyć, że przyjechałem do Stoczni przed chwilą toteż chcę się rozejrzeć i wiele spraw przemysłu.

Redakcja: Na zakończenie tej rozmowy chcielibyśmy zapytać Pana o pierwsze wrażenia ze Stoczni.

Wajda: Pierwsze wrażenia to właśnie to co dochodzi do nas, do Warszawy, także do innych miast. Jest to mianowicie wrażenie spokoju, wrażenie absolutnej pewności siebie, wrażenie czegoś odświeżającego, podniosłego i niezwykłego. Czuję, że jestem świadkiem jakiegoś fragmentu naszej historii, co nie często się zdarza. Przeważnie historia przechodzi obok nas, a tutaj się ją czuje, tutaj widzi się jej obecność bezpośrednia.

Redakcja: Dziękujemy.

KTO ZA TYM STOI?

W „Trybunie Ludu” z dnia 2. 08. 1980 r. ukazał się nieodpowiedzialny artykuł pod tytułem: (Obywatelska zebraniach, obywatelska troska). „Na zebraniach partyjnych i dyskusjach, m.in. w Elblągu coraz częściej padają żądania, aby „odkryć karty” z drugiej strony — powiedzieć kim są ludzie kierujący strajkiem w Gdańsku a także kto za nimi stoi”. Odpowiadamy: ludzie kierujący strajkiem to robotnicy, wśród których są również członkowie PZPR. Za nimi stoją robotnicze masy, wśród których jest wielu członków partii. Komitety Strajkowe są dziełem ludu żądającego prawa do własnej trybuny. Na dziś lud zdobył Solidarność.

Ł. W.

DRUK. WOLNA DRUKARNIA STOCZNI GDAŃSKIEJ

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI

TEKST AUTORYZOWANY

PRAWA I OBOWIĄZKI NARODU

Kazanie Prymasa Polski na Jasnej Górze 26.VIII.1980

PRZED CHWILĄ Ojciec General odczytał telegram nadesłany przez Ojca świętego Jana Pawła II z okazji dzisiejszej uroczystości. Widocznie Ojcu świętemu bardzo zależy na tym, abyśmy mieli świadomość Jego wśród nas obecności i modlitwy, ponieważ i ja otrzymałem w Warszawie osobisty, odrębnie napisany list. Ojciec święty odwołuje się w nim do Matki Najświętszej, która „dana jest ku obronie Narodu naszego”.

Jeżeli kiedy, Dzieci Boże, uświadamiamy sobie, że istnieje ta przedziwna, wielka i trwała pomoc „danej ku obronie Narodu naszego” Bogurodzicy, Pani Jasnogórskiej i Królowej Polski, to szczególnie w tych czasach. Są one, jak wiecie, wyjątkowo trudne, ciężkie i wymagają przede wszystkim pokoju, równowagi, roztropności i odpowiedzialności za cały Naród polski. Jest on wprawdzie pod szczególną opieką Matki Najświętszej i Ona go broni, niemniej jednak nie czyni tego bez naszej codziennej pomocy.

Jeżeli kiedy tej pomocy potrzeba to właśnie teraz, gdy Naród w jakiś sposób dochodzi do świadomości swojej odpowiedzialności, a więc do rozważania swoich obowiązków i praw w Ojczyźnie. To wszystko, jak wiemy, wymaga rozważań, roztropności, ducha pokoju i pracy, bez którego nie ma właściwego rozwiązania sytuacji pomimo najłagodniejszych racji, jakie moglibyśmy przytoczyć.

HISTORYCZNE DOŚWIADCZENIE

Mamy już swoje historyczne doświadczenie, że Jasnogórska Królowa Polski dana jest ku obronie naszego Narodu. Jest to nasze wiekowe doświadczenie i szczególnie bodziec dla nas, Polaków. Pracując i trudząc się około bardzo wielu, wiemy, że Ona zawsze jest ku naszej pomocy. Ale ludzie, którzy tym duchem się kierują, wiedzą też, że jest to również bodziec dla naszego działania, dla naszego codziennego trudu — Ona jest ku pomocy.

Najmilsi Dzieci Boże, wiemy, że Jasna Góra w świadomości narodu na przestrzeni dziejów jest jakąś wieżą, stacją, twierdzą, gdzie dochodzimy do spokoju i równowagi, gdzie zaczynamy trzeźwo myśleć pod kątem naszych obowiązków, zadań a może i praw.

Dlatego, gdy wszyscy tak patrzą na Jasną Górę, wiadomo, że Jasnej Góry dotknąć nie można. To jest tajemnica dziejowa, szczególna łaska Opatrzności Bożej, która działa tutaj od szczęściu już wieków.

Ala gdy sobie to historyczne doświadczenie stawiamy przed oczami, wiemy, że w ostateczności tak jest, iż wtedy, gdyż już wszystkie światła zda się pogasnąć dla naszego Narodu, pozostaje jeszcze Ona. Czarna Madonna z Jasnej Góry; jeszcze jest Ona — jak mówił nasz wielki wróg Narodu i Kościoła w Polsce przed laty. Pamiętajmy jednak, że skuteczna obrona Narodu przez Matkę Najświętszą wymaga też i naszej współpracy. Obrona, na którą liczymy w ostatecznej chwili, nie może oznaczać biernego oczekiwania, aż przyjdzie nam pomoc z nieba. Aby zasłużyć na tę obronę Najświętszej Panny, trzeba wypełniać obowiązki dnia każdego — obowiązki, które spoczywają na każdym człowieku, na każdej rodzinie, na naszym życiu społecznym i zawodowym. Im lepiej wypełnimy swoje codzienne obowiązki, tym możemy być pewniejsi, że przyjdzie pomoc. Co więcej, im doskonalej — świadomości odpowiedzialności — wypełnimy swoje codzienne zadania, tym prawa nasze są bardziej uzasadnione, ugruntowane i w imię tych praw możemy stawiać wymagania. Ale nie inaczej! To jest fundament budowy, a zarazem przedziwne misterium życia całej społeczności rodzinnej, narodowej i państwowej. Innych dróg nie ma.

OBRONA NARODU, A JEGO OBOWIĄZKI

W tej chwili przyszła za naszą Ojczyzną godzina rachunku sumienia. Jeżeli budzi się w nas świadomość odpowiedzialności za Naród, to mu-

si się z tym wiązać poczucie odpowiedzialności za życie każdego z nas, za życie naszej rodziny, całego Narodu i Państwa. Z tym — powtarzam i będę to powtarzał w ciągu naszych wspólnych rozważań — wiąże się poczucie obowiązków, które są do wypełnienia, z tym też wiązać się będzie poczucie praw, które zyskujemy w codziennym życiu.

Odpowiedzialność jest więc wspólna. Dlaczego? Bo wspólna jest i wina. Nikt z nas nie jest bez grzechu, nikt nie jest bez winy. Może się ona wyrażać w różnej formie. Może to być wina naruszania osobowych praw ludzi, z czym wiąże się deformacja moralna i społeczna człowieka. Może to być wina wynikająca z braku obrony naszych praw, do czego jesteśmy zobowiązani, w miarę jak wypełniamy nasze obowiązki. Może to być brak świadomości społecznej, swoista bierność i niewrażliwość na dobro wspólne, społeczne, rodziny, Narodu i państwa. Niekiedy może brać górę troska o dobro osobiste, czy zawodowe nad wartościami wyższego rzędu, jakimi są — dobro rodzin i dobro Narodu.

„Już ongi naszym praojcom wypowiadał swoje ubolewania kaznodzieja narodowy, Piotr Skarga. Gdy okret tonie nie pora myśleć o własnych węzłkach, by je ratować. Tak widział ówczesną szczytność Skarga. Może dzisiaj sytuacja nie jest tak tragiczna, niemniej jednak ogromnie ważną jest rzeczą nasza dojrzałość narodowa i obywatelska.”

A to wymaga, abyśmy mieli poczucie odpowiedzialności nie tylko za własne sprawy, ale za cały Naród. Pamiętajmy, z jakim trudem, po 125 latach niewoli, odzyskałmy wolność. A gdy wiele czasu poświęciliśmy na spory i kłótnie domowe, wtedy ponownie zagrożono nam i naszej wolności wielkie niebezpieczeństwo. Naród się poderwał, rzucił się na kolana, stanął do obrony swych podstawowych praw. Opatrzność Boża doświadczyła naszej wierności. Matka Najświętsza przysłała ku obronie Narodu polskiego. Pracowaliśmy nader — nie zawsze zgodnie z prawem Bożym — i przysłało nowe doświadczenie, jakże bolesne, jakże oczyszczające, o którym mówił Ojciec święty Pius XII, że Warszawa stała się dla swych obywateli jak gdyby „tygłem” żarzącym. Przyszło oczyszczenie.

Widocznie Bóg ma swoje zamiary, abyśmy Jemu wiernie i godziwie służyli. Dlatego dopuszcza doświadczenia, abyśmy lepiej doceniali dar wolności, i byśmy czas wolności starannie okupywali, rzetelnie, uczciwie i ofiarnie pracując.

Godzi się jednak, Dzieci Boże, na płaszczyźnie tych niepokojów, które napędzają naszą Ojczyznę po brzegi, przyjrzeć się dobru trwałemu, nienaruszalnemu w społeczności naszego Narodu, dobru, które muszą być zachowane, oszczędzone, szanowane i które muszą działać, dla pożytku całej wspólnoty narodowej.

Właśnie w tym rozważaniu jasnogórskim, musimy sobie to uświadomić. Jeżeli przysłuchamy do Matki Bożej Jasnogórskiej jako Tej, która „dana jest ku obronie Narodu naszego”, to nie po to by kogokolwiek oskarżać, by ją trząść, niepokoić, ale by przypominać — jak to należy do służ Kościoła, naśladujących Chrystusa — o tym, jakie wartości trzeba uszanować, i co należy wypełnić, aby w Ojczyźnie naszej powrócił spokój i ład.

PORZĄDEK RELIGIJNO-MORALNY

Po pierwsze zacząłbym od obowiązku poszanowania porządku religijno-moralnego w życiu Narodu. Obowiązek ten ciąży na nas wszystkich, na każdym z nas, na kapłanach i biskupach, na ojcach rodzin, na przedstawicielach poszczególnych wspólnot żyjących w Ojczyźnie, na całym Narodzie i na władzach, które na tym etapie wzięły odpowiedzialność za rozwój życia narodowego i zabezpieczenie należytego korzystania z wolności uzyskanej dla dobra naszej Ojczyzny.

„Zdawało się nam, że okres, który przeżywamy, jakoś poruszył „ziemię z posad”. To poruszenie było inte-

gralne, całkowite. Przyczynając wyburzenie konary, które nie podobały się ludziom, niekiedy osłabiono pień samego drzewa. A stało się to szczegól-



Pamięci poległych stoczniovców z 1970 r.

nie przez propagowaną ateizację, która podrywała więź i siłę kulturalną milenijnego Narodu. Ani to było potrzebne, ani użyteczne, ani też nie łączyło się z doktryną, w imię której przebudowywano ustrój społeczno-gospodarczy. Ale przez ateizowanie dzieci i młodzieży w szkołach a nawet w życiu społecznym i publicznym, podważano zaufanie do ludzi, którzy może i mieli dobrą wolę, ale nie rozumiejąc, że pewnych wartości, na których opiera się Naród, mocami których żyje, naruszać nie wolno.”

„To samo dotyczyło by propagowanej laicyzacji, czyli odzierania codzienności życiowej ze świętych znamion. W ten sposób pozbawiano nasze życie moralne i społeczne tych właśnie więzi, które łączą nasz Naród przez życie religijne, sakramentalne i przez cały ład nadprzyrodzony, który to życie tworzy. Stąd wniosek na przyszłość: pozostawić Kościół i dać mu wolność w jego pracy. Bo on — jak powiedziano — zawsze służył dobrze Narodowi, wypełniając swoje odwieczne przeznaczenia, mocą których prowadzi nas — powiem słowami Słubów Jasnogórskich — przez polską ziemię do Bożego nieba.”

I to jest jeden element, którego dla pokoju społecznego, dla pomyślności i normalnego rozwoju życia narodowego i państwowego, naruszać nie wolno.

ŁAD ŻYCIA RODZINNEGO

A drugi element — to ład życia rodzinnego. Na ten temat Episkopat tak wiele mówił i w swoich Listach do wiernych i w memoriałach do władz państwowych, i w pracy prowadzonej przez Komisję Episkopatu: Duszpasterską, Katechetyczną, Liturgiczną, do spraw Kultury i inne. To jest wielka praca. Uświadomiliśmy sobie, że musi w naszym życiu narodowym istnieć prymat rodziny. W tym prymacie rodziny, tak jak w kościele, najważniejszy jest prymat życia i obrony życia, gwarancja dla rodzących się Polaków, że ukształtowani mocami Bożymi pod sercami swych matek, będą mogli bezpiecznie w Ojczyźnie Polaków żyć, rozpoznać swoje dzieci, rozwijać je, służyć Ojczyźnie i wrócić do Ojca Niebies-

kiego, z którego wszelkie życie się wywodzi.

„Jeżeli tak, jeżeli istnieje prymat rodziny w społeczeństwie, jeżeli w ro-

bieta ma ogromny szacunek i należy ten szacunek zachować. Oczywiście, musi ona sama współdziałać z tym, żeby obrona jej czci była łatwiejsza. Ale trzeba za wszelką cenę uniknąć tego, co może demoralizować i rozkładać szacunek i miłość do naszych matek, siostr, do każdej kobiety, którą Bóg powołał, aby służyła na ziemi polskiej, tej rodzicielce Narodu, jako rodzicielka rodziny domowej. To jest pilne zadanie, bo widzimy wzrost nieładu moralnego, gdy idzie o stosunek do kobiety, i ocenę jej miejsca w życiu rodzinnym, społecznym, zawodowym i narodowym. Wszystko to musi być poddane odnowie i rehabilitacji. Stanie się to nie na drodze ustaw, ale na drodze waszej współpracy. Matki i Ojcowie, Dziewczeta i Młodzieńcy. Tak umocni się ład życia rodzinnego i domowego.

PORZĄDEK ŻYCIA SPOŁECZNO-ZAWODOWEGO

A teraz po trzecie: ład życia społeczno-zawodowego. Życie w rodzinie, w narodzie i w państwie jest tak zorganizowane, że wyznaczone są pewne zadania. W rodzinie są zadania matki, których ojciec nie wypełni, są zadania ojca, których matka nie wypełni. Są takie zadania, które muszą wypełnić oni oboje. Ale już w rodzinie kształtują się zadania starszego rodzeństwa wobec młodszego.

„To samo w życiu narodu. Im życie narodowe jest bogatsze, tym bardziej jest zróżnicowane. Wypełnienie tych zadań polega na należytej harmonii wszechstronnego współdziałania, a także wolności działania najrozmaitszych ośrodków, grup społecznych, instytucji, które w granicach sobie właściwych muszą korzystać z pomocy dla wypełnienia tych zadań. Człowiek jest osobowością społeczną, mówi się po łacinie „animal sociale”. To znaczy ma ukierunkowanie do życia wspólnotowego w różnych grupach i zrzeszeniach społecznych, czy też kulturalnych, a nawet sportowych. W nich człowiek rozwija swoje sprawności i doskonali się. Z tej czysto naturalnej właściwości osoby ludzkiej płynie nakaz uszanowania prawa człowieka do zrzeszania się, a zwłaszcza do doskonalenia się we własnym zawodzie. To również wymaga wspólnotowości działania.”

Nie są to tylko wymagania ekonomiczne, gospodarcze, ale także moralne, a więc w pewnym wymiarze i religijne. Dlatego Kościół poświęca różne grupy zawodowe. Wy, Duszpasterze, wiecie, że do Was często zwracają się rolnicy, abyście waszą modlitwą, i kapłańską władzą, uświęcali ich wysiłek pracy na roli. Jesteście zapraszeni do fabryk, abyście błogosławili wnętrza, gdzie ludzie pracują. Poświęćcie różne maszyny i auta, ażeby dzięki nim ludzie mogli należycie wypełniać swoje obowiązki. To wszystko wymaga i z natury, i z nakazu moralnego, uszanowania, ażeby mogło dobrze funkcjonować dla moralnego rozwoju bytowania całej wspólnoty narodowej.

Istnieje więc moralność zawodowa. Dzisiaj coraz częściej mówi się o moralności i etyce lekarskiej, pielęgnarskiej i pielęgniarskiej, o moralności rolników, pracowników technicznych, czy fizycznych, prowadzących wielkie maszyny, za które są odpowiedzialni. Można by wymienić cały szereg działań ludzkiej pracy, w których potrzebne jest, oprócz sprawności mechanicznych i zawodowych, Boże błogosławieństwo. Tej moralności zawodowej mają odpowiadać zobowiązania sumienia: sumiennosc w pracy zawodowej, która ma ogromne znaczenie dla sprawności działań.

Praca bowiem zawodowa jest środowiskiem doskonalenia osoby. Do tego są potrzebne bodźce moralne. Często dzisiaj narzekamy na niesprawność różnych instytucji społecznych i zawodowych; jeden dział pracy czyni zarzuty innemu. Umieemy wyliczać złe skutki pracy i gospodarowania, mówić o bumelantach, narzekać na najrozmaitsze nieudane prace. Umieemy je potępić i zrzucać odpowiedzialność na inny zawód. A pomyślny, jak my wypełniamy swój

(DALSZY CIĄG STR. 4)

GŁOS PAPIEŻA

List do Prymasa

Najczcigodniejszy i Umiłowany Księżę Kardynał Prymasie!

Piszę tych kilka słów, aby zapewnić Waszą Eminencję, że w ciągu ostatnich trudnych dni jestem szczególnie blisko: modlitwą i sercem uczestnicząc w tych doświadczeniach, przez jakie przechodzi — raz jeszcze — moja Ojczyzna i moi Rodacy.

Wiadomości na te tematy nie schodzą z pierwszych stron prasy i z programów telewizji i radia.

Modlę się, aby Episkopat Polski ze swym Prymasem na czele, zapatrzony w tę, która dana jest ku obronie na-

szego Narodu, mógł również i tym razem dopomóc temu Narodowi w ciężkim zmaganiu się o chleb powszedni, o sprawiedliwość społeczną i zabezpieczenie jego nienaruszalnych praw do własnego życia i rozwoju.

Proszę przyjąć tych kilka zdań poddyktowanych potrzebą wewnętrzną. Jestem z Wami u stóp Jasnogórskiej Pani przez troskę, modlitwę i błogosławieństwo.

Z wyrazami najgłębszej czci

JAN PAWEŁ PP. II

20. 8. 1980

Telegram do Biskupów

W dniu, w którym Episkopat Polski gromadzi się u stóp Pani Jasnogórskiej — Patronki dnia dzisiejszego — pragnę zapewnić Pasterzy Kościoła a zarazem wszystkich Synów i Córki umiłowanej Ojczyzny, że jestem z Nimi duchem i modlitwą, aby wypraszać owe światła i moce z wysokości, których Kościół w Polsce tak bardzo potrzebuje zwłaszcza w chwili obecnej dla dobra całego Narodu, dla ugruntowania jego życia w pokoju i sprawiedliwości.

Uczestnicząc całym sercem w duchowych i doczesnych troskach wszystkich moich Rodaków, całuję z naj-

większą miłością Ręce naszej Najlepszego Matki w dniu Jej Jasnogórskiej Święta, prosząc, aby w tych macierzyńskich dłoniach pozostawała zawsze Polska i „wszystko, co ją stanowi” wedle słów Miłenijnego Aktu Od-dania.

Łącząc się w biskupiej jedności z Księdzem Prymasem i Wszystkimi Pasterzami Kościoła w Polsce, błogosławieństwo w Imię Trójcy Przenajświętszej Pielgrzymów i Wszystkich Rodaków.

JAN PAWEŁ II PAPIEŻ

26. 8. 1980

Do polskich pielgrzymów

Wczoraj przeżyliśmy święto Matki Boskiej Jasnogórskiej. Z obecnymi w Rzymie rodakami z Polski i z zagranicy modliliśmy się wspólnie, uczestnicząc we Mszy św. Łączyliliśmy się także z Jasną Górą, bo to było święto Matki Boskiej Częstochowskiej, polecając Jej, która jest dana naszemu narodowi ku obronie, jak głosi modlitwa mszalna, polecając Jej sprawy

naszej Ojczyzny, ważne i doniosłe sprawy...

Przesłałem w tym dniu życzenia gorące, ażeby modlitwa pielgrzymów pod przewodnictwem Episkopatu z Księdzem Prymasem na czele, przyniosła pokój i sprawiedliwość naszej Ojczyźnie.

27. 8. 1980

W rocznicę wojny

„Chcę natomiast dotknąć sprawy, która jest bardzo ważna dla nas wszystkich. W dniu pierwszego września minęła jeszcze jedna, czterdziesta pierwsza rocznica wybuchu drugiej wojny światowej. Tej wojny, która pociągnęła za sobą olbrzymie straty moralne i materialne i nie przestaje być dotkliwą raną w dziejach narodów europejskich, w ciągu tego stulecia. Jest to przede wszystkim bolesna rana w dziejach naszego Narodu, który w działaniach wojennych, poczynając od września 1939 roku, nie tylko został poddany straszliwej okupacji, ale, jak wiemy, złożył hekatombę sześciu milionów istnień swoich synów i córek na różnych frontach, w obozach, w więzieniach. O tej dacie nie możemy zapominać, nie możemy zapominać także i dlatego, że druga wojna światowa, poprzez olbrzymi wkład naszego Narodu, uzasadnia w szczególnej mierze moralne prawo do niepodległości i suwerenności bytu tego narodu. Suwerenność oznacza słusne prawo do stanowienia o sobie. Poszanowania tego prawa domaga się międzynarodowy ład moralny. I dlatego uważam, że niezależnie od okoliczności, iż sam jestem Polakiem, z racji sprawowanego przeze mnie urzędu mam prawo i obowiązek o tym mówić.

W pierwszych dniach września, które przypominają nam co roku straszliwy gwałt zadany naszej Ojczyźnie, dwadzieścia zaledwie lat po odzyskaniu niepodległości po rozbiorach, wypada nam szczególnie modlić się o to, ażeby ten międzynarodowy ład moralny był przestrzegany, w Europie i w całym świecie. Ażeby ani nasza Ojczyzna, ani żaden inny naród nie padał ofiarą niczyjej agresji ani przemocy. Wypada nam modlić się o to i świadczyć o tym — wszyscy to zresztą czynimy — modlić się o to i świadczyć o tym, ażeby stosunki i w Europie, i w całym świecie gruntowały się na poszanowaniu praw każdego narodu, które są organicznie związane z prawami człowieka. To są, moi drodzy Rodacy, nicodzące refleksje związane co roku z początkiem września. Wypowiadam je do was, tu obecnym, wypowiadam je do wszystkich naszych Rodaków w Ojczyźnie, wypowiadam je do wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie. Są to słowa pokoju. Tego pokoju, którego Kościół, z racji posłannictwa przekazanego mu od Chrystusa, chce być sługą w stosunku do całej ludzkości, do wszystkich ludzi dobrej woli.

4. 9. 1980

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI

PRAWA I OBOWIĄZKI NARODU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

Musimy mieć roztropność kierowniczą, po łacinie nazywa się to „prudentia gubernativa”, czyli „roztropność zarządzania”. Wiemy, że w wielkim trudzie odbudowania Polski zrobiono już bardzo wiele, ale jeszcze dużo pozostało do zrobienia. Trzeba ciągle wielokrotnie wysiłek pracy, pogłębiać jej poziom moralny, poczucie odpowiedzialności zawodowej, ażeby nastąpił należyty ład i porządek.

ŁAD ŻYCIA NARODOWEGO

Po czwarte... Zmierzam ku końcowi, chociaż zazwyczaj w takich sytuacjach jak dzisiejsza wymaga się wiele, chciałoby się wszystko usłyszeć i powiedzieć. Ale chociażby wiele było do powiedzenia, to jednak trzeba mówić tylko rzeczy najważniejsze, które należy wykonać w pierwszej kolejności. Podkreślam to, co jest do zrobienia w pierwszym rzucie, mówiąc przede wszystkim o ładzie życia religijnego i moralnego, o ładzie życia rodzinnego i narodowego.

Nie jesteśmy Narodem młodym. Korzeń naszego bytu narodowego i świadomości historycznej sięga dziesięciu wieków. Dzisiejsze badania naukowe wskazują, że na tym terenie, na którym dziś żyjemy, można dopatrzeć się elementów życia narodu, w tym przynajmniej na trzy wieki wcześniej. Ale to są spory historyczne. Pewną jest rzeczą, że skoro od wieków tracimy tutaj między Odrą, Wisłą i tak dalej... to jest to nasze miejsce. Z tym miejscem łączą się nasze obowiązki wobec innych: „Czynić sobie ziemię poddaną”. Z tym też miejscem związane są nasze prawa.

Mówi się dzisiaj wśród uczonych, którzy zajmują się zagadnieniem

wieków. Ale z tym łączy się nasza odpowiedzialność za to miejsce, za jego należyte uporządkowanie, za władnięcie go — „Czynić sobie ziemię poddaną” i za jego owocowanie, zarówno u wymiarze domowym jak i międzynarodowym. Wtedy będzie rowa owaga polityczna. Jakże wielka jest więc odpowiedzialność za nasze miejsce tutaj i za wypełnienie wszystkich obowiązków, które ciążyą dziś na Narodzie polskim. Abyśmy jednak mogli wypełnić swoje zadanie, niezbędna jest suwerenność narodowa, moralna, społeczna, kulturalna i ekonomiczna! Każdą narodową pracę przede wszystkim dla siebie, dla swoich dzieci, dla swoich rodzin, pracuje dla swoich obywateli i dla własnej kultury społecznej. A chociaż dzisiaj tak jest, że pełnej suwerenności między narodami powiązanymi różnymi układami i blokami nie ma, to jednak są granice dla tych układów, granice odpowiedzialności za własny naród, za jego prawa, a więc i za prawo do suwerenności.

Ojciec święty, gdy przemawiał przed rokiem w Gnieźnie i na Jasnej Górze, zwrócił się do narodów słowiańskich, jak gdyby chciał obudzić w nas świadomość odpowiedzialności za tę grupę narodów, które wchodzi w szereg słowiański, a więc i za nasz Naród. Stąd ważną jest rzeczą, abyśmy umieli żyć i współżyć we wzajemnym szacunku. Musi to być pomoc, wprowadzić sąsiedzka, ale braterska, życzliwa, pomoc, która szanuje prawa każdego narodu do zaspokojenia jego własnych potrzeb.

WNIOSKI KOŃCOWE

Kończyłbym, Dzieci Boże. Wszystko zamyka się w granicach odpowiedzialności za własny Naród. Ważne jest więc uświadomienie sobie obowiązków osobistych i rodzinnych, domowych, społecznych, zawodowych, kulturalnych, religijnych, chrześcijańskich i katolickich. To wszystko razem tworzy całość obowiązków i praw.

Oto, zwięzły i krótki rachunek sumienia narodowego. Przeprowadzamy go w obliczu Tej, która „dana jest ku obronie Narodu naszego”. Brońmy się przez wypełnianie swoich obowiązków. Gdy je wypełnimy, będziemy mieli tym większy tytuł do postulowania naszych praw. Może teraz na tle takiego naświetlenia, lepiej rozumiemy nasze obowiązki i prawa, ale też i nasze zaniedbania, a także nasze osobiste, rodzinne, domowe, społeczne, zawodowe i gospodarcze błędy. Gdy stajemy w prawdzie, widzimy że i my w jakimś wymiarze popełniamy błędy.

„Któż z nas jest bez grzechu”? Nie oglądajmy się wokół na wszystkie strony. Zglądajmy najpierw we własne sumienie, dowiedzmy się, w czym my sami nie dopisujemy, a wtedy zobaczymy, że ta bolesna dzisiejsza sytuacja jest jakąś szczęśliwą winą. To jest „felix culpa”, która doprowadza nas do zrozumienia naszych obowiązków wobec własnej Ojczyzny i zadań, które są do wypełnienia.

Po kazaniu, jak zwykle w dniu dzisiejszym, gdy stajemy przed Tą, która „dana jest ku obronie Narodu polskiego”, odnowimy Śluby Jasnogórskie. Te Śluby, Dzieci Boże, zawierają społeczny program naszych zadań, jakie mamy do wykonania. Dlatego są właściwym zakończeniem tych rozważań, które Wam, przed oczyma przed sumienia, postawiłem... i Wam i sobie. Amen.

Od Redakcji: Ustępy drukowane kursywą zostały opuszczone przez telewizję warszawską.



Jestem z Wami!

wej Rodzin. Gdy pytano, co robić, powiedziałem: Po pierwsze — rzetelniej pracować; po drugie — unikać niszczytelstwa i oszczędzać; po trzecie — mniej pożyczać i mniej wywozić; po czwarte — lepiej zaopatrywać ludzi i zaspakajać ich codzienne potrzeby, jako że gozdzien jest pracownik zapłaty swojej. Przyjęto to ze zrozumieniem.

Uważam, że czasami niewiele trzeba wymagać, byleby w Polsce zapanaował ład. Tym więcej, że żądania mogą być spełnione od razu, dziś. Ich wykonanie musi być rozłożone na raty. Trzeba więc rozważać: w pierwszym rzucie wykonamy żądania, które mają podstawowe znaczenie, w drugim rzucie następne. Takie jest prawo życia codziennego.

Niekiedy, Wy, Drogie Matki, wiecie, ile wasze córki, które chcą się ładnie ubrać, stawiają Wam wymagania. Też nie zaspakajacie tych potrzeb od razu, powiecie: dobrze dzieciom, rozumieć, ale poczekaj! Nieraz tak bywa i w życiu publicznym, że trzeba poczekać. Pamiętajmy, jesteśmy Narodem na dorobku. Doszliśmy do wolności przez gruzy. Jeszcze jako nowo mianowany biskup Warszawy siedłem do swojej prokatedry po stertach gruzów. Polska odrodzona przez cierpliwość i pracę odbudowała sprawnie Warszawę, Gdańsk, Wrocław, Poznań i tyle innych miast zrównanych z ziemią. Ale nie nastąpiło to od razu.

praw międzynarodowych, o tak zwanej równowadze politycznej w Europie. Znamienne słowa powiedział pewien autor angielski, na którego powołuję się już drugi raz w ostatnich omach. Uważa On że równowaga, nawet wśród państw współczesnych na terenie Europy, została zakłócona przed dwoma wiekami, gdy dokonano rozbioru Polski. Wtedy rozpoczęły się niedole Europy, nieustanne wojny i niepokój. Przywrócenie Polski i zespołu narodów słowiańskich na właściwe miejsce, przywrócenie im wolności, stało się początkiem odnowy i umacniania równowagi politycznej. I to jest wielka prawda.

Polacy są tutaj potrzebni, na tej ziemi, którą Opatrzność Boga, Ojca ludów i narodów, wyznaczyła nam od

Specjalny numer „Myśli Polskiej”

Pielgrzymka Papieża do Polski

z tekstami homilii i wyborem najważniejszych artykułów w prasie światowej o tym ważnym wydarzeniu.

20 stron dużego formatu, 15 ilustracji

Cena w W. Brytanii £1.00 lub \$2.50

z przesyłką £1.25 lub \$3.00

JEDYNE WYDAWNICTWA TEGO RODZAJU NA EMIGRACJI ZE ZBIOREM ARTYKUŁÓW W PRASIE ŚWIATOWEJ O PAPIEŻU-POLAKU!

do nabycia w księgarniach lub

„MYŚL POLSKA”

8, Alma Terrace, Allen Street, London W8 6QY

POSTULATY EPISKOPATU POROZUMIENIE

**W UROCZYSTOŚĆ MATKI BO-
ŻEJ** Czeszochowskiej — 26 sier-
pnia 1980 r., w narodowym Sanktua-
rium na Jasnej Górze, obradowała na
nadzwyczajnym posiedzeniu Rada
Główna Episkopatu Polski. Obradom
przewodził Stefan Kardynał Wy-
szyński Prymas Polski.

1. Rada Główna Episkopatu z głę-
boką troską o dobro Narodu i Pań-
stwa, jak również o każdego obywa-
tela, oceniła aktualny stan napięć gos-
podarczych, społecznych i politycz-
nych w naszym Kraju. Źródła tych
napięć są złożone. Są one wyrazem
nurtującego od wielu lat niezadowo-
lenia pochodzącego z popelnionych
błędów. Tylko w atmosferze spoko-
ju i wewnętrznego ładu można je
skutecznie rozstrzygać.

Rada Główna Episkopatu wyraża
uznanie zarówno strajkującym robot-
nikom i ich komitetom jak i władzom
za to, że nie dopuściły do zaburzeń
porządku publicznego. Dowodzi to
dojrzałości obywatelskiej i politycz-
nej.

Taka dotychczasowa postawa daje
nadzieję, że w rzetelnym dialogu mię-
dzy wyłonionymi komitetami straj-
kowymi a delegacjami władz politycz-
nych i rządowych znajdą rozwiązanie
wszystkie sporne problemy, co leży
w interesie całego Narodu.

Szybkie rozwiązanie tych proble-
mów jest nakazem chwili. Dlatego
dialog ten powinien cechować gotow-
ność do znalezienia rozwiązań moż-
liwych do przyjęcia przez obie strony.
Polacy muszą umieć się porozumieć
wzajemnie i we własnym domu sami
rozwiązać swe problemy.

Osiągnięte porozumienia, poparte
odpowiednimi gwarancjami, powin-
ny zakończyć strajki, aby normalne
funkcjonowanie gospodarki narodo-
wej i życia społecznego w pokoju sta-
ło się możliwe. Porozumienia powin-
ny być dotrzymane przez obie strony
w myśl zasady: Pacta sunt servanda.

2. Rada Główna Episkopatu w ra-
mach służby pasterskiej Narodowi
zwraca uwagę całego społeczeństwa na
sposób działania i postępowania plynący
z ducha Ewangelii, na zasady
miłości i sprawiedliwości społecznej
w dochodzeniu i zaspokajaniu praw.
Wzywając zaś do zachowania ładu,
spokoju i rozważliwej postawy z całą
mocą i przypomina wszystkim, że
warunkiem pokoju wewnętrznego jest
poszanowanie niezbywalnych praw
Narodu.

Do tych praw należy:

- prawo do Boga, do pełnej wolności religijnej i swobodnej działalności Kościoła, do faktycznej a nie tylko deklarowanej tolerancji przekonań;
- prawo do godnej egzystencji każdej rodziny, nauczania i wychowania publicznego odpowiadających jej przekonaniom;
- prawo do prawdy, którą m.in. osiąga się przez rzetelną informację i w uczciwym dialogu władzy publicznej ze społeczeństwem;
- prawo do poznania pełnej historii i kultury narodowej, nieskrępowanego posiadania i wyrażania prawdy, do swobody opinii itp.;
- prawo do chleba dostępnego dla wszystkich obywateli według potrzeb;
- prawo do indywidualnego posiadania i władania ziemią w gospodarstwach rolnych. Stosowanie tego prawa i stworzenie sprzyjających warunków rozwoju sprzyjającym gospodarstwom rolnym uczyni je wydatniejszymi, umocni rodzinę, zwiąże lud z ziemią ojczystą, co wszystko służy polskiej racji stanu.
- prawo do pracy wykonywanej zgodnie z wymaganiami godności i wolności człowieka pracującego;
- prawo do słusznego wynagrodzenia za wykonywaną pracę;
- prawo do zrzeszania się obywateli, do samodzielności przedsta-

wicielstw pracowniczych i samorządów. W tej ostatniej sprawie Sobór Watykański II uczy m.in. „Do podstawowych praw osoby ludzkiej należy zaliczyć prawo pracowników do swobodnego zakładania związków, które by ich naprawdę reprezentowały i mogły przyczynić się do kształtowania życia gospodarczego według prawidłowego porządku, a nadto prawo każdego pracownika do swobodnego udziału w działalności tych związków bez obawy narażenia się na zemstę” (G.S.68).

Oto niektóre tylko prawa, aktualnie wymagające podkreślenia.

3. Naród polski potrzebuje prawdziwej odnowy moralnej i społecznej,

aby mógł odnaleźć na nowo wiarę w siebie, w swoją przyszłość, zaufanie we własne siły, obudzić energię moralną i ofiarność społeczną dla sprostania wielkiemu trudowi pracy i koniecznym wyrzeczeniom, które wszystkich czekają. Pilną potrzebą jest odbudowanie zaufania między społeczeństwem a władzą, aby we wspólnym wysiłku budować lepszą przyszłość Ojczyzny i zabezpieczyć interesy Narodu i Państwa.

4. Rada Główna w imieniu Konferencji Episkopatu zarządza w całej Ojczyźnie modlitwy o szczęśliwe i pomyślne dla kraju rozwiązanie istniejących napięć i powstałych trudności. Czas i formy tych modlitw określa Biskupi Ordynariusze.

Warszawa, dnia 27 sierpnia 1980 r.



MODLITWA ROBOTNIKA

W niedzielę 17 sierpnia o godz. 9-ej odprawiona została Msza św. w Stoczni Gdańskiej. Uczestniczyło w niej 4-5 tys. ludzi wewnątrz Stoczni (również ze Stoczni Remontowej) i 2 tys. za bramą. Po Mszy św. przed II-gą bramą Stoczni został wkopany krzyż. W Stoczni im. Komuny Pańskiej we Mszy św. o 11-ej uczestniczyło ok. 5 tys. ludzi i 1,5 tys. na zewnątrz.

MIĘDZY KOMISJĄ RZĄDOWĄ I MIĘDZYZAKŁADOWYM KOMITETEM STRAJKOWYM W DNIU 31 SIERPNIA 1980 ROKU W STOCZNI GDAŃSKIEJ

Komisja Rządowa i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy po rozważeniu 21 żądań strajkujących załóg Wybrzeża doszły do następujących ustaleń:

W sprawie punktu pierwszego, który brzmi: „Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych, wynikająca z ratyfikowanej przez PRL konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowych” ustalono:

1. Działalność związków zawodowych w PRL nie spełnia nadziei i oczekiwań pracowników.

Uznaje się za celowe powołanie nowych samorządnych związków zawodowych, które byłby autentycznym reprezentantem klasy pracującej. Nie kwestionuje się prawa nikogo do pozostania w dotychczasowych związkach, a w przyszłości widzieć można możliwość nawiązania współpracy między związkami.

2. Tworząc nowe, niezależne, samorządne związki zawodowe, MKS stwierdza, że będą one przestrzegać zasad określonych w Konstytucji PRL. Nowe związki zawodowe będą bronić społecznych i materialnych interesów pracowników i nie zamierzają pełnić roli partii politycznej. Stoją one na gruncie zasady społecznej własności środków produkcji stanowiącej podstawę istniejącego w Polsce ustroju socjalistycznego. Uznając, iż PZPR sprawuje kierowniczą rolę w państwie, ani nie podważając ustalonego systemu sojuszu międzynarodowych, dążą one do zapewnienia ludziom pracy odpowiednich środków kontroli, wyrażania opinii i obrony swych interesów.

Komisja Rządowa stwierdza, że rząd zagwarantuje i zapewni pełne poszanowanie niezależności i samorządności nowych związków zawodowych, zarówno co do ich struktury organizacyjnej, jak i funkcjonowania na wszystkich szczeblach ich działania. Rząd zapewni nowym związkom zawodowym pełną możliwość wypełniania podstawowych funkcji w zakresie obrony interesów pracowniczych, realizacji potrzeb materialnych, społecznych i kulturalnych pracowników. Jednocześnie gwarantuje, że nowe związki zawodowe nie będą przedmiotem żadnej dyskryminacji.

3. Stworzenie i działalność niezależnych, samorządnych związków zawodowych odpowiada ratyfikowanym przez Polskę konwencjom Międzynarodowej Organizacji Pracy nr 87 o wolności związkowej i ochronie praw związkowych oraz nr 98 o prawie organizowania się i rokowań zbiorowych. Wielkość reprezentacji związkowych i pracowniczych wymagać będzie odpowiednich zmian ustawodawczych. W związku z tym rząd zobowiązuje się do inicjatyw ustawodawczych dotyczących w szczególności ustawy o związkach zawodowych, ustawy o samorządzie robotniczym, kodeksie pracy.

4. Powstałe komitety strajkowe mają możliwość przekształcenia się w zakładowe organy reprezentacji pracowniczych takie jak komitety robotnicze, komitety pracownicze, rady robotnicze bądź w komitety założycielskie nowych samorządnych związków zawodowych.

Międzynarodowy Komitet Strajkowy jako komitet założycielski tych związków ma swobodę wyboru formy jednego związku lub zrzeszenia w skali Wybrzeża.

Komitety założycielskie funkcjonować będą do statutowego wyboru nowych władz.

Rząd zobowiązuje się do stworzenia warunków dokonania rejestracji nowych związków zawodowych poza rejestrem CRZZ.

5. Nowe związki zawodowe winny mieć realną możliwość publicznego opiniowania kluczowych decyzji determinujących warunki życia ludzi pracy: zasad podziału dochodu narodowego na konsumpcję i akumulację, podziału funduszu konsumpcji społecznej na różne cele (zdrowie, oświatę, kulturę), podstawowych zasad wynagradzania i kierunków polityki płac, a szczególnie zasady automatycznej korekтуры płac w warunkach inflacji, wieloletnich planów gospodar-

czych, kierunków inwestycji oraz zmiany cen. Rząd zobowiązuje się zapewnić warunki do pełnienia tych funkcji.

6. Międzyzakładowy Komitet powołuje ośrodek prac społeczno-zawodowych, którego zadaniem ma być obiektywna analiza sytuacji pracowniczej, warunków bytowych ludzi pracy i sposobu reprezentowania interesów pracowniczych. Ośrodek ten będzie dokonywał również ekspertyz w zakresie indeksu płac i cen oraz proponował formy rekompensaty. Ośrodek ten będzie również publikował wyniki swych badań. Ponadto nowe związki będą posiadały swoje wydawnictwa.

7. Rząd zapewni przestrzeganie w Polsce przepisów artykułu 1 pkt. I Ustawy o Związkach Zawodowych z 1949 r., który mówi, że gwarantuje się robotnikom i pracownikom prawo do dobrowolnego zrzeszania się w związki zawodowe. Nowo powstające związki zawodowe nie wejdą w skład zrzeszenia reprezentowanego przez CRZZ. Przyjmuje się, że nowa ustawa utrzyma tę zasadę. Jednocześnie zapewni się udział przedstawicieli MKS lub komitetów założycielskich samorządnych związków zawodowych oraz innych reprezentacji pracowniczych w opracowaniu tejże ustawy.

W sprawie punktu drugiego, który brzmi: „Zagwarantowanie prawa do strajku oraz bezpieczeństwa strajkującym i osobom wspomagającym” ustalono:

Prawo do strajku będzie zagwarantowane w przygotowanej ustawie o związkach zawodowych. Ustawa powinna określić warunki proklamowania i organizowania strajku, metody rozstrzygania spornych spraw i odpowiedzialności za naruszenie prawa. W stosunku do uczestników strajku nie mogą być stosowane artykuły 52, 64 i 65 Kodeksu Pracy. Do czasu zaś uchwalenia ustawy rząd gwarantuje strajkującym i osobom wspomagającym bezpieczeństwo osobiste i utrzymanie dotychczasowych warunków pracy.

W sprawie punktu trzeciego, który brzmi: „Przestrzeganie zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa, druku i publikacji, a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań” ustalono:

1. Rząd wnieśli do Sejmu w terminie trzech miesięcy projekt ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk, oparty na następujących zasadach. Cenzura powinna chronić interesy państwa. Oznacza to ochronę tajemnicy państwowej oraz gospodarczej, której zakres określa bliżej przepisy prawa, spraw bezpieczeństwa państwa i jego ważnych interesów międzynarodowych, ochronę uczuć religijnych, a jednocześnie uczuć osób niewierzących, jak i uniemożliwienie rozpowszechniania treści szkodliwych obyczajowo. Projekt ustawy obejmowałby również prawo zaskarżania decyzji organów kontroli prasy, publikacji i widowisk do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Prawo to zostanie także wprowadzone w drodze nowelizacji Kodeksu Postępowania Administracyjnego.

2. Korzystanie ze środków masowego przekazu przez związki wyznaniowe w zakresie ich działalności religijnej będzie realizowane w drodze uzgodnienia problemów natury merytorycznej i organizacyjnej między organami państwowymi a zainteresowanymi związkami wyznaniowymi. Rząd zapewni transmisję radiową niedzielnej mszy w ramach szczełowego uzgodnienia z episkopatem.

3. Działalność radia i telewizji oraz prasy i wydawnictw powinna służyć wyrażaniu różnorodności myśli, poglądów i sądów. Powinna ona podlegać społecznej kontroli.

4. Prasa, podobnie jak obywatele i ich organizacje, powinna korzystać z dostępu do dokumentów (aktów) publicznych, zwłaszcza administracyjnych, planów społeczno-gospodarczych itp., wydawanych przez rząd i podległe mu organy administracyjne. Wyjątki od za-

(CIĄG DALSZY STR. 6)

POROZUMIENIE

(DOKONCZENIE ZE STR. 5)

sady jawności działania administracji określone zostaną w ustawie zgodnie z pkt. 1.

W sprawie punktu czwartego, który brzmi: „A. Przywrócić do poprzednich praw:

— ludzi zwolnionych z pracy po strajkach w 1970 i 1976 roku,
— studentów wydanych z uczelni za przekonania.

B. Uwolnić wszystkich więźniów politycznych (w tym Edmunda Zdrożyńskiego, Jana Kozłowskiego i Marka Kozłowskiego).

C. Znieść represje za przekonania.”

Ustalono:

A. Niezwłoczne zbadanie zasadności zwolnień z pracy po strajkach w 1970 i 1976 r. we wszystkich zgłoszonych przypadkach i w razie stwierdzenia nieprawidłowości natychmiastowe przywrócenie do pracy, jeżeli zainteresowani będą sobie tego życzyć, z uwzględnieniem nabytych w międzyczasie kwalifikacji. Będzie to miało odpowiednie zastosowanie w sprawach skreślonych studentów.

B. Przekazanie spraw osób wymienionych w punkcie B do rozpatrzenia ministrowi sprawiedliwości, który w terminie dwóch tygodni nada stosowny bieg sprawie; w przypadkach, kiedy wymienione osoby są pozbawione wolności — przerwanie wykonywania kary do czasu zakończenia procesu;

C. Rozpatrzenie zasadności tymczasowego aresztu i uwolnienie osób wymienionych w aneksie.

D. Pełne przestrzeganie swobody wyrażania przekonań w życiu publicznym i zawodowym.

W sprawie punktu piątego, który brzmi: „Podać w środkach masowego przekazu informację o utworzeniu się Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego oraz opublikować jego żądania” ustalono:

Realizację tego postulatu stanowią będzie podanie do publicznej wiadomości w środkach masowego przekazu o zasięgu krajowym niniejszego protokołu.

W sprawie punktu szóstego, który brzmi: „Podjąć realne działania mające na celu wyprowadzenie kraju z sytuacji kryzysowej poprzez:

a) podawanie do publicznej wiadomości pełnej informacji o sytuacji społeczno-gospodarczej.

b) umożliwienie wszystkim środowiskom i warstwom społecznym uczestniczenia w dyskusji nad programem reform”

Ustalono:

Uważamy za konieczne wydatne przyspieszenie prac nad reformą gospodarczą. Władze określają i publikują w ciągu najbliższych miesięcy podstawowe założenia tej reformy. Należy umożliwić szerokie uczestnictwo w publicznej dyskusji nad reformą. Związki zawodowe powinny uczestniczyć szczególnie w pracach nad ustawami o socjalistycznych organizacjach gospodarczych i o samorządzie robotniczym. Reforma gospodarcza powinna opierać się na zasadniczo zwiększonej samodzielności przedsiębiorstw i rzeczywistym uczestnictwie samorządu robotniczego w zarządzaniu. Odpowiednie postanowienia powinny gwarantować pełnienie funkcji przez związki zawodowe określone w punkcie pierwszym porozumienia.

Jedynie świadome spraw i mające dobre rozpoznanie w rzeczywistości społeczeństwo może być inicjatorem i realizatorem programu porządkowania naszej gospodarki. Rząd rozszerzy w sposób zasadniczy zakres informacji społeczno-ekonomicznej dostępnej społeczeństwu, związkom zawodowym oraz organizacjom gospodarczym i społecznym. MKS postuluje ponadto:

— stworzenie trwałych perspektyw dla rozwoju chłopskiego gospodarstwa rodzinnego — podstawy polskiego rolnictwa.

— zrównanie sektorów rolnictwa w dostępie do wszystkich środków produkcji, włącznie z ziemią.

— stworzenie warunków dla odrodzenia samorządu wiejskiego.

W sprawie punktu siódmego, który brzmi: „Wypłacić wszystkim pracownikom biorącym udział w strajku wynagrodzenie za okres strajku jak za urlop wypoczynkowy z funduszu CRZZ” ustalono:

Ustala się uruchomienie pracownikom załóg strajkujących za okres strajku załóg w wysokości 40 proc. wynagrodzenia, a po przystąpieniu do pracy pracownicy otrzymują wyrównanie do 100 proc. wynagrodzenia obliczonego tak jak za okres urlopu wypoczynkowego, na zasadzie 8-godzinnego dnia pracy. MKS zwraca się do zrzeszonych w nim załóg, aby po zakończeniu strajku, współdziałając z dyrektorem przedsiębiorstwa, zakładów pracy i instytucji, podjęły działania

dla zwiększenia wydajności pracy, oszczędności materiałów i energii oraz obowiązkowości na każdym stanowisku pracy.

W sprawie punktu ósmego, który brzmi: „Podnieść wynagrodzenie zasadnicze każdego pracownika o 2000 zł. na miesiąc jako rekompensatę dotychczasowego wzrostu cen” ustalono:

Wprowadzane będą stopniowe podwyżki płac wszystkich grup pracowników, a przede wszystkim płac najniższych. Uzgodniono jako zasadę, że płace będą podnoszone w poszczególnych zakładach i grupach branżowych. Podwyżki są i będą realizowane przy uwzględnieniu specyfiki zawodów i branż w kierunku podwyższenia uposażenia o jedną tabelę płac bądź odpowiedniego zwiększenia innych elementów płac lub grupy zaszerogowania. W odniesieniu do pracodawców umysłowych przedsiębiorstw — podniesienie uposażenia odpowiadającego wysokości jednej kategorii osobistego zaszerogowania. Zakończenie wprowadzania aktualnie omawianych podwyżek płac nastąpi do końca września br. zgodnie z porozumieniami branżowymi.

Rząd po dokonaniu analizy wszystkich branż przedstawi do 31.10.1980 r. w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi program wzrostu płac od 1.01.1981 r. dla najniższej zarabiającej, ze szczególnym uwzględnieniem rodzin wielodzietnych.

Przyjęto za konieczne zahamowanie wzrostu cen towarów powszechnego użytku poprzez wzmocnienie kontroli sektora uspołecznionego i prywatnego, w szczególności zaprzestanie tzw. cichej podwyżki cen:

Zgodnie z decyzją rządu będą prowadzone badania nad kształtowaniem kosztów utrzymania. Będą one również prowadzone przez związki zawodowe oraz instytucje naukowe. Rząd opracuje do końca roku 1980 zasady rekompensaty wzrostu kosztów utrzymania, które zostaną poddane publicznej dyskusji, a po uzgodnieniu zostaną wprowadzone w życie. Zasady te powinny uwzględnić problem minimum socjalnego.

W sprawie punktów: dziesiątego, który brzmi: „Realizować pełne zaopatrzenie rynku wewnętrznego w artykuły żywnościowe, a eksportować tylko i wyłącznie nadwyżki”, jedenastego, który brzmi: „Znieść ceny komercyjne oraz sprzedaż za dewizy w tzw. eksporcie wewnętrznym”, trzynastego, który brzmi: „Wprowadzić na mięso i przetwory kartki-bony żywnościowe (do czasu opanowania sytuacji na rynku), ustalono:

Ustalono, że zostanie dokonana poprawa zaopatrzenia ludności w mięso do 31.12.1980 roku w wyniku m.in.: zwiększenia opłacalności produkcji rolnej, ograniczenia do niezbędnego minimum eksportu mięsa i dodatkowego importu mięsa. Równocześnie w tym samym terminie przedstawiony zostanie program poprawy zaopatrzenia ludności w mięso z uwzględnieniem ewentualnej możliwości wprowadzenia systemu kartkowego.

Uzgodniono, że w sklepach Pewexu nie będzie prowadzona sprzedaż deficytowych towarów powszechnego użytku produkcji krajowej. O podjętych decyzjach i działaniach w przedmiocie zaopatrzenia rynku społeczeństwo zostanie poinformowane do końca roku.

MKS wnosi o likwidację sklepów komercyjnych, uporządkowanie i ujednolicenie cen mięsa i wyrobów mięsnych na średnim poziomie.

W sprawie punktu dwunastego, który brzmi: „Wprowadzić zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji a nie przynależności partyjnej oraz znieść przywileje MO, SB i aparatu partyjnego poprzez:

— zrównanie zasiłków rodzinnych,

— zlikwidowanie specjalnych świadczeń, itp.”

Ustalono:

Przyjmuje się postulat konsekwentnego stosowania doboru kadr kierowniczych na zasadach kwalifikacji i kompetencji, zarówno członków partii, stronnictw jak i bezpartyjnych. Program zrównania zasiłków rodzinnych dla wszystkich grup zawodowych rząd przedstawi do 31.12.1980. Komisja Rządowa stwierdza, że prowadzone są wyłącznie bufety i stołówki pracownicze podobnie jak w innych zakładach pracy i urzędach.

W sprawie punktu czternastego, który brzmi: „Obniżyć wiek emerytalny dla kobiet do 50 lat a dla mężczyzn do 55 lub przepracowanie w PRL 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn bez względu na wiek” ustalono:

Komisja Rządowa uważa postulat o-

becnie za niemożliwy do spełnienia w aktualnej sytuacji gospodarczej i demograficznej kraju. Sprawa może być poddana pod dyskusję w przyszłości. MKS postuluje zbadanie do 31 grudnia 1980 r. tej sprawy i uwzględnienie możliwości wcześniejszego o 5 lat przechodzenia na emeryturę pracowników zatrudnionych w warunkach uciążliwych (30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn, w przypadku pracy szczególnie uciążliwej przez co najmniej 15 lat). Powinno to następować wyłącznie na wniosek pracownika.

W sprawie punktu piętnastego, który brzmi: „Zrównać renty i emerytury staro portfela do poziomu aktualnie wypłacanych” ustalono:

Komisja Rządowa oświadcza, że podwyższenie najniższych emerytur i rent będzie następowało corocznie odpowiednio do możliwości ekonomicznych kraju oraz z uwzględnieniem podwyżek najniższych płac. Rząd przedstawi program realizacji w terminie do dnia 31.12.1980 r. Rząd przygotowuje propozycje, aby najniższe renty i emerytury podwyższyć do tzw. minimum socjalnego określonego na podstawie badań odpowiednich instytucji udostępnionych opinii publicznej i poddanych kontroli związków zawodowych. MKS podkreśla niezwykłą pilność tej sprawy i podtrzymuje postulat zrównania emerytur i rent staro i nowego portfela oraz uwzględnienia wzrostu kosztów utrzymania.

W sprawie punktu szesnastego, który brzmi: „Poprawić warunki pracy służby zdrowia, co zapewni pełną opiekę medyczną osobom pracującym” ustalono:

Uznano za niezbędne natychmiastowe zwiększenie mocy wykonawczych na inwestycje — służby zdrowia, poprawę zaopatrzenia w leki drogą dodatkowego importu surowców, podwyżki płac wszystkich pracowników służby zdrowia (zmiana siatki płac pielęgniarek) oraz pilne przygotowanie programów rządowego i resortowego dla poprawienia stanu zdrowia społeczeństwa. Inne kierunki działania w tym zakresie zawarte są w załączniku.

Załącznik do postulatów 16:

1. Wprowadzić w życie „Kartę praw pracownika służby zdrowia”.

2. Zapewnić w sprzedaży odpowiednią ilość bawełnianej odzieży ochronnej.

3. Za odzież roboczą wypłacać ekwiwalent z puli kosztów rzeczowych.

4. Zabezpieczyć fundusz płac w sposób umożliwiający przyznanie odpowiednich dodatków wszystkim wyróżniającym się w pracy — zgodnie z obowiązującymi teoretycznie możliwościami.

5. Ustalić wzrastające dodatki za wysługę lat po kolejnych 25 i 30 latach pracy.

6. Ustalić dodatek za pracę w warunkach szkodliwych lub uciążliwych dla zdrowia, wprowadzić dodatek za pracę zmianową dla pracowników niemedycznych.

7. Przywrócić dodatek za pracę z chorymi zakaźnie lub zakaźnym materiałem biologicznym, podnieść płace za dyżury nocne pielęgniarskie.

8. Uznać schorzenia kręgosłupa za chorobę zawodową stomatologów.

9. Przydzielać opał dobrej jakości dla szpitali i żłobków.

10. Wyrównać dodatki za wysługę lat dla pielęgniarek nie mających pełnego średniego wykształcenia do poziomu pielęgniarek dyplomowanych.

11. Wprowadzić dla wszystkich pracowników fachowych siedmiodzinny dzień pracy.

12. Wprowadzić wolne soboty bez odpracowywania.

13. Dyżury niedzielne i świąteczne opłacać ze zwykłą 100 proc.

14. Bezpłatne leki dla pracowników służby zdrowia.

15. Umożliwić częściowy zwrot pożyczki mieszkaniowej z funduszu socjalnego.

16. Zwiększyć limit mieszkań dla pracowników służby zdrowia.

17. Samotnym pielęgniarkom umożliwić przydział mieszkań.

18. Fundusz nagród zamienić na trzynastą pensję.

19. Po 20 latach pracy w służbie zdrowia zapewnić urlop sześciotygodniowy oraz umożliwić utrzymanie płatnego rocznego urlopu na poprawę zdrowia jak nauczyciele.

20. Zapewnić płatne urlopy doktryzującym się w wymiarze 4 tygodni, a specjalizującym się — 2 tygodnie.

21. Zapewnić pełne prawo do dnia wolnego po dyżurach lekarskich.

22. 5-godzinny czas pracy dla pracow-

ników żłobków (jak w przedszkolach) oraz bezpłatne wyżywienie.

23. Wprowadzić przydziały samochodów dla pracowników podstawowej opieki zdrowotnej i zasadę limitu kilometrów lub ryczałtu na przejazdy służbowe.

24. Pielęgniarki z wyższym wykształceniem znać i opłacać jak inny personel z wyższym wykształceniem.

25. Powołać wyspecjalizowane ekipy remontowe w ZOZ-ach, aby uchronić obiekty służby zdrowia przed dalszą dekapitalizacją.

26. Podnieść normy na leki na 1 leżonocę w szpitalu z 1138 zł do 2700 zł, bo taki jest rzeczywisty koszt leczenia, oraz stawki na żywienie.

27. Ustalić „dłony żywnościowe dla chorych obłożnie.”

28. Zwiększyć liczebność taboru sanitarnego dwukrotnie — bo taka jest realna potrzeba już dziś.

29. Zapewnić czystość powietrza, gleby i wód — zwłaszcza morskich przybrzeżnych.

30. Równoległe z oddaniem do użytku nowych osiedli mieszkaniowych oddawać mieszkańcom do użytku przychodnie, apteki i żłobki.

W sprawie punktu siedemnastego, który brzmi: „zapewnić odpowiednią liczbę miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci kobiet pracujących” ustalono:

Komisja w pełni podziela treść tego postulatu. Odpowiedni program przedstawia władze wojewódzkie w terminie do 30 listopada 1980 r.

W sprawie punktu osiemnastego, który brzmi: „Wprowadzić urlop macierzyński płatny przez okres 3 lat na wychowanie dziecka” ustalono:

W terminie do 31 grudnia 1980 r. zostanie przeprowadzona w porozumieniu ze związkami zawodowymi analiza możliwości gospodarki narodowej i określone czas i wysokość miesięcznego zasiłku dla kobiet korzystających z urlopu aktualnie bezpłatnego na wychowanie dziecka. MKS postuluje, aby w przeprowadzonej analizie uwzględnić wprowadzenie tego zasiłku w wysokości pełnego wynagrodzenia w przyszłym roku po urodzeniu dziecka oraz 50 proc. w drugim roku, w kwocie nie niższej niż 2000 miesięcznie. Postulat ten powinien być zrealizowany stopniowo poczynając od pierwszego półrocza 1981 r.

W sprawie punktu dziewiętnastego, który brzmi: „Skrócić czas oczekiwania na mieszkanie” ustalono:

Zostanie przedstawiony do 31 grudnia 1980 r. przez władze wojewódzkie program poprawy sytuacji mieszkaniowej mający na celu skrócenie okresu oczekiwania na mieszkanie. Program ten będzie poddany szerokiej dyskusji społeczeństwa województwa oraz skonsultowany z właściwymi organizacjami (TUP, SARP, NOT i in.). Program winien również uwzględnić wykorzystanie istniejących fabryk domów oraz dalszy rozwój bazy produkcyjnej budownictwa. Takie same działania zostaną podjęte w całym kraju.

W sprawie punktu dwudziestego, który brzmi: „Podnieść diety z 40 zł. do 100 zł i dodatek za rozłąkę” ustalono:

Uzgodniono, że od 1 stycznia 1981 r. zostanie zwiększona wysokość diet i dodatek za rozłąkę. W sprawie tej propozycji zostaną przedstawione przez rząd do dnia 31 października 1980 r.

W sprawie punktu dwudziestego pierwszego, który brzmi: „Wprowadzić wszystkie soboty wolne od pracy. Pracownikom w ruchu ciągłym i w systemie 4-brygadowym brak wolnych sobót zrekomensować zwiększonym wymiarem urlopu wypoczynkowego lub innymi płatnymi dniami wolnymi od pracy” ustalono:

Nastąpi opracowanie i przedstawienie do 31 grudnia 1980 r. zasad i sposobu regulacji skróconego czasu pracy. Program ten będzie uwzględniał zwiększenie liczby wolnych płatnych sobót już w 1981 r. Inne kierunki działania w tym zakresie zawarte są w załączniku zawierającym postulat MKS.

Po dokonaniu powyższych ustaleń uzgodniono co następuje:

Rząd zobowiązuje się do:

— zapewnienia osobistego bezpieczeństwa oraz utrzymania dotychczasowych warunków pracy uczestnikom strajku jak również osobom pomagającym strajk;

— rozpatrzenia w układzie resortowym specyficznych spraw branżowych zgłoszonych przez załogi wszystkich zrzeszonych w MKS strajkujących zakładów.

— niezwłocznego opublikowania w środkach masowego przekazu o zasięgu krajowym (prasa, radio, telewizja) pełnego tekstu protokołu niniejszego po-

rozumienia.

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy zobowiązuje się do zakończenia strajku z dniem 31 sierpnia 1980 r. o godz. 17.00.

Załącznik do pkt. 21

1. Zmienić rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie sposobów obliczania wynagrodzenia za urlop i zasiłku chorobowego w systemie 4-brygadowym. Obecnie stosuje się średnią z 30 dni (a pracując w miesiącu 22 dni). Ten sposób obliczania obniża średnią dniówkę przy krótkich okresach choroby oraz zaniża ekwiwalenty za urlopy.

2. Domagamy się uporządkowania w jednym akcie prawnym (rozporządzeniu Rady Ministrów) zasad obliczania wynagrodzenia za okres nieobecności w pracy w poszczególnych przypadkach. Niejasność przepisów wykorzystywana jest obecnie przeciwko pracownikom.

3. Brak wolnych sobót dla ludzi pracujących w systemie 4-brygadowym zrekomensować dodatkowymi dniami urlopu. Obecna większa liczba wolnych dni w systemie 4-brygadowym niż w innych systemach pełni rolę okresu wypoczynkowego po bardziej wyczerpującym trybie pracy, a nie rzeczywiste wolnych dni. Argumenty wysuwane przez administrację, że takie rekompensaty winny być dawane dopiero po zrównaniu liczby godzin przepracowanych w obu systemach nie wydają się słuszne.

4. Domagamy się wszystkich wolnych sobót w miesiącu tak jak w innych krajach socjalistycznych.

5. Domagamy się uchylecia art. 147 Kodeksu Pracy, który dopuszcza do przedłużania przeciętnej normy czasu przepracowanego do 9 godzin w tygodniu przy wystąpieniu dodatkowych dni wolnych, a także art. 143. Obecnie mamy jedną z najdłuższych norm czasu pracy w Europie.

6. Wzmocnić znaczenie umownych postanowień dotyczących wynagradzania przez wprowadzenie zmian w Kodeksie Pracy, że nie tylko zmiana stawki osobistego zaszerogowania lub innych składników wynagrodzenia, lecz także zmiana metody wynagrodzenia (dniówki na akord) wymagają wypowiedzenia przez pracodawcę. Należy również wprowadzić zasady, aby stawka zaszerogowania osobistego przy wynagradzaniu akordowym była stosowana w zasadzie do wszystkich robót, które pracownik wykonuje. Należy równocześnie uporządkować sprawę wykorzystywania młodych pracowników zgodnie z ich kwalifikacjami, aby powyższe ustalenie nie stało się dodatkową barierą w awansie zawodowym.

7. Wprowadzić w systemie zmianowym zwiększenie do 50 proc. dodatku za pracę w godzinach nocnych w systemie dniówkowym i 30 proc. rzeczywistego zarobku w systemie akordowym. Domagamy się też dodatku za pracę na zmianę popołudniową (tak jak w przemyśle chemicznym).

Postuluje się rozpatrzenie tych postulatów przez rząd do 30 listopada 1980 r.

Prezydium MKS

Przewodniczący

Lech Wałęsa

Wiceprzewodniczący

Bogdan Lis

Wiceprzewodniczący

Andrzej Kołodziej

Członkowie:

Lech Bądkowski, Wojciech Gruszewski, Andrzej Gwiazda, Stefan Izdebski, Jerzy Kwieciak, Zdzisław Kobylski, Henryk Krzywonos, Stefan Lewandowski, Alina Pięńkowska, Józef Przybylski, Jerzy Sikorski, Lech Sobieszek, Tadeusz Stanny, Anna Walentynowicz, Florian Wiśniewski.

Komisja Rządowa

Przewodniczący

Mieczysław Jagielski

wiceprezes Rady Ministrów

Polskiej Rzeczypospolitej

Ludowej

Członkowie:

Zbigniew Zieliński

członek Sekretariatu

KC PZPR

Tadeusz Fiszbach

przewodniczący Wojewódzkiej

Rady Narodowej w Gdańsku

Jerzy Kołodziejski

wojewoda gdański

WSTO CZNI LENINA

NA DALSZYCH KILKU stronach drukujemy wybrane korespondencje i reportaże wybitnych publicystów zachodnich, głównie angielskich i francuskich, którzy osobiście przyglądali się wydarzeniom sierpniowym w Polsce. Wyróżniają się wśród nich korespondencje Anglika Tim Garton Ash'a oraz Francuzów Bernarda Guetta'y z „Le Monde” i Bernarda Margueritte'a z „Le Figaro”. Widać, że znają oni znakomicie język polski. Ponadto publikujemy także kilka artykułów wstępnych czołowych pism zachodnich z analizą kryzysu w Polsce. Są one w miarę obiektywne, bądź też zdradzają koncepcje wynikające z nieuwzględnienia interesów polskich. Drukując je zaznaczamy, że z wielką ocenami i konkluzjami różnymi się w poglądach, uważamy jednak, że stanowią one cenny materiał do pogłębienia własnego samodzielnego myślenia politycznego w Kraju i na emigracji.

REDAKCJA

ROBOTNICZY W GDAŃSKU wie-
rza, że teraz są panami sytuacji
w Polsce. „Ja myślę, że jutro my
zmienimy rząd” — powiedział mi
młody mechanik w sobotę po połud-
niu. Wieczorem w niedzielę rząd zo-
stał zmieniony. Awangarda polskiej
klasy robotniczej jest reprezentowa-
na w stoczni Lenina przez delega-
tów z przeszło 450 fabryk. Po dwu-
dniowym pobycie w stoczni jestem
zaskoczony rozmiarami i jakością
organizacji strajkujących robotni-
ków trójmiejskiej (Gdańsk, Sopot i
Gdynia) na wybrzeżu Bałtyku, ale
także zmiennością w zachowaniu się
robotników. Zebrani ulegają nastro-
jom podniecających przemówień po-
szczególnych delegatów. Nastroj
zmienia się od rana do wieczora.
Uznany przywódcą strajku jest 37-
letni elektryk nazwiskiem Lech Wa-
łęsa. Jest on uwielbiany przez robot-
ników wszystkich kategorii, witany
entuzjastycznie i noszony na ramio-
nach. Wydaje się, że gdyby Wałęsa
zdecydował wyprowadzić ich na uli-
ce — akcja która w roku 1970 do-
prowadziła do rozlewu krwi, a w
sierpniu 1980 miałyby nieprzewidzia-
ne konsekwencje dla całej Polski
— poszłoby za nim. Odnosi się wra-
żenie, że stabilność Europy spoczy-
wa na barkach tego małego wzros-
tem człowieka z opadającymi włosami
i ze źle dopasowanymi spodniami.
Brama przez którą — tak świat
musi ufać — Wałęsa nie doprowadzi
swych towarzyszy, jest przyozdobio-
na kwiatami i dwiema wielkimi ko-
lorowymi fotografiami polskiego
papieża.

Podczas mojej pierwszej wizyty ko-
lumna samochodów transportowych
czekała przed bramą wśród tłumów
krewnych i przyjaciół strajkujących.
Przybyli oni z mniejszych fabryk, by
dołączyć do strajku, który w rzeczy-
wistości stał się generalnym strajkiem
trójmiejskim. U bramy nazwiska tych
delegatów zostały zanotowane przez
pikiety i ogłoszone głośnikiem przez
robotnika, nieogolonego i bez ko-
szuli, ze skrupulatną formalnością —
„pan Tadeusz Kowalski z fabryki
miejli Mopot, p. Ryszard Kochański
i pani Anka Smolar z Gdynińskiego
Kombinatu Metalowych Łożysk” i
tak dalej. Wtedy wozy ich zostały
wpuszczone do stoczni i przedefilo-
wały między dwoma szpalarami roz-
entuzjastycznie strajkowców.
Każdy nowy przyjazd przybierał
formalności stosowane w stosunku
do ważnych osobistości przybyszących
na jakiś reprezentacyjny bal.
To były honory, jakie okazywałyby
lokale dworskie takim osobistościom
jak hrabia Potocki lub książę Ra-
dziwiłł.

My, członkowie zagranicznej prasy,
byliśmy witani z królewskimi hono-
rami i prowadzeni do sali, w której
obrałował międzyfabryczny komitet
strajkowy. Prezydium siedzi na po-
diu pod polską flagą narodową.
Pomnik Lenina stoi po ich lewej
stronie, a jego podstawa stała się
półką dla pustych kubków od herbaty.
W sali tej siedzą przy długich
stółach delegaci. Dużo się dyskutuje
na tematy takie, jak czy kurczaki
powinny być tuczone, czy zabijane
bez tego. Raczej mniej się dyskutuje
na tematy stanowiące istotę żądań
strajkujących — na przykład to co
stanowi istotę rzeczywiście niezależ-
nych związków zawodowych. Na za-
kończenie obrad wszyscy zebrani po-
stawiają i śpiewają hymn narodowy
(Jeszcze Polska nie zginęła). Na ze-
wnątrz budynku robotnicy uczestniczą
w tym śpiewie w postawie na bacz-
ność.

Jakiś starszy mężczyzna z białą la-
ską siedzi w rogu sali, zdawałoby się

— zapomniany. Ale pamięta się o
nim. W kilka godzin później jest za-
proszony na podium, gdzie deklamuje
długi poemat, jak mi mówią —
o morzu. Po zakończeniu poeta otr-
zymuje przeciągłe oklaski. Okazuje
się, że jest on lokalnym notabłem i
później zostaje wybrany do prezy-
dium strajkowego, by reprezentowa-
wać gdańską sekcję zw. pisarzy —
która jednogłośnie zadeklarowała
poparcie dla strajku. W przerwach
między obradami „pop muzyka” z
Zachodu jest nadawana przez głoś-
niki na dziedzińcu w centrum stocz-
ni. Jakiś starszawy stocznikowiec w
ciężkich butach siedzi ze skrzyżowa-
nymi nogami pod osłoną. Pacjenci z
fabrycznego szpitala spacerują w
szlafrokach i pantoflach szpitalnych.
„Pop muzyka” milknie i równocześnie
daje się słyszeć głos modlitwy
z okolicy bramy fabrycznej. Ksiądz
odprawia mszę świętą przy bramie.
Okolo tysiąca robotników uczestniczy
z pochylonymi głowami. Okolo
tysiąca żon po drugiej stronie bra-
my dołącza do modłów. Po mszy św.
przynoszą koszyki pełne chleba,
owoców, jarzyn i kiełbas (tu nie
brakuje mięsa). Ta żywność pochodzi
z tak odległych miejscowości jak Kra-
ków. Wszelkie napoje alkoholowe są
odsyłane przez straż porządkową.

Nie ma wątpliwości, że strajk cie-
szy się poparciem większości conaj-
mniej miejskiej ludności (wśród ludo-
ności wiejskiej jest widoczna pewna
doza rezerwy w stosunku do strajku-
jących spotęgowana słabymi żniwa-
mi). W centrum Gdańska panuje
atmosfera prawie że festiwalu. Aby
„czuć atmosferę psychologiczną”
wśród strajkujących trzeba się co-
nać myśleć do początków. Początkiem
jest rok 1945. Gdańsk w roku 1945
ożył dogasającą ruiną miasta. Wtedy
załoga robotnicza stoczni była mie-
szaniną ludzi wywodzących się ze
wszystkich stron Polski, z ziem
wschodnich poprzecznie polskich, z
ziem na zachodzie poprzednio nie-
mieckich i z okolicznych wiosek. Z
tej mieszaniny ludzkiej w ciągu jed-
nego pokolenia powstała dobrze za-
organizowana i politycznie uświad-
omiona siła robocza, z którą teraz
mamy do czynienia.

Jak to się stało? Wśród starszych
robotników jest kilkunastu, którzy
nabyli politycznego doświadczenia w
twardej szkole zagranicą. Ja rozmawia-
łem z jednym członkiem Komite-
tu, który nauczył się języka niemiec-
kiego w przymusowym obozie pracy
na linii Siegfrieda, pojęć parlamen-
tarnej demokracji w okresie służby
w polskim wojsku w Szkocji już po
zakończeniu działań wojennych, pra-
ktyki konspiracyjnej w Belgii i Fran-
cji, skąd był wydany w latach 1950-
tych jako komunista. Są także i ta-
cy, którzy mają bezpośrednią znajo-
mość Zachodu dzięki licznym podró-
żom. Porty są w każdym razie (jak
Lenin zauważył) katalizatorami po-
litycznego dojrzewania. Wydarzenia
roku 1956 i „Polska Jesień” nie zo-
stały i tej okolicy w spokoju. Ale
naprawdę wielkim wydarzeniem w
przeszłości był grudzień 1970, kiedy
to po ogłoszeniu podwyżki cen pro-
duktów żywnościowych, na krótko
przed Bożym Narodzeniem, robotni-
cy stoczni Lenina wyszli na ulice
Gdańska. 17 grudnia 55 z nich zo-
stało zastrzelonych.

Rezultatem tego była promocja
Edwarda Gierka na kierowniczego sta-
nowisko w partii, a Lech Wałęsa zo-
stał zwolniony z pracy w stoczni. Ro-
botnicy obchodzili uroczyste rocz-
nicę śmierci swych kolegów każdego
roku. W ostatnią rocznicę mówcą
był Lech Wałęsa. Policja usiłowała

przeszkodzić jego udziałowi, posu-
kując go przy pomocy psów policyj-
nych, ale przyjaciele znaleźli dla nie-
go bezpieczną kryjówkę ukrywając
go do czasu mającej się odbyć ma-
nifestacji. Okolo 5000 osób wzięło
udział. Wałęsa oświadczył w swym
przemówieniu, że „jeżeli władze nie
wyrażą zgody na wzniesienie pomni-
ka, my przyjdziemy w następnym ro-
ku i każdy z nas z tak dużą ilością
budulca jak tylko można unieść i sa-
mi wybudujemy pomnik”. Teraz
sekretarz lokalnej partii, Tadeusz
Fiszbach, publicznie oświadczył, że
pomnik będzie wzniesiony przed 17
grudnia bieżącego roku. Typową ce-
chą mentalności tutejszych robotni-
ków jest to, że czysto moralne i sym-
boliczne żądania mają tak wysokie
pierwszeństwo na liście postulatów
strajkujących.

Poza tym, polityczne żądania są
uważane — conajmniej przez prezy-
dium — za ważniejsze niż ekono-
miczne koncesje. Ta cecha odróżnia
obecne stanowisko trójmiejskie i Sze-
cina od wszystkich poprzednich pro-
testów i akcji w bałtyckich portach
oraz od wszystkich innych protestów
na dużą skalę w bloku sowieckim.
Również strajki w innych rejonach
Polski mają nieco odrębny charakter.
Jest prawda, że już w lipcu tała straj-
ków rozpoczęła po 40% podwyżce
cen mięsa wytworzyła nową sytuację.
Obie strony wykazały wyjątkowe u-
miarowanie. Indywidualni mana-
dżerowie byli upoważnieni do nego-
cjowania oddzielnych podwyżek prac
w takich zakładach jak zakłady tek-
stylne w Łodzi czy w Kaliszu. Kezu-
latem były wysokie podwyżki. Jed-
nym słowem, byliśmy świadkami cze-
goś w rodzaju kolektywnych negocja-
cji. Przeważnie najważniejszymi były
problemy ekonomiczne: płace i ceny.

Wydaje się, że niepokój w stalow-
ni Nowa Huta i w kopalniach węgla
na Śląsku mają właśnie ten cha-
rakter. Miały miejsce kilkogodzinne
przerwy w pracy w kopalniach czę-
sto tylko dlatego, że zabrakło żywno-
ści w kantynach lub mięsa w
skleпах. Głównie żywność
została dostarczona, gołębicy wraci-
ły do pracy podczas najbliższej
szybty. Byłem w Krakowie pod-
czas przerwy w pracy w Nowej
Hucie. Żądania robotników miały
charakter czysto ekonomiczny. Ma-
nadżerom udało się odizolować dwa
oddziały, w których przerwano pra-
cę. Z powodu braku organizacji i łą-
czności akcja strajkowa tych robot-
ników została szybko zakończona.
Wyrozumienie tych różnych zjawisk
nie jest łatwe. Górniczy Śląsk, tak
samo jak stocznioy, są wśród naj-
lepiej płatnych robotników. Trady-
cyjnie zadawałają się koncesjami
materiałnymi. Czują jeszcze lojalność
do Gierka, który pochodzi ze
Śląska i jest popierany przez śląską
frakcję partii. Ktoś mi sugerował,
że pruska tradycja lojalności w sto-
sunku do państwa — bez względu na
jego ideologiczny charakter i formę
— jest u podstaw mentalności star-
szych robotników.

W Krakowie elementy sytuacji są
inne: robotnicy rekrutują się prze-
ważnie spośród okolicznej ludności
wiejskiej, silnie katolickiej, ale bez
doświadczenia i znajomości koncep-
cji politycznych. Ci ludzie pójdą na-
wet na barykady, by wymusić pozwo-
lenie na budowę kościoła w ich os-
rodku — są już przykłady takich sy-
tuacji. Wydaje się, że na razie men-
talność tych nawiętnych i niepewnych
siebie wieśniaków wyklucza możli-
wość politycznych strajków, chyba że
zażądały tego Kościół. A to jednak
nie wydaje się możliwe. Z sąsiednie-
go Krakowa, duchowej siedziby Pa-
pieża i katolickiej intelektualnej o-
pozycji, nie widać sygnałów w tym
kierunku. Przeciwnie Kardynał Wy-
siński, w swoim ważnym kazaniu
przekazywanym przez telewizję we
wtorek, doradzał ostrożność i umiar-
kowanie. Wydaje się, że brak opo-
zycyjnych intelektualistów wśród ro-
botników w Nowej Hucie i na Ślą-
sku, a ich aktywność w portach nad
Bałtykiem, jest powodem tych roz-
bieżności.

Koniec tygodnia 16—17 sierpnia
przynosi bardzo ważny i niespodzie-
wany rozwój w sytuacji w Polsce.
Lista 21 postulatów ogłoszona przez
robotników ze stoczni Lenina zawie-

ra między innymi żądania wolnych
związków zawodowych, prawa do
strajków, zniesienia cenzury, dostępu
dla Kościoła do środków masowego
przekazu i zwolnienia wszystkich po-
litycznych więźniów. Jest rzeczą za-
dziejającą, że taki program mógł
wyjść — kompletnie opracowany —
od takiej grupy robotników i w ta-
kim czasie.

Sugerowałbym, że ważnym katali-
zátorem, czymś w rodzaju drożdży
Fabiańszczyzny, byli intelektualiści.
Polska inteligencja jest tradycyjnie
arystokracją z urodzenia lub z nawy-
ków. Uważa robotników, jak mnie
ktoś objaśnił w swym eleganckim
mieszkanie w Warszawie, po prostu
za nudziarzy. To jednak uległo du-
żej zmianie w ostatniej dekadzie,
zwłaszcza od czasów związania Kom-
itetu Obrony Robotników (KOR)
po zastosowaniu represji w stosunku
do przywódców robotników w Ursu-
sie i Radomiu latem roku 1976. Te-
raz sytuacja jest inna, chociaż nie
taką jak to przywódcą KOR akty-
wista Jacek Kuroń czasami sugeruje
— że cała akcja w środowiskach prze-
myślowych jest kierowana przez KOR
z Warszawy. Tego rodzaju sugestie
potwierdzają aluzje Gierka w jego
przemówieniach oraz aluzje partyjnej
prasy wskazujące na antysocjaliste-
czne elementy, na intelektualistów,
agatorów i agentów wrogich inter-
esów, którzy propagują szkodliwe
idee wśród robotników.

Inicjatywa należy jednak do ro-
botników. Na pewno Kuroń podró-
żował do licznych fabryk i grup pod-
czas czterech lat. Ale podróżywał tyl-
ko tam, gdzie go zaproszono. Na
pewno opozycyjne wydawnictwo
„Robotnik” było najpierw wypro-
dukowane w Warszawie, a jego wyda-
nie jest tam kontynuowane z nakła-
dem dochodzącym do 15.000. Ale
pionierzy nad Bałtykiem wydają
własnego „Robotnika”. I to była ta
gazeta, choć z trudnością dająca się
czytać, która jak widziałem studio-
wało kilkunastu delegatów w sali ze-
brań stoczni gdańskiej.

Jest tam jeszcze inna gazeta wy-
dawana nieoficjalnie (albo „nieca-
zurowana”, jak opozycja woli ją na-
zywać, podkreślając przez to kom-
pletny legalizm tej publikacji w oczach
Boga i cywilizowanych ludzi, ale nie
w oczach partii i państwa) w Gdań-
sku. Jej redaktor jest także w sto-
cni. Jest młodym człowiekiem z bro-
dą, przypominającym wyglądem mło-
dego Marksa. Był witany entuzjasty-
cznie, specjalnie przez młodszą gene-
rację robotników, w ich wczesnych
20-tych latach, czynnych w pracy
organizacyjnej strajku. Witano go i
zwracano się do niego takimi słowa-
mi jak: „Ach, to ten jest redaktorem
tego to...”. Było to przyjęcie, z
którego „młody Marks” musiał być
bardzo zadowolony.

Nie jesteśmy pierwszymi i na pew-
no nie ostatnimi, świadkami niesły-
chanego odwrócenia ról w klasycz-
nej rewolucji odbywającej się zgo-
dnie z marksistowsko-leninowskimi
regułami, z tą tylko różnicą, że ro-
la strony kapitalistycznej jest grana
przez państwo partii komunistycz-
nej). Intelektualiści pomogli tylko
stworzyć dla idei klimat, w którym
takie żądania mogły być sformuło-
wane w komitetach robotniczych. Nie-
mniej jednak 21 pkt. jest rezulta-
tem prac samych robotników; tam
nie ma członka KOR w prezydium.
Dużą część sformułowań przypisuje
się parze o nazwisku Gwiazda—oby-
dwoje inżynierowie — którzy pra-
cują w sąsiednim zakładzie i byli
czynni w nielegnych związkach za-
wodowych od roku 1978.

Jest całkiem oczywiste, że ten ra-
prowy rozwój wypadków zaskoczył
prawie całą opozycję intelektualistów
w Warszawie. Podczas śniadania w
ostatnią sobotę katolicki historyk
Bohdan Cywiński, przypominający
postać Tołstoja, porównał te wyda-
żenia z tymi w roku 1905. One tak-
że — tłumaczył — były poprzedzo-
ne okresem intelektualnego ożywie-
nia. Ale kiedy nadszedł czas na akcję
intelektualiści zostali zaskoczeni
śmiałością żądań robotników i odsu-
nieni na bok przez siłę i szybkość
wydarzeń. Później tego samego dnia
sam Cywiński znalazł się w Gdań-
ku.

SPECTATOR (Londyn) 30.8. 1980.

sku wezwany przez Komitet Straj-
kowy. Nie często się zdarza, że wy-
darzenia potwierdzają tak szybko
przewidywania historyków. Przykła-
dem stosunków panujących między
intelektualistami a robotnikami jest
fakt, że prezydium strajkowe samo
zdecydowało — kiedy rządowa dele-
gacja zgodziła się negocjować z nimi
bezpośrednio — że oni także po-
trzebują pomocy ekspertów. W po-
śpiechu zorganizowali własną Kom-
isję, w której skład wchodzi: dwóch
historyków, zdolny młody ekonomista
i przywódca grupy katolickich in-
telektualistów w Warszawie Wielo-
wiejski. Dzięki przypadkowi rozma-
wiałem z nim przed kilku dniami.
Jego poglądy można podsumować
w następujący sposób: strajk polity-
czny jest zbyt ważnym wydarze-
niem, by mógł być kierowany wy-
łącznie przez strajkujących. Miejsni
nadzieje, że intelektualiści kalibru i
z doświadczeniem Wielowiejskiego,
którzy pomogli w kształtowaniu po-
żądanych koncepcji politycznych,
pomogą także w określeniu, które z
nich są możliwe do przeprowadzenia.

„Ale jakie polityczne postulaty moż-
na przeprowadzić w Polsce w obec-
nym czasie? Gdzie są granice? Za
zakończeniu swego przemówienia do
Narodu wieczorem ostatniej niedzie-
li Gierek oświadczył, że podziela o-
pinie „pewnych kół” iż „nikt nie ma
prawa ryzykować losu kraju dla roz-
wiązania tylko jednego problemu”.
To zdanie jest wyjęte z apelu, wy-
danego przez najbardziej znanych i
krytycznie nastawionych intelekua-
listów w Warszawie, wśród których
znajdują się także członkowie ad
hoc Komisji teraz pomagającej straj-
kującym robotnikom. Prawie wycu-
załem istnienie porozumienia między
rządem a liberalną opozycją (termin
dysydent już nie jest właściwym)
nie co do tego, co powinno się czy-
nić, ale co do tego, czego nie powin-
no się czynić. Żądań które mogłyby
sprowokować interwencję powinno się
uniknąć za wszelką cenę. Przykładem
tego jest mała ale dużo mówiąca
sprawa z pierwszych dni okupacji
stoczni. Było wielu zwolenników
wśród robotników spoza prezydium,
by zatrzymać specjalne transporty
idące do Rosji, które przecho-
dziły przez ręce robotników w stocz-
ni. W dużej mierze interwencja ob-
serwatora KOR Bohdana Borusewi-
cza przyczyniła się do faktu, że to
żądanie nie znalazło się wśród 21
punktów.

W czym rząd może ustąpić? Szcze-
rą odpowiedzią jest, że nie wiemy.
Nawet przed kilku dniami zachodni
obserwatorzy mówili, że nigdy by się
nie zgodził na tajne głosowanie i
nieograniczoną ilość kandydatów w
wyborach do związków zawodo-
wych. A to jest właśnie to, co Gie-
rek obiecał w niedzielę wieczorem.
Dzisiaj rządowa komisja zgodziła się
negocjować legalizację prawa do
strajku. Prawo do strajku w socja-
listycznym państwie? Pod względem
ideologicznym jest to sprzecznością;
pracodawcą jest państwo robotników
— jakże mogą oni strajkować prze-
ciw samemu sobie?

Czy Sowiety zgodzą się (lub czy
mogą tolerować z punktu widzenia
ich racji stanu), by polskie kierow-
nictwo partyjne poszło na tak dale-
kie ustępstwa, jest pytaniem, na któ-
re byłoby b. trudno dać odpowiedź
obecnie. To nie są Węgry w roku
1956; żadna ze stron nie mówi o wy-
łączeniu Polski z Paktu Warszawskie-
go. To nie jest Czechosłowacja w
roku 1968; bo nie ma tu reforma-
torskiej grupy wewnątrz partii usi-
lującej zmienić charakter samej par-
tii (możliwym następcą Gierka, w
najbliższych tygodniach lub nawet
w najbliższych dniach jeżeli strajki
nie będą zakończone, jest Stefan Olszo-
wski, pragmatyk jak Gierek w dzie-
dzinie ekonomii, ale człowiek silnej
ręki pod względem politycznym).
Prawdźwie wolne związki zawodowe
— niezależne od partii, z kierowni-
ctwem wybranym w tajnym głosowa-
niu i mające prawo strajkowania —
byłyby potężnym nadzornictwem
przewodniej roli partii. Dlatego kon-
wencjonalne rozumowanie wskazuje,
że jest to niemożliwe. Jednak w Pol-
sce rzeczy niemożliwe już stały się
rzeczywistością.

TIM GARTON ASH.

„PRZYJMUJĘ, PODPISUJĘ,”

GDANSK. — Oto, co jest. Żadnych nowych punktów do przetargu, wszystko jest uregulowane: w niewielkim pomieszczeniu, w którym prowadzone są rokowania, p. Lech Wałęsa, szef Ruchu, zaprasza komisję rządową, by przysła podpisać zgodę wobec kilku tysięcy delegatów Międzynarodowego Komitetu Strajkowego. Od tygodnia kontynuują oni, jak i wszyscy robotnicy, zgromadzenie dyskusyjne nadawane przez radio na całą przestrzeń Warsztatów Lenina.

Jak zwykle, siedzą oni spokojnie w wielkiej sali konferencyjnej przy rzędach stołów ustawionych równoległe do trybuny. Jest godz. 16.35, tej niedzieli 31-go sierpnia i wicepremier, p. Jagielski wchodzi pierwszy, za nim p. Wałęsa i ich przyboczne świty. Bez słowa, w ciszy, oficjalni przedstawiciele — ponieważ wszyscy negocjatorzy są odtąd oficjalnymi przedstawicielami, zarówno robotnicy jak i ministrowie — zajmują miejsca za mikrofonami.

P. Wałęsa siedzi pomiędzy p. Jagielskim i Pierwszym Sekretarzem na Gdańsk, p. Fiszbachem. Na lewo od nich stoi Lenin, nieporuszony od początku strajku; spogląda wciąż uparcie w kierunku okien; obok orla polskiego, który dominuje nad miejscem, krzyż dodany przez strajkujących; te trzy symbole tworzą dobre urządzenie, w tym momencie wszyscy mają jedną myśl: żeby tylko to przetrwało!

Tekst? Gdzież jest tekst? Nie jest jeszcze gotowy. Uczynni sekretarze potrzebują jeszcze kilku minut. Natychmiast przechodzi się do rozmowy, którą każdy starannie sobie przygotował. P. Wałęsa: „Udowodnił mi, że Polacy, gdy tego chcą, potrafią się zrozumieć”. I dalej: „Drozy przyjaciele, przez cały czas strajku myśleliśmy o interesie Ojczyzny i o tym będziemy myśleli zaczynając na nowo pracę jutro, 1-go września, pod datą, której całe znaczenie dobrze znacie. Czy osiągnęliśmy wszystko? Nie, ale osiągnęliśmy dużo, wszystko, co było możliwe w tej sytuacji. Resztę możemy osiągnąć wszyscy razem, ponieważ teraz mamy swój związek. Walczyliśmy po to, żeby go mieć, nie tylko dla nas, ale dla całego kraju. (...)”

Wciąż nie ma tekstu do podpisania, głos ma p. Jagielski: „Drozy, myśm się starali zrozumieć w każdym wypadku to, czegoście chcieli. P r ó b o w a l i ś m y zobaczyć, co można było przyrzec a co było nierealne. Zgadza się z tym, co powiedział p. Wałęsa, że rozmawialiśmy tak, jak Polacy powinni rozmawiać (oklaski). Nikt tu nie wygrywa ani nikt nie traci: ważne jest to, że doszliśmy do tej zgody. Musimy teraz ruszyć z wytrwałą pracą i to będzie najlepszym dowodem naszego patriotyzmu (oklaski), naszej woli służenia

naszej socjalistycznej ojczyźnie, Polsce ludowej” (oklaski).

Tekst jest nareszcie; wszyscy podpisują przed kamerami telewizyjnej polskiej i, jak diabeł, wyskakują młody strajkujący i rozdaje członkom komisji rządowej po numerze „Solidarności”, tajnego biuletynu ruchu, pisma naszego związku. Oklaski delegatów przerywają wszystko. Ministrowie wkładają te samizdaty do swoich teczek. Sala, powstawszy z szumem, intonuje hymn narodowy i patrzy na nich jak by miała wykrzyknąć: „uszczyplijcie mnie! Powiedźcie mi, że to nie sen...”

Za ogrodzeniem Warsztatów tonącym w bukietach kwiatów tłum wykrzykuje: „Leszek! Leszek”. P. Lech Wałęsa przychodzi, opowiada, tłumaczy, odpowiada na pytania: „A więc niowicie polityczni? — A to myśleliście, że można by ich opuścić? — odpowiada śmiejąc się. Ludzie płaczą, śmieją się, skaczą, ściskają jedni drugich, młodzi, starzy, dzieci, pary, całe rodziny: zbiorowy trans.

Najdłuższy strajk (28 dni) w historii Polski ludowej, i, bez wątpienia, historii świata komunistycznego, zakończył się zwycięsko, bez przelania nawet jednej kropli krwi, nawet bez stłuczenia jednej szyby. To cud, być może, skoro już się tak mówi; z pewnością zakręt historyczny, ale, przede wszystkim, krzyżący dowód inteligencji i dojrzałości politycznej tych ludzi i ich kierowników — przynajmniej tych, którzy umieli narzucić rozum przeciw karabinom maszynowym.

Ten kraj o reżimie jednopartyjnym przez trzydzieści pięć lat, całkowicie nieprzygotowany do rokowań i dialogu, umiał, pośród zupełnego marazmu gospodarczego, pośród bezprzykładnego kryzysu politycznego, znaleźć nowe rozwiązania, pójść naprzód; uniknąć potopu krwi i znaleźć swą drogę w przyszłość niepewną, ale pełną obietnic.

Na ulicach rozweselone twarze świadczą o uspokojeniu i nadziei wszystkich. Na drodze pomiędzy Gdańskiem i Warszawą stacja benzynowa i dalej sklepik z kiełbasami, są „uwieszone” na aparatach transistorowych podających programy o spotkaniach poprzedzającej soboty dla podpisania umów w Gdańsku i Szczecinie. W Szczecinie przedstawiciel rządu, p. Barcikowski powiedział: „Naród i państwo potrzebują klasy robotniczej dobrze zorganizowanej i świadomej”; a następnie, w Gdańsku, na falach „oficjalnych”, p. Wałęsa: „nasz związek zawodowy...”

Tak, naprawdę, „uszczyplijcie mnie!”, o tyle że powraca się z daleka, z trzydziestu sześciu godzin, z ostatnich strajku, które wydawały się wiekiem — zziębnięte, zwątpione, od jednej melodii granej na akordeonie do drugiej, i nerwowo wyczerpujące.

„Naprawdę chcecie to czytać?”

W sobotę o 10.30 p. Jagielski przybywa do Warsztatów. Poprzedniego dnia eksperci obu stron zgodzili się na temat problemu nr. 1, związków zawodowych. O tej samej godzinie w Warszawie oficjalnie ogłasza się, potem odmawia się oficjalnego potwierdzenia, następnie zebranie Komitetu Centralnego, które ma się odbyć po południu. Wszystko zdaje się być na dobrej drodze, ale, pomimo wszystko nie chce się wierzyć.

P. Wałęsa: „Przeczytamy projekt pod numerem jeden”.

P. Jagielski: „Naprawdę chcecie to czytać?”

Lech Wałęsa: „Oczywiście, wszyscy powinni to znać” (Delegat czyta tekst).

P. Jagielski: „...Ten punkt jest kamieniem węgielnym naszej zgody (...) Pragnę podkreślić, że MKS przyjął wyraźną postawę kładąc nacisk na fakt, że własność społeczna jest podstawą naszego systemu, uznając kierowniczą rolę Partii i podkreślając wiecznotrwałość naszych układów przyjaźni. Podczas plenum dziś po południu, Partia zajmie stanowisko w stosunku do rozstrzeżeń robotniczych. Przy tych sformułowaniach Partia z pewnością jest przyimie (korespondenci agencji prasowych rzucają się telefonować do Warszawy. Krótka wiadomość: „Gdańsk, zgoda osiągnięta”). Proponuję, żebyśmy podpisali, Wałęsa i Jagielski, ten tekst. Następnie odjeżdżam na plenum, eksperci pracują nad innymi punktami. Powracam i podpisuję...”

P. Lech Wałęsa: „Punkt drugi (N. D.L.R.: prawo do strajku, bezkarność strajkujących i tych, którzy im poma-

gają, inaczej mówiąc działacze opozycyjni) jest też gotowy. Chciałbym żebyście go przyjęli”.

P. Jagielski: „Czy potrzebujemy tych słów i tych, którzy im pomagają?”

P. Lech Wałęsa: „Tak”.

P. Jagielski: „Dobrze, zgoda (...) Mam tutaj projekt komunikatu, plenum otwiera się o 3-ciej; czy nie byłoby dobrze, żeby komunikat na temat zasad został podpisany?”

P. Lech Wałęsa: „Czekaliśmy tak długo, że możemy dyskutować cierpliwie. (...) Z pewnością rozpoczniemy na nowo pracę w poniedziałek, ale chcemy mieć wszystko najpierw czarno na białym”.

P. Jagielski (chce przybyć na plenum z komunikatem ogłaszającym powrót do pracy): „to będzie czarno na białym!”

P. Wałęsa: „Będzie! Trzeba żeby było! A resztą ja mam żądanie: przestańcie aresztować ludzi. Dowiedzieliśmy się, że aresztowano wielu wczoraj w Warszawie (NDLR: dwudziestu działaczy opozycji). Aresztowano też delegatów M.K.S. z Wrocławia, którzy tu przybyli. Zwolnijcie ich! Oni nie czynią nic złego, a gdyby mieli zamiar, my im powiemy, żeby się uspokoiili”.

P. Jagielski robi minę, jak by nie słyszał i czyta swój projekt komunikatu: „Podpiszmy dziś, żeby strajk się skończył”.

P. Wałęsa: „Tak czy tak, jutro jest niedziela. Mamy czas wszystko wyjaśnić. Przerywamy zebranie”.

P. Jagielski odchodzi. Po południu Komitet Centralny zatwierdził jego raport i raport Barcikowskiego. To wydało się być zdobyte szturmem! W mo-

mentcie, gdy sytuacja odblokowuje się w Warszawie, gdzie p. Gierek, podtrzymany przez p. Olsowskiego i, zdaje się, przez p. Kanię, pozwala zatriumfować — nie bez bólu — rozsądkowi, zablokowane się ona w Gdańsku. Delegaci i strajkujący są skwaszeni, nieufni, zawiedzeni: ta ugoda nie podoba się im

i mówią o tym coraz więcej, w miarę jak czas upływa.

Nieświadomość ekstremistyczna? Skutek manipulacji politycznej? Oto, co niektórzy zaczynają mówić, ale chodzi o zjawisko o wiele głębsze i bardziej skomplikowane.



Lech Wałęsa: — Chwila historyczna wyłania człowieka

Czy zakończyć to święto?

Najpierw, ludzie się boją. Jak długo trwa strajk, jak długo okupują warsztaty, czują się bezpieczni. Ale potem, czują że rozproszeni, rozbrojeni — będą na łasce policji i że zapłacą za to, co zrobili. Więc, instynktownie, chcą kontynuować.

Dalej od ośmiu dni w których trwają rokowania, konwentyle ekspertów, rozmowy w kuluarach, przydziu MKS po trochu zaniedbało informacje i wytłumaczenia. Zaczęto mówić w warsztatach „oni”, nie tylko o zarządzających krajem, ale i o kierujących strajkiem. Nie rozumie się, co się dzieje i nagle, słychać że wolny związek użna rolę kierowniczą Partii. Wnioskuje się z tego,

zapominając zakończenie zdania „w państwie”, że będzie on podporządkowany Partii. Ludzie dowiadują się też, że w żadnym zdaniu nie jest powiedziane wyraźnie, iż związki zawodowe wolne będą mogły być tworzone w całym kraju, a nie tylko w Gdańsku. A więc wszystko, co może być źle zrozumiane, co może pozostawiać otwarte drzwi dla tej możliwości, zamiast dawać gwarancję, wydaje się zagmatwaniem, fałszem i wprowadzeniem w błąd.

Wreszcie i przede wszystkim, święto strajku, przerwanie rutyny, zaczęło się tylko tym niewiarygodnym rozbić porządku dziennego, tych kolejn z któ-

rych się trzeba było wyrwać; tego odkrycia — co za zjawisko! — improwizowanej drukarni rzemieślniczej i wolnej; tych cudzoziemców przybyłych zewsząd z wielkimi oczami; tej chwały światowej; tych młodych aktorów przybyłych, by deklamować i śpiewać; tych nowych stosunków, które się nawiązują pomiędzy ludźmi; tej całkowitej i oszałamiającej wolności. Wolne związki zawodowe czy nie, zwycięstwo czy nie, to wszystko ma się skończyć i będzie trzeba podjąć na nowo, nie zupełnie tak samo, ale w istocie, wszystko to, co dawniej?

Ciężko się do tego przyznać, gdy się już przyzwyczaiło do raj. Zwłaszcza wobec wczorajszych aresztowań — zła to wróżba — i wobec tego, co się dzieje tego samego ranka w Szczecinie. Opinia w warsztatach Lenina jest jednogłośnie: tam ich wykiwali, nie dopuścili do przyjazdu ich ekspertów z Warszawy; nie osiągnęli naprawdę wolnych związków zawodowych i powrócili do pracy (naprawdę tylko częściowo, ale to się ignoruje), nie asystując przy podpisywaniu umowy w Gdańsku. Czyż to nie dowód także złej wiary?

Czy to nie jest dowodem złej wiary ze strony Partii? „Wy ich nie znacie, wy nie wiecie do czego o n i s z d o l n i”, powtarza bez przerwy, ze łzami w oczach, nauczycielka, która przysła pomagać od początku strajku. Delegaci Warsztatów Komuny Paryskiej z Gdyni są zrozpaczeni i wściekli: czują się zdradzeni i nawet jutro będą robić ponure miny. Napięcie rośnie i rośnie, ktoś dobiera się do mikrofonu, tego, który obsługuje cały obszar Warsztatów i czyta uczuciowo nadawany tekst popierający „wojujących” (militants — red.) działaczy KORu, tych aresztowanych wczoraj i dwudziestu innych uwięzionych od piętnastu dni: „Oni nam pomagali po 1976, oni nam pomagają teraz, nie możemy ich opuścić, nie mamy prawa powrócić do pracy jeżeli oni nie zostaną uwolnieni”. Pięć minut potem głos p. Wałęsy rozbrzmiewa po całym terenie Warsztatów. Jest on stanowczy: „Nie chcę więcej tutaj słyszeć wymawianej nazwy KOR. My jesteśmy związkiem zawodowym. Bronimy ludzi niesprawiedliwie uwięzionych, ale nie bronimy żadnej specjalnej grupy. Nie wymawia się więcej nazwy KOR!”

Nie się nie dzieje i dopiero pod koniec popołudnia p. Wałęsa zabiera znowu głos i kontynuuje kierownictwo ruchem deklamując, że rokowania są zawieszone aż do uwolnienia uwięzionych za sprawy polityczne. Wymawia słowo „ultimatum”. Spotyka się to z owacją. W biurze eksperci błędną: ultimatum teraz, po tym „zielonym świetle” z Komitetu Centralnego. W punkcie, w którym się jest teraz! Bezsilni, kontynuują pracę ale oczekują najgorszego. Gdy p. Jagielski ogłasza, że jest gotowy przyjąć i konkludować (umowę — red.), odpowiada mu się, żeby poczekał do jutra. Statek kołysze się jak pijany i w Warsztatach zaczyna się powracać do dobrej połowy tekstów przygotowanych przez ekspertów i zatwierdzonych przez drugą stronę. Dorzuca się, szczególnie, usunięcie, czyste i proste, wszelkiej przedwstępnej cenzury: „W Anglii tak to jest!”

Później przybywa delegacja z Ursusa: tam robotnicy strajkowali przez dwie godziny, wymogli ogłoszenie przez radio Kombinatów tego, co osiągnęli, jak możliwość wysłania delegacji do Gdańska. W tym samym czasie jest wiadomość, że strajk, zaczęty w piątek w Hucie Warszawa trwa nadal i że praca stanęła w Hucie Katowice, olbrzymiej stalowni śląskiej. Wszyscy czują się silni i bez najmniejszej ochoty ustępowania z czegokolwiek.

W niedzielę rano, na Warsztatach, tradycyjna oddał msza na świętym powietrzu bije wszelkie rekordy uczestnictwa. Ale podczas gdy trwają modły, postępują organizacja zdyscyplinowanego porządku. Instrukcje są ścisłe: tylko delegaci przedsiębiorstw mogą dostać się na salę konferencyjną i to po powtórnym ostemplowaniu swych przepustek. „Militanci” opozycji, intelektualści i pracownicy gdańscy, którzy przyłączyli się do ruchu, są proszeni o pozostanie na zewnątrz, także prasa zagraniczna, która ma czekać aż operacje kontrolne zakończą się.

P. Jagielski przybywa o godz. 11, bardzo błady. Uroczyste zatwierdzanie jest wciąż w zawieszeniu, jak to się

(DOKOŃCZENIE NA STR. 9)

Przyjmuje podpisuje

(DOKONCZENIE ZE STR. 8)

często zdarza, nie wszyscy delegaci zdążyli jeszcze zająć miejsca, prasa zagraniczna wyciąga szyje jak żorawie. Negocjacje zaczynają się. Kontrola wstępu zakończona, wszyscy wchodzi: „Na jakim punkcie są, co się dzieje?”

No, wszystko idzie bardzo dobrze. Już idzie punkt piąty. Nie było ultima-

Bez natychmiastowych korzyści materialnych

Punkt ósmy: podwyżka płac. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy już nie żąda 2000 zł dla wszystkich, ale 1000 zł dla tych, którzy zarabiają mniej niż 3500 zł i 500 zł dla tych, którzy zarabiają więcej. P. Jagielski argumentuje, opiera się na cyfrach: „To będzie kompletna ruina dla kraju. Te rokowania są wyrazem niewarunkowej dojrzałości politycznej. Proszę was więc o zastanowienie się i pozwolenie rządowi przygotowania planu stopniowych podwyżek przez dział przemysłowy”.

P. Wałęsa: „Nie można drukować banknotów, jeśli nie ma pieniędzy w kasie. Wobec tego proponuję, żeby to zaakceptować. Będziemy mieli niezależne związki zawodowe i zobaczymy, gdy przyjdzie czas, czy obietnice są dotrzymywane”. Do p. Jagielskiego: „Przyjmujemy waszą propozycję”.

16-go sierpnia, przed decyzją kontynuowania pomimo wszystkiego swego strajku, robotnicy Warsztatów Lenina otrzymali 1500 zł podwyżki dla wszystkich. Finansowo nie tylko ich ruch nie im nie przyniósł, ale będzie ich nawet kosztować — zanim pomyślą o jakichś wyjątkach gotowych do wniesienia zażaleń. Wydawało się, że władze mogły ustąpić wobec żądań ekonomicznych, ale nigdy wobec politycznych. Wytworzyła się akurat odwrotność tego i dla zbiorowego interesu to tylko dobrze...

Punkt dziewiąty: to już nie ruchoma drabina, to zasada proporcjonalnych podwyżek płac w stosunku do cen produktów pierwszej potrzeby. P. Jagielski: „Przyjmuję, podpisuję”.

Jeszcze trzy „przyjmuję, podpisuję” i dochodzi się do punktu 13: przyznawanie odpowiedzialności według kompetencji a nie z powodu przynależności do Partii i usunięcie przywilejów dla członków POUP. MKS dorzucił tu coś podczas nocy: usunięcie tzw. „nomenklatury” (listy funkcji zarezerwowanych). P. Jagielski: „Wolałbym,

tum co do więźniów politycznych, ale p. Wałęsa tak wyjaśnił tę sytuację, że została ona tak zrozumiana. Usunięcie przedwstępnej cenzury jeszcze nie zostało ostatecznie postawione, ta sprawa właśnie postępuje. Uroczyste zatwierdzenie zaczyna się na nowo i słychać p. Jagielskiego: „Przyjmuję, podpisuję”.

żebyśmy do tego nie przystępowali”. Jeden z członków komisji rządowej, osobistość wpływowa i demonstrująca wielką wrogość w stosunku do rozwoju całej sytuacji: „Członkowie Partii nie korzystają z żadnych przywilejów” (śmiech i gwizdy na sali). P. Jagielski: „Przyjmuję, podpisuję”.

Wszystko idzie tak szybko, że nie można dalej nadążyć, że słyszy się tylko leitmotyw: „Przyjmuję, podpisuję”, powtarzany jeszcze sześć razy. Gdy się dochodzi do dwudziestego pierwszego i ostatniego punktu, jednym ciągiem, wicepremier rzuca, bez postawienia przecinka: „Przyjmuję, podpisuję a teraz komunikat!”.

P. Wałęsa (zwracając się na zewnątrz): „Otrzymaliśmy satysfakcję co do naszych żądań. Teraz ich konkretna realizacja zależy od naszej solidarności i naszej czujności. Proponuję przerwać dziesięć minut”.

P. Jagielski: „Tekst jest gotowy”. P. Wałęsa: „Więc mamy czas, dwadzieścia minut przerwy”.

Inny członek prezydium: „W czasie przerwy trzydziestominutowej p. Jagielski będzie mógł pójść zatelefonować do Warszawy, żeby się dowiedzieć o aresztowaniach i następnie podpisać wszystko w dużej sali”.

Tak się i stało. O godz. piątnastej, a więc sto pięćdziesiąt minut później, p. Jagielski powraca, ogłasza, że w poniedziałek po południu prokuratura zwolni wszystkie osoby, o które chodzi; wierzy mu się na słowo, dalszy ciąg będzie wiadomy. W międzyczasie p. Lech Wałęsa oświadczył, że „Związek zawodowy samorządowy i niezależny” ma siedzibę w Gdańsku, oddaną do jego dyspozycji przez władze miejskie, pod numerem Marchlewskiego 13: „To jest prowizoryczne”, powiada, „Znajdziemy większe pomieszczenie wkrótce”.

Konieczne rozważania w zuchwałości

Jedna karta została odwrócona, ale jest widoczne, że ten rozdział historii polskiej nie jest zakończony. Trzeba będzie zobaczyć najpierw w ten poniedziałek, czy wszyscy zostali uwolnieni i czy praca została na nowo podjęta bez trudności w Gdańsku. Potem dowiedzieć się, co się będzie działo w innych fabrykach i miastach strajkowych: powrót do pracy, czy nie? W jakich warunkach? Utworzenie związków czy nie? I pozostanie teraz wielkie pytanie: alarm minął — jeżeli on minie — czy władze będą umiały nie zapominać? Dotrzymać swych obietnic i swych zobowiązań? Grać naprawdę grę uzgadniania i dialogu, która jest aspiracją Polaków?

Wielu kierowników i to nie najmniejszych potwierdza, że zrozumieli i głębokość koniecznych zmian i dobro,

które one mogłyby przynieść krajowi. Mówią oni, obiecując zneutralizować elementy najbardziej konserwatywne w Partii, że fala strajków otworzyła nowe horyzonty i że wiele rzeczy zrobi się. Niektórzy myślą nawet, w biurze politycznym, o tym, by pozwolić umrzeć śmiercią naturalną związkowi oficjalnym i o negocjacjach z ludźmi, którzy będą mieli zaufanie robotników, co do naprawy gospodarki.

P. Gierek prywatnie mówi, że jest zdecydowany pozostać na miejscu, nigdy nie stracić zimnej krwi i poprzez swym międzynarodowym autorytetem nowy konieczny kurs. W całym tym stanie rzeczy trzeba będzie udowodnić, że się ma jeszcze więcej mądrości i zastanowienia w śmiałości, niż podczas tych ostatnich dwudziestu ośmiu dni.

BERNARD GUETTA

LE MONDE (Paryż) 2. 9. 1980

Kto płaci za mięso?

ZA CZASÓW POPRZEDNIEGO rządu polscy przywódcy komunistyczni postanowili ponieść wykalulowane ryzyko. Aby ograniczyć rosnące zadłużenie wobec Zachodu zdobyli się na wywołanie burzy politycznej przez podniesienie cen mięsa. Reszta, jak mówią, jest już historią.

Masowy strajk robotników nie tylko zniósł podwyżkę cen, ale także reżim Gierka i sporą część autorytetu Partii Komunistycznej. Ci, którzy upajają się tymi zmianami politycznymi powinni także pamiętać, że problem podstawowy w tym czasie znacznie się pogorszył. Dług Polski wynoszący 20 bilionów do-

Gierek: dramatyczna sukcesja

EDWARD GIEREK, pierwszy sekretarz polskiej Partii Komunistycznej, został przyjęty do szpitala wczoraj rano z powodu „poważnej choroby serca”.

Wiadomość ta została ogłoszona równocześnie przez marszałka (prezydenta) sejmiku, zebranego na sesji i przez oficjalną agencję „PAP” w jednoznacznym brzmieniu. Komunikat „PAP” jest podpisany ponadto przez pięciu lekarzy odpowiedzialnych za leczenie polskiego numeru 1.

Mówią, że atak ten został spowodowany rozgłoszeniem wokół skandalu „afery Szczepańskiego”, dotyczącej dawnego dyrektora Radia i Telewizji, protegowanego Gierka.

Inna pogłoska, którą naturalnie trzeba przyjąć ze zwykłymi zastrzeżeniami, wskazywała zresztą, że pierwszy sekretarz partii, którego nieobecność zauważono od początku obrad sejmiku — zgłosił swą dymisję. Zauważono też, że ani p. Pinkowski, nowy premier, ani następni mówcy ani razu nie wymienili nazwiska Gierka, co oczywiście jest całkiem niezwykle. Co więcej, wszyscy członkowie Biura Politycznego z wyjątkiem premiera opuścili obrady sejmowe na 2 godziny, od 13.30 do 15.30. Dowiadujemy się jeszcze, że plenum Komitetu Centralnego zwołane zostało w ciągu nocy.

Można w każdym razie przypomnieć, że na krótko przed upadkiem w 1970 r. Gomułka ogłoszono jego nagłą chorobę, a zwołane zaraz plenum miało go zastąpić.

Wracając jednak do samych obrad; jeśli było intencją władz ujarzmienie, a przynajmniej skanalizowanie odnowy, wczorajsze posiedzenie wykazało, jak to powiedział jeden z posłów, że „nie może być i nie będzie zwrotu w tył”. Same też debaty były bardzo interesujące; mimo przemowy p. Pinkowskiego nudnej, banalnej i ostrożnej, posłowie biorący udział w dyskusji czynili to ze zdumiewającą swobodą i determinacją. Staje się coraz bardziej widoczne, że władze są pchane i porwane wolą zmiany zarówno w sferach aktywistów i pierwszych sekretarzy na prowincji otrzaskujących się ze skostniałą sztywnością władzy, jak i w sejmie wśród posłów, którzy atakują marazm rządu.

P. Pinkowski potwierdził, że obietnice dane gdańskim robotnikom zostaną dotrzymane, że wszystkie płace zostaną podniesione przed czerwcem 1981, jak też i świadczenia społeczne, że ceny artykułów podstawowych (których listę właśnie sporządził) będą pod kontrolą rządu. Dodał, że w 1981 wszystkie soboty będą wolne a tydzień pracy ograniczony do 42 i pół godzin. Obiecał w

końcu uczynić wysiłek dla polepszenia zaopatrzenia rynku, rozwinąć budownictwo (zaledwie 32% planu rocznego wykonano do sierpnia) i uporać się z trudnościami służby zdrowia. Z drugiej strony projekt ustawy o ograniczeniu cenzury będzie przedłożony Parlamentowi przed końcem roku.

Na dłuższą metę premier zadeklarował decyzję ukroczenia inwestycji, a przede wszystkim zmiany ich struktury, wstrzymując począwszy od roku bieżącego inwestycje bardzo kosztowne na konto inwestycji w przemysłach spożywczych i w rolnictwie. Trzeba, powiedział, położyć akcent na eksporcie i wprowadzić oszczędności wszędzie gdzie tylko możliwe. System gospodarki i planowania musi zostać do gruntu zreformowany w kierunku wzmocnienia motywu rachunku ekonomicznego oraz kompetencji i odpowiedzialności zarówno przedsiębiorstw jak i władz lokalnych. Nad przeprowadzeniem tych reform będzie pracować komisja pod kierownictwem samego premiera.

Premier zaznaczył krótko problem stworzony przez sytuację finansową kraju a w szczególności dług zagraniczny. Wspomniemy na tym miejscu, że w dniu wczorajszym prasa ogłosiła apel o rozpisanie pożyczki wewnętrznej.

W dyskusji mówcy ostro podkreślili błędy popełnione w planowaniu ekonomicznym. Tak na przykład p. Zabiński w imieniu partii żałował, że w ciągu lat ostatnich nie uczyniono najmniejszego wysiłku dla rozwinięcia budżetu rolnictwa. Przedstawiciel partii chłopskiej oświadczył, że w ciągu ostatnich trzech lat najniższe płace realne wciąż spadały... P. Stefański z partii demokratycznej wyrzucił premierowi, że nie zapowiedział wprowadzenia systemu racjonowania.

ZREFORMOWAĆ SEJM

Ale, stwierdził prof. Szczepański (który nie ma nic wspólnego z dawnym dyrektorem Radia i Telewizji), ten kryzys „przewidywany przez wszystkich”, nie dotyczy jedynie spraw materialnych. Oklaskiwany gorąco w czasie całego przemówienia profesor zwrócił uwagę na znajdujące się w kraju siły które mogą pomóc wyjść z kryzysu i podał przykład... strajkujący w Gdańsku, „których zdolności organizacyjne podziwiają wszyscy”.

Wszyscy biorący udział w dyskusji cieszyli się z nowego zrywu w związkach zawodowych, wyrażając życzenie, ażeby i sejm odmłodził się w ten sposób. Trzeba skończyć z tym sejmem — powiedział jeden z

LE FIGARO (Paryż), 7. 9. 1980

Wschodnią i Zachodnią, wzmacniając w ten sposób to, co jeszcze pozostało z detenty.

Ale istnieją także poważne kontrargumenty: Zachód nie bardzo może pomóc ruchowi robotników wprost. Pożyczki wsparłyby w istocie właśnie tę dyktaturę, przeciw której się zbuntowali. Co więcej, poważniejsze nowe pożyczki z Zachodu mogłyby wzmocnić sowieckie obawy co do erozji władzy komunistycznej w Polsce, i może nawet spowodować interwencję Kremla.

Zważywszy to wszystko, Zachód winien odczekać i nie spieszyć zbyt, by podpisać się pod załatwieniem problemu polskiego. Rosjanie już zgłosili ofertę nowych pożyczek w twardej walucie. Ich głównym motywem jest przywrócenie wpływów sowieckich, ale nawet Moskwa musi sobie zdawać sprawę z konsekwencji, jakie mogą powstać, jeśli się zmusi polskie władze do jeszcze jednego przyciśnięcia śruby gospodarczej. Ustabilizowana Polska znajduje się wysoko na liście celów mających zabezpieczyć bezpieczeństwo Sowietom; można liczyć na to, że Rosjanie zapłacą za to dużą

NEW YORK TIMES
(New York) 9. 9. 1980

członków Partii Demokratycznej — „którego rola jest zredukowana do stawiania pieczęci” na gotowych już decyzjach. „Sejm — dorzucił p. Zabiński — nie może być jedynie elementem demokracji”. Oznajmił, że cenzura obcinała wszystkie informacje ZNAKU (partia katolicka) i że od czterech lat blokowała sprawozdania działalności ZNAKU. Jak może sejm pracować normalnie — powiedział przedstawiciel Partii Chłopskiej — gdy „nie otrzymuje on nawet niezbędnych informacji o sytuacji ekonomicznej kraju”?

Wszyscy też oskarżali złe funkcjonowanie aparatu propagandy. Mielimy — sprecyzował p. Zabiński, „kłamliwą propagandę (...) a więc krótkowzroczną”. „Środki masowego przekazu — sztychł dziennikarz Małcużyński — pracują coraz gorzej od paru ostatnich lat z powodu całkiem błędnej polityki”. W końcu p. Zabiński wezwał cały sejm do wzniesienia oklasków na cześć dwóch wysłanników rządowych do negocjacji z Gdańskiem i Szczecinem i samych też strajkujących, których rozum wychwalał.

W końcu drugim przewodnim wątkiem obrad było wyrażone przez wielu mówców zadanie poszanowania praworządności przez osobistości u władzy. Wszyscy dostrzegli tu aluzję do „afery Szczepańskiego”, która, jak się mówi, miała tak fatalny wpływ na zdrowie Gierka. Biuro Polityczne postanowiło zresztą we czwartek wieczorem powołać komisję do zbadania spraw korupcji. Komisja ta ma być pod kierownictwem wiceprezydenta komisji do spraw rewizji samej partii. Gazeta „Życie Warszawy” publikuje pod tytułem „Catharsis” artykuł domagający się poszanowania zasad moralnych przez wszystkie odpowiedzialne osoby. Jest rzeczą zasadniczą — powiada dziennik — stworzenie dziś „właściwego klimatu moralnego”. „Otoż — dodaje dziennik — widok podziału społecznego na ludzi specjalnie uprzywilejowanych i przez opinię publiczną uważanych za nietykalnych z jednej strony a z drugiej strony wszystkich innych — nie może pozostać w zgodzie z takim klimatem i wyrządza mu szkodę”.

Tak więc „Życie Warszawy” domaga się, pod aluzją bardzo przejrzystą, wyciągnięcia wszystkich konsekwencji wobec osobistości, które winne są korupcji oraz nadużywania swych przywilejów dla wyciągnięcia korzyści osobistych i tak kończy: „Powodem błędów i trudności jest nieudolność i brak rozważań ludzi, których obdarzono zbyt dużym zaufaniem”.

BERNARD MARGUERITTE

część kosztów.

Względny ściśle finansowe wykazują ten sam kierunek. Dla bankiera Polska nie stanowi w tej chwili obiecującej inwestycji. Widoki na wzrost są ciemniejsze niż zwykle; widoki na ograniczenie konsumpcji są żadne. Polska na długo będzie potrzebowała ciągle większych pożyczek po to tylko, by spłacać dawne.

Na jakimś czasie Polska może być utrzymywana przez połączone interesy Wschodu i Zachodu celem uniknięcia eksplozji. Banki zachodnie pokryją długi Polski, podczas gdy Moskwa pożyczyci więcej. Na dłuższą metę sama ludność Polski będzie musiała płacić za swój upragniony standard życiowy. Ale to jest w pierwszym rzędzie prawdą polityczną, a dopiero w drugim ekonomiczną. Strajki tego lata pokazały, że odepchnięte społeczeństwo nie przyjmie narzuconego systemu wyrzeczeń. Jeśli nowi przywódcy polscy chcą uniknąć losu swych poprzedników, będą musieli przyjąć i rozbudować reformy polityczne uzgodnione ostatniego tygodnia w Gdańsku.

ARTYKUŁ WSTĘPNY

Rewolucja w polskim stylu

Czy Polska może osiągnąć w roku 1980 to, w czym przeszkodziło Czechosłowacji w roku 1968, jest pytaniem, które narzuca się usilnie teraz, gdy Polska Partia Komunistyczna usiłuje naprawić swoją mocno nadszarpniętą reputację.

Rozwijający się kryzys, którego początki sięgają połowy bieżącej dekady, osiągnął już katastrofalne rozmiary. Styl rządów Edwarda Gierka, mogących się poszczycić pewnymi sukcesami w początkach lat 1970-tych, okazał się niedostateczny w zaspakajaniu potrzeb społeczeństwa, do którego kształtowania on sam się przyczynił przez modernizację przemysłu, podniesienie standardu życiowego, przez polepszenie stosunków z rzymskim Kościołem Katolickim, przez bardziej liberalną politykę w dziedzinie kultury i przez bardziej tolerancyjny stosunek do opozycji.

Strajki, które osiągnęły największe nasilenie nad Bałtykiem i spowodowały upadek czterech członków Politbiura, łącząc z premierem, odsłoniły sceptycyzm wewnątrz partii co do tego, czy Gierek jest osobą nadającą się do rozwiązywania coraz to bardziej komplikujących się problemów lat 1980-tych. Pewne koła są zdania, że wydarzenia ostatnich dwóch miesięcy w Polsce a zwłaszcza po zgodzie państwowych władz na żądania strajkujących robotników ustanowienia wolnych związków zawodowych wymagają bardzo daleko idących zmian nie tylko w partii ale i w metodach rządzenia.

Polska już osiągnęła status uprzemysłowanego kraju. Młodszy ludzie zaczynają stopniowo zapełniać hierarchię partyną. Niektórzy już osiągnęli bardzo wpływową stanowiska, a osoba najczęściej wymieniana, która byłaby zdolna objąć kierownictwo w tej skomplikowanej sytuacji, jest Stefan Olszowski. Został on wydalony z Politbiura przed pięciu miesiącami i powrócił do niego wprowadzony przez Gierka, który publicznie przyznał, że było błędem ignorowanie poprzednich sugestii Olszowskiego. Reprezentuje on młodszą generację, która już wychowała się w obecnym systemie i zna go na wylot. Wydaje się, że ta młodsza generacja byłaby zdolna dać bardziej nowoczesne kierownictwo niż generacja starych rewolucjonistów.

Charakterystyczną cechą ostatnich trzech tygodni było zrozumienie sytuacji politycznej i gotowość do negocjacji zamiast konfrontacji, wykazanej przez zainteresowane strony. Dlatego stało się możliwe rozładowanie potencjalnie wybuchowej sytuacji.

Kryzys w Polsce jest kryzysem partii komunistycznej, w której młodsza generacja czuje się sfrustrowana inercją starszej góry partyjnej. To jest także kryzys nowoczesnego społeczeństwa, które już nie może być rządzane przez zcentralizowaną biurokrację bez dialogu z nim i bez jego zgody. Pewien polski komunista znany ze swych liberalnych poglądów powiedział, że Polska osiągnęła takie stadium w nowym rozwoju, w którym stare dogmatyczne metody rządzenia są bezskuteczne. Jest to także kryzys zaufania do partii wywołany faktem, że partia nie zawsze działa zgodnie ze swymi obietnicami. Wynikiem tego jest coraz bardziej pogłębiająca się dwulicowość — jak to wyznał niedawno wysokiej rangi urzędnik państwowy. Jeden z przywódców strajkujących robotników powiedział: „My Polacy jesteśmy zmęczeni, gdy się nam mówi, że znowu coś się zapuściło. To czego chcemy to nie tylko wymiany starej krwi na nową, ale kompletnie nowego organizmu”.

Już są widoczne radykalne zmiany. Atak przeciw cenzurze jeszcze jej nie zniósł, ale zmusił władzę do publikowania faktów i informacji. Zaledwie przed 10 dniami Polacy nie ufali własnym środkom masowego przekazu i polegali głównie na informacji z zagranicznych stacji radiowych. W Polsce ogonki po mięso są normalnym codziennym zjawiskiem, ale długie kolejki przed kioskami z gazetami każdego rana są nowością.

Jak do tej pory rozważa, umiarkowanie i cierpliwość w negocjacjach doprowadziły do kompromisu: Komitet Strajkowy w Gdańsku, obstając silnie przy swych żądaniach, uzyskał od rządu koncesję o znaczeniu historycznym ustanowienia niezależnych związków zawodowych wzajemian za uznanie politycznego systemu panującego w Polsce, w którym partia komunistyczna odgrywa przewodnią rolę. Ten system polityczny został uznany jako ramy, wewnątrz których te nowe związki zawodowe mają pracować.

Ale też i rola rządu oraz sposób jego funkcjonowania ulegają w konsekwencji także ogromnej zmianie. Polska — jak powiedział w niedawnym programie telewizyjnym redaktor „Polityki” — teraz przyzwyczajają się do systemu rządów poprzecz dyskusje i negocjacje.

Naturalnie robotnicy strajkujący w Gdańsku wymusili koncesje, ponieważ władze — bez użycia siły, na co nie mogłyby się zdecydować — zdawały sobie sprawę, iż nie ma innej alternatywy niż polityczne rozwiązanie kryzysu. Strajkujący nalegali na gwarancję że ich sprawy będą miały rzeczników z ich wyboru. Choć rząd obiecywał zaspokoić ich żądania połowicznie zapowiadając daleko idące reformy w już istniejących związkach zawodowych, oni nalegali na posiadanie swej własnej organizacji.

Ta zmiana jest rewolucyjnym osiągnięciem. Polska przeszła przez swego rodzaju rewolucję i jak w każdej rewolucji wypłynął na powierzchnię charyzmatyczny przywódca, bez którego robotnicy w Gdańsku nie byłiby w stanie przeprowadzić z powodzeniem nowych żądań.

Lech Wałęsa, 37-letni elektryk, był bezrobotnym przed trzema tygodniami. Był bez pracy przez ostatnie cztery lata, ukarany w ten sposób za jego wysiłki zorganizowania wolnych związków zawodowych w stoczni gdańskiej. Stał się on nieodzownym w przeprowadzeniu strajku, wykazując wielki talent organizacyjny w negocjacjach, idąc na kompromisy w mniejszych sprawach, ale upierając się stanowczo przy najważniejszym żądaniu ustanowienia niezależnych związków zawodowych. W takich to negocjacjach został osiągnięty ten ważny kompromis. W czasie ceremonii podpisania Wałęsa miał różniane z mapą Polski na szyi i podpisał ugodę dużym piórem, uwieńczonym wizerunkiem Papieża Jana Pawła II.

Istnienie Polski zależy od zdolności partii komunistycznej utrzymania kontroli nad państwem. To jest aktem, albo, jak komunistyczny przywódca ustawicznie przypominają, polską racją stanu. Ale Polska jest także głęboko katolicką. Kompromis, jaki zakończył strajk w Gdańsku i zapoczątkował niezależne związki zawodowe w całej Polsce, jest niekoniecznie kompromisem historycznym w stylu włoskim. To jest polski kompromis, wynik realnej sytuacji, w której Polska nie ma innej alternatywy jak tę, że musi mieć partię komunistyczną u władzy, a komuniści nie mają innej alternatywy poza szukaniem współpracy i poparcia w społeczeństwie przez odpowiednią modyfikację własnych metod rządzenia.

Nie ma pewno lepszej ilustracji nowego społecznego porozumienia niż symbole ozdabiające salę konferencyjną: krzyż między dwoma polskimi flagami i godło państwowe oraz, w rogu sali, olbrzymie popiersie Lenina.

DESSA TREVISAN

THE TIMES (Londyn) 3.9.1980

Polonia restituta?

KĄDZY PRYZWOJTY człowiek w tym kraju jest absolutnie po stronie Polaków, raduje się z nimi ich sukcesem, ufa iż wytrzymają, z całego serca życzy im pozbycia się ich ciemności (Gierka i Spółki) oraz ciemności ich ciemności (Bieżniowa i Spółki). Ale przyzwyczajeni ludzie mogą mieć pewne obawy, które powinny być tu uczciwie wyrażone.

Rozważmy najpierw ostrożnie, co robotnicy osiągnęli na pozór od swego reżimu. Niezależne związki zawodowe, wolność słowa mówionego, druku i opinii, zniesienie cenzury, dostęp do rzetelnej informacji i inne. Ale czy którekolwiek z tych praw da się pogodzić z istnieniem czy też przetrwaniem obecnej polskiej tyranii? Niezależne związki zawodowe domagające się stałych korzyści material-

Nowy lider polski

JEST OCZYWISTA logika w mianowaniu Stanisława Kani nowym przywódcą partii Polski. Jest to człowiek aparatu a właśnie aparat i Moskwa zdecydowały, czy Polska może wkroczyć w nową fazę prawdziwych reform czy też stoczyć się z powrotem w znany krąg rozczarowań i kryzysu.

W wielkim stopniu ten właśnie aparat zdusił wcześniejsze usiłowania Gierka do reform i doprowadził jego reżim do takiego zabagnionego końca. Jego los ma naukę na przyszłość. Objął on urząd jako silny baron prowincji na południu, gdzie zbudował sobie bazę wśród najbardziej uprzywilejowanych robotników, górników. Był stosunkowo mało znany w Warszawie i nie udało mu się zdobyć takiego samego autorytetu w całym narodzie. Uważał siebie za wielkiego modernizatora, decydując się na wielki skok w uprzemysłowienie za pożyczone pieniądze, które miały być spłacone przez wzmocniony eksport przemysłowy. Myślał, iż uda mu się zelektryzować kraj do nowego życia przez swój własny wysiłek, i w początkach swych rządów podróżował po kraju, wysłuchiwał zażaleń, przemawiał, schlebiał i interweniował. Lecz nie dostrzegł potrzeby wprowadzenia w życie dialogu, który prowadził. Mówił o reformach, o oddzieleniu rządu od partii, o przejęciu inicjatywy przez fabryki i wprowadzeniu mechanizmów wolnorynkowych, lecz jego mowa nie znalazła pokrycia, gdy aparat zamknął się w obronie monopolu swej władzy i patronatu.

SYSTEM BYŁ ZBYT NIEELASTYCZNY

Próbował go pozyskać szerokimi przywilejami, ale to tylko bardziej popsuło całą sprawę odsuwając go jeszcze dalej od rzeczywistości i tworząc powszechne niezadowolenie. Gdy klimat ekonomiczny uległ pogorszeniu, system stał się znowu nieelastyczny, by można było go poprawić. Zbyt późno zaczęto naciskać hamulce bez odpowiednich wyjaśnień i podania racji, co spowodowało przechylenie się gospodarki w kierunku kryzysu.

Gierek uciepiał z powodu dwu błędnych założeń — że system może działać z odpowiednim człowiekiem (nim samym) na czele, i że dobrobyt materialny zneutralizuje żądania wolnościowe. Jego ustępstwa w stosunku do społeczeństwa nie były pozytywną próbą reform, lecz jedynie niechętnym przystosowaniem do rzeczywistości. Uczynił on wiele pozytywnych rzeczy. Dał większe uznanie Kościołowi, pozwolił papieżowi odwiedzić Polskę, poprawił stosunki z Niemcami Zachodnimi i był raczej powściągliwy w nękanju dysydentów. Pozwalał też w większym stopniu na szerzenie nieoficjalnej literatury i wolności słowa.

Lecz nie było to związane z planem reform. W końcu ta działalność nieoficjalna w końcu się poprzez liczne pęknięcia w systemie, tak że cała struktura władzy poczuła się poważnie zagrożona. Gdy-

nych, których ta niekompetentna, doktrynalna i zbiedniała tyrania nie będzie w stanie dostarczyć?

Wolność słowa, gdy jedynie naprawdę wartościowe dyskusje — „aliens” z Rosją i systemem komunistyczny — są wykreślone z porządku dziennego?

Oczywiście nie znaczy to że reżim nie zgodzi się na niektóre albo nawet na wszystkie te prawa, bądź z chytrą intencją wycofania ich później bądź też przez błędne (z jego punktu widzenia) osądzenie sytuacji. Prawa te są bowiem jak sztytety skierowane w pierś reżimu. Nie przyniosą one reżimowi zapowiedzi większej trwałości ni dobrobytu, jak to niektórzy optymistyczni komentatorzy zapowiadali, opartych na nowych warunkach, czy też dialogu między reżimem a narodem (Dialogu! gdy wszyscy

by był spróbował włączyć niektóre z tych wolności w system, byłby w stanie je kontrolować. W końcu posunął się w tym kierunku godząc się formalnie na niezależne związki zawodowe, przynajmniej na papierze, ale wtedy było już za późno. Stracił zaufanie własnego narodu, Moskwy i swojego aparatu.

OLBRZYMI AUTORYTET KOŚCIOŁA

Kania zna swój aparat od wewnątrz, a ponieważ jego bazą jest rejon Warszawy, rozumie on lepiej maszynę partyjną niż mógł ją rozumieć Gierek na tle specjalnych warunków na Śląsku. Zdaje sobie sprawę, że aparat jako całość jest głęboko stepiony i będzie trzymał się swoich pozycji z całym zdecydowaniem ludzi niepewnych. Aparat nie posiada właściwie poparcia wśród ludzi i ma naprzeciw siebie olbrzymi i moralnie wyższy autorytet Kościoła oraz krnąbrny opór wieśniaków, którzy posiadają około trzy czwarte ziemi uprawnej. Według doniesień średnie i niższe szeregi partii były głęboko zmartwione wizytą papieża, która wykazała publicznie płytki charakter ich władzy i dodała odwagi każdemu księdzu w parafii. Były też bardzo nieszczyśliwe z powodu jego ustępstw w sprawie niezależnych związków. Wraz z zamarciem ideologii aparat stracił rację bytu oprócz politycznych i gospodarczych przywilejów i władz patronatu. Cokolwiek zagrozi tym ostatnim spotka się z oporem. To była nauka wygnięta przez Breżniewa z upadku Chruszczowa.



W napięciu oczekiwania

Sytuację Polski lepiej zrozumieć w tych zasadniczych warunkach, niż koncentrując się wyłącznie na osobowości i karierze Kani. Jako człowiek aparatu nie jest on ani sokółem ani gołębiem, ani stalinistą ani reformatorem. Zrobił karierę przez chyttrze obmyślane pociągnięcia taktyczne, nadarzające się okazje, które sprytnie wykorzystywał. Żadna z jego decyzji lub stanowisk w jego karierze, wyjęta z całości, nie mówi nam wiele o nim, poza tym, że musiał pobierać częściej trafne niż złe decyzje, skoro znalazł się tam gdzie jest dzisiaj.

Polacy chcieliby powiedzieć — for a!). Nie, widoki na przyszłość, chyba że posłuszeństwo zostanie brutalnie przywrócone, to rosnący chaos, tarcia, walka i zubożenie.

To wszystko nie byłoby rzeczą tak złą, gdyby przybliżyło wolność Polakom i innym niewolnikom Kremla włącznie z biednymi Rosjanami. Wielu tu na Zachodzie bądź ze strachu bądź też z bezwstydną hipokryzją roni iż z racji niepokoju w rosyjskim imperium, jak gdyby status quo było tam doskonałe, a kajdany niewoli bardziej wygodne. Tak, ale byłoby też nierozsądnie twierdzić, że droga do wolności będzie krótka, łatwa, i bezbolesna.

ARTYKUŁ WSTĘPNY

THE DAILY TELEGRAPH,
(Londyn) 3.9.1980.

Został wyselekcjonowany, ponieważ jego postępowanie zyskało mu zaufanie. Jako sekretarz partii odpowiedzialny za policję i wojsko, musiał być w stałym kontakcie z Moskwą i KGB. Posiadając odpowiedzialność za sprawy kościelne był w kontakcie z innymi ośrodkami władzy w Polsce. Mając swoich ludzi w całym obszarze Warszawy, ma tym samym dobrą bazę. Widać teraz, dlaczego Olszowski, szeroko typowany kandydat, został odrzucony. Brak mu było właśnie tych kontaktów i jak mówią, siedział na dwu stołkach, utrzymując dobre stosunki z Breżniewem i bratając się z reformistami. Kania nie naraził się w ten sposób. Jest on rodzajem skały, na której system jest zbudowany, lojalny, ostrożny, i wyraźnie nie wiążący się z nikim poza partią.

Czego możemy oczekiwać od niego? Jako taktik musi też być realistą. Obecnie znalazł się w centrum złożonego starcia sił. Moskwa da mu dwa polecenia — unikać niepokojów, ale równocześnie zdusić wszelkie reformy, które mogłyby zagrozić zasadniczemu charakterowi systemu. Jego własny aparat żąda tego samego z naciskiem na przywrócenie władzy i autorytetu partii. Zależy pytanie, czy te dwie instrukcje zgadzają się ze sobą. Zduszenie reform może spowodować dalsze niepokoje. Pozwolenie ich wprowadzenia może zagrozić systemowi.

Zwolennicy reform będą dowodzić, że dylemat ten został już przedstawiony. Powiedzą, że nie może on przywrócić autorytetu partii, a tym bardziej wyprzedać kraju z chaosu, w jakim się znalazł bez zrealizowania rzeczywistych reform, a w dalszym planie, nie tylko że nie zniszczy one systemu, ale mogą go ożywić. W szczególności gdyby te reformy miały się zacząć od podniesienia cen i obniżenia stopy życiowej, machina będzie potrzebować współpracy robotników, żeby je osiągnąć i ta współpraca, przynajmniej na pozór, może być zrealizowana tylko przez niezależne związki zawodowe. Ale czy przywódcy nowych zwią-

WYRAŻNE OSTRZEŻENIE Z MOSKWY

Naturalną rzeczą dla Kani jest zwleknięcie z czasem przez zapewnianie wszystkich stron. Wydaje się, że on to właśnie robi. Jego pierwsze oświadczenie usiłowało przekonać robotników, że ich zdobycze są zapewnione i że pragnie on wzmocnić więzy społeczeństwa z władzami. Równocześnie zapowiedział partii, że podstawy systemu pozostaną nieknięte. Breżniew był mniej dwuznaczny. Jego zlecenie dla nowego przywódcy zawierało wyraźne ostrzeżenie o konieczności wzmocnienia partii i „skonsolidowania podstaw socjalizmu”. W moskiewskiej wersji skonsolidowania socjalizmu nie ma miejsca na wolne związki zawodowe. Istnieją pewne szanse na to, że Kania wybierze kurs zygawkowaty próbując z jednej strony upewnić robotników, a z drugiej mówiąc aparatowi, że o ile będzie cierpliwy, interesy jego będą zachowane. Lecz ten akt utrzymania równowagi na linie może trwać tylko pewien czas. W jakimś momencie ktoś zacznie zdawać sobie sprawę, iż jest po stronie, która przegrywa. I wtedy, chyba że Kania jest nadzwyczaj przebiegły, nastąpi nowy kryzys.

ARTYKUŁ WSTĘPNY

THE TIMES (Londyn), 8.9.80

WYMOWA TYTUŁÓW I KOMENTARZY

1—3 lipiec 1980

(Rząd wprowadza zarządzenie w sprawie sprzedaży mięsa. Protesty robotników w Warszawie).

GNIEW POLAKÓW Z POWODU PODWYŻKI CEN MIĘSA: „Przedstawiciel władz polskich wystąpił wczoraj wieczorem (w telewizji), by odpowiedzieć na protesty spowodowane poniedziałkową podwyżką cen lepszych gatunków mięsa”. („Financial Times” 3.7.80 — C. BOBIŃSKI)

4—19 lipiec 1980

(Strajk rozszerzył się na 33 przedsiębiorstwa. Gierk ostrzega przed skutkami inflacyjnych podwyżek. W Lublinie blokada linii kolejowej).

WOJSKO DOSTAWIA ŻYWNOSĆ DO MIASTA OGARNIĘTEGO STRAJKIEM: „Wojsko i policja dostarczyły wczoraj żywność do Lublina po zablokowaniu przez strajkujących stacji oraz unieruchomieniu transportu i innych usług... Robotnicy kolejowi dołączyli do maszynistów, którzy zatrzymali swoje lokomotywy i puste pociągi na czterech głównych torach łączących Polskę ze Związkiem Sowieckim”. („Guardian” 19.7.80 — REUTER)

POLSKA SIĘ BURZY: „Co się dzieje obecnie w Polsce przypomina wypadki w Czechosłowacji, które doprowadziły do reform „Wiosny Praskiej”... Sprawa Polski różni się jednak sporo od czechosłowackiej. Jest ona (Polska) największym i najważniejszym państwem w europejskim bloku sowieckim. Ludzie są bardzo twardzi. Jest tam młode, wykształcone pokolenie, które dochodzi do głosu... Polska to nie Czechosłowacja. Trzykrotnie od roku 1956 rozruchy doprowadziły do upadku rządu lub do zmiany polityki w 1976. Tym razem sprawy mogą pójść dalej”. („Daily Telegraph” 19.7.80 — ART. RED.)

20—22 lipiec 1980

(Strajk w Lublinie zakończony).

POLSKA NA NAPIĘTEJ LINII: „Oświadczenie polskiego Politbiura w czasie week-endu, że strajk w Lublinie może spowodować zaniepokojenie wśród przyjaciół Polski” trzeba potraktować jako jedno z większych niedomówień naszych czasów. Ostatnią rzeczą, której życzyłoby sobie kierownictwo sowieckie w czasie Olimpiady, byłoby poważne zamieszki w środkowej Europie, szczególnie w Polsce, skąd przynajmniej trzykrotnie od ostatniej wojny poleciały iskry rewolty na inne kraje bloku... Poprzez swą historię Polacy przechodzili przez okresy romantycznego idealizmu i przymusowego realizmu. Zapłacili straszną cenę za swój romantyzm w przeszłości i zdają sobie z tego sprawę”. („Financial Times” 27.7.80 — ANTHONY ROBINSON)

22—26 lipiec 1980

(Okolo 100 fabryk ogarniętych strajkiem).

WIĘCEJ FABRYK STRAJKUJE W POLSCE: „W Ostrowie, na zachodzie Polski, obsługa napraw kolejowych zastrajkowała domagając się ponad 20 procentowej podwyżki, czyli o 5 proc. więcej niż przyznano w środę pracownikom stalowni. W Lubartowie w pobliżu Lublina, gdzie ostatnio były zamieszki, robotnicy fabryki szkła również zażądali podwyżek... Tymczasem produkcja rolna Polski ucierpiała poważnie z powodu ciężkich opadów deszczowych i wylewów. Ubiegłego tygodnia oficjalnie ogłoszono, że półtora miliona hektarów uprawnych gruntów znajduje się pod wodą”. („Guardian” 25.7.80 — MICHAEL SIMMONS)

26 lipiec — 12 sierpień 1980

(Oczyszczanie miasta i autobusy warszawskie zatrzymane).

POLSKI PRZYWÓDCA WEZWANY DO MOSKWY: „Wiadomość podana przez Moskwę, że Kreml wezwał przywódcę polskiego w celu uzyskania dokładnego raportu o strajkach i niepokojach wśród robotni-

ków, spowodowała falę spekulacji”. („Daily Telegraph” 28.7.80 — ART. RED.)

KOŚCIÓŁ POLSKI SZUKA POROZUMIENIA: „...Kościół polski prowadzony przez Kardynała Wyszyńskiego, który w sierpniu będzie miał 79 lat, utrzymuje stanowisko, że koncesje wymuszone u władz pod presją mogą mieć wartość przejściową. Woli więc uzyskać ustępstwa drogą argumentów i perswazji”. („Financial Times” 31.7.80 — C. BOBIŃSKI)

POLSCY PISARZE DOMAGAJĄ SIĘ WOLNOŚCI PRASY: „Nacisk na przeprowadzenie reform politycznych w Polsce wszedł wczoraj na nową drogę, kiedy oficjalny Związek Pisarzy wydał biuletyn atakujący mocno cenzurę. Pierwsze wydanie nowego biuletynu zawierało również atak na liczne wydawnictwa dysydenckich pisarzy. Niektórzy z nich są członkami Związku, ale biuletyn zbywa ich jako „sektę terrorystyczną”. („Guardian” 9.8.80 — HELLA PICK)

KANCLERZ HELMUT SCHMIDT: „Polska przechodzi przez trudną fazę. Przyczyny leżą nie tyle w polskiej polityce ekonomiczno-finansowej, co we wstrząsie spowodowanym przez niesłychane problemy ekonomiczne świata, które wywierają swój wpływ nie tylko na Polskę lecz także na Stany Zjednoczone, Włochy, W. Brytanię i na R.F.N. choć w mniejszym stopniu”. („Frankfurter Rundschau” 12.8.80)

13—14 sierpień 1980

(Strajk w Gdańsku. Wzmianki w polskim radio).

POLSKA ZNOWU NA TRAPEZIE: „...Strajkujący robotnicy zdają sobie sprawę, że znaleźli się na niebezpiecznym gruncie. Polskie kierownictwo tak samo, Kreml również. Także banki zachodnie, o ironio!”, boją się, że ich wielkie inwestycje w Polsce są zagrożone wyzwaniem, które zostało rzucone porządkowi komunistycznemu. Rządy zachodnie obserwują sytuację ze słuszną obawą, że może ona doprowadzić do rozruchów... Polacy są przekonani, że kierownictwo sowieckie zmuszone byłoby do akcji, gdyby struktura jednopartyjnego systemu została zagrożona... Robotnicy wykazali wiele roszczeń. Znani dysydenci wśród intelektualistów również zachowali ostrożność i nie starali się narzucać swego kierownictwa robotnikom”. („Guardian” 13.8.80 — ART. RED.)

15 sierpień 1980

(Robotnicy portowi chcą rozmawiać z Babiuchem).

POLSKIE ŚRODKI PRZEKAZU PRZERYWAJĄ CISZĘ: „Polskie radio i telewizja po raz pierwszy wczoraj wieczorem dały wzmianki o strajkach i potwierdziły, że pracę przerwano w Gdańsku, Łodzi i Warszawie”. („Financial Times” 15.8.80 — REUTER)

ZWYCIĘSTWO STRAJKUJĄCYCH: „Zamieszki, które ogarnęły Polskę, rozszerzyły się wczoraj na Doki Lenina w gdańskim porcie. Robotnicy okupują budynki, wygląda to na strajk polityczny... Jacek Kuroń, przedstawiciel dysydenckiego KOR-u powiedział: ‘To jest sensacja’... Około 4000 ludzi defilowało wczoraj w Warszawie, by uczcić pamięć polskich żołnierzy poległych w wojnie z Sowietami w 1920 r. Policja nie interweniowała”. („Financial Times” 15.8.80 — JOHN MILLER)

16 sierpnia 1980

(Powstaje komitet strajkowy).

DOKI KTÓRE STRASZA WARSZAWĘ: „W przeciwieństwie do lat 1956, 1970 i 1976 robotnicy nie maszerowali, nie demonstrowali, a co najważniejsze niczego nie demolowali. Cokolwiek stanie się, Polska będzie mieć przed sobą okres mocnego zaciskania pasa, a zachodni bankierzy, w miarę swoich możliwości, są gotowi pomóc. Ani strajkujący ani Zachód nie życzą sobie zakłócenia równowagi w Polsce. Przyrzeczenie

wolnych (lub wolniejszych) wyborów związkowych może spowodować niesłychane zjawisko — przedstawiciele niezależnych związków współpracujących z umiarkowanym i bardziej zróżnicowanym rządem komunistycznym”. („Guardian” 16.8.80 — ART. RED.)

17 sierpień 1980

(Lista 16 żądań strajkujących).

STRAJK O WŁADZĘ: „Czas, kiedy władza partii była traktowana jako dopust Boży, skończyły się. Partia komunistyczna dzisiaj musi nauczyć się ubiegać o władzę. Nikt w Polsce z wyjątkiem kilku skrajnie szowinistycznych dysydentów nie stara się poważnie uzasadniać, że Polska powinna być czymś innym niż państwem komunistycznym. Każdy rozumie, że Rosjanie na nic innego się nie zgodzą. Dawniej mówiono: ‘Pokaż Polakowi przepaść, a on przez nią skoczy’. Nie spotkałem nikogo w Warszawie skłonnego popełnić samobójstwo przez prowokowanie rosyjskiej interwencji”. („Observer” 17.8.80 — MARK FRANKLAND)

18 sierpień 1980

(Gierek odkłada wizytę w Niemczech Zachodnich i apeluje w telewizji).

PRAW DLA ZWIĄZKÓW ŻĄDAJĄ STRAJKUJĄCY: „Dwadzieścia dwa przedsiębiorstwa w miastach bałtyckich, Gdańsku, Gdyni i Sopotie uformowały dziś wspólny Komitet Strajkowy, który ma oblicze bardzo polityczne. Wysunął on wobec władz żądania ujęte w 16 punktów, które domagają się: prawa strajkowania, zniesienia cenzury, zwolnienia więźniów politycznych, zniesienia ograniczeń utrudniających pracę związków... Strajkujący wyłonili własnego wodzów LECHA WAŁĘSĘ, który kilka lat temu został zwolniony z pracy za udział w strajku 1970 r.”. („Times” 18.8.80 — DESSA TREVISAN)

19 sierpień 1980

(Wybrzeże bałtyckie strajkuje).

CHORY CZŁOWIEK WSCHODNIEJ EUROPY: „...handel zagraniczny przyjęto jako ważny sposób zapewnienia rozwoju ekonomicznego... Ale strategia zawiodła, bo gospodarka była zbyt scentralizowana, żeby mogła się szybko dostawać do nowej technologii i wzmocnić produktywność; oraz po prostu dlatego, że Polska nie eksportowała towaru wyższej jakości w odpowiedniej ilości na rynki zachodnie... Zainteresowanie Zachodu utrzymaniem równowagi w Polsce, choćby dla ochrony własnych inwestycji, uczyniło z Warszawy ważny przyczółek między Wschodem i Zachodem”. („Financial Times” 19.8.80 — ROGER BOYFS)

20 sierpień 1980

(Przywódcy KOR aresztowani. Rosja zagłusza audycje zachodnie).

NARÓD POLSKI I KRYZYS: „Polski kryzys osiąga punkt kulminacyjny. Strajkujący przeszli z żądań ekonomicznych na polityczne, a przywódca partii Gierek wykluczył wszelkie ustępstwa polityczne. Jedyną nową i pełną nadziei stroną kryzysu, która powinna pomóc (Gierkowi) jest dotychczasowa dyscyplina, dojrzałość strajkujących oraz powściągliwość władz. Wydaje się, że samobójczo romantyczny i wybuchowy Polak należy do przeszłości. Jego miejsce zajmuje wykształcony robotnik przemysłowy, który jest wystarczająco odważny, by strajkować (choćby wie, że kilka lat temu strzelano do strajkujących), a jednocześnie opanowany, by organizować się spokojnie, z poczuciem humoru i stawiać żądania, które choć wydają się zbyt optymistyczne w tej chwili, są jednak zasadniczo realistyczne. To jest na pewno człowiek, który zasłużył sobie na prawo do zaufania, większej wolności i większego współdziałania”. („Times” 20.8.80 — ART. RED.)

WZÓR POLSKICH STRAJKÓW: „Byłoby wielką pokusą sądzić, że skłonność robotnika polskiego do nie-

wybuchowej, politycznie uświadomionej i zdecydowanej jak Polska”. („Guardian” 27.8.80 — HELLA PICK)

21—22 sierpień 1980

(Obawy rosyjskiej interwencji. Kanclerz Schmidt odwodzi wizytę w Niemczech Wschodnich).

WAŻĄ SIĘ LOSY POLSKI: „W Moskwie i Wschodnim Berlinie panuje głęboki niepokój, że odwaga i determinacja Polaków może rozszerzyć się na innych. Tu na Zachodzie możemy tylko wyrazić podziw i nadzieję”. („Daily Telegraph” 22.8.80 — ART. RED.)

BUNTOWNICY NIE UKRYWAJĄ NAZWISK I KONTAKTÓW: „W środę policja aresztowała 18 dysydentów, którzy nie ukrywali miejsca swego pobytu i działalności”. („Daily Telegraph” 22.8.80 — DAVID SHEARS)

23—24 sierpień 1980

(Jagielski rozmawia z robotnikami. Babiuch ustępuje).

OBLICZE ODWAGI: „Daily Telegraph opublikował ubiegłego tygodnia fotografie strajkujących Polaków kłęczących w modlitwie za bramą doków Lenina — są oni w trakcie deorganizacji ekonomii swego państwa — pod zdjęciem napis: ‘Oblicze odwagi’; niespotykane określenie strajkujących u tego pisma. Różnica, proszę zauważyć, polega na tym, że strajk jest skierowany przeciw władzy komunistycznej, należy oczekiwać, że w następnym sporze własnych robotników zajmą inne (niż dotychczas) stanowisko”. („Sunday Mirror” 24.8.80 — ART. RED.)

25 sierpień 1980

(Połączenie telefoniczne z Gdańskiem przywrócone).

SKALPY DLA POLAKÓW: „Usuwając premiera Babiuchę i kilku innych głównych przywódców, polskie Politbiuro i ich opiekuni na Kremlu uczynili wielki gest pojednawczy wobec strajkujących. Przywódcom strajku nie trzeba przypominać ryzyka ‘przeciągania struny’ przez wysuwanie żądań politycznych, które nie mogą być zaspokojone. Chociaż w państwie komunistycznym wszystko, co ma jakieś znaczenie, jest sprawą polityczną. Jeżeli nie będzie jakiejś rzeczywistej zmiany systemu, jego chorośliwe skutki spowodują rychło następny większy kryzys bez względu na ilość wpakowanych pieniędzy, by ‘ustabilizować’ barbarzyńską kontrolę Kremla”. („Daily Telegraph” 25.8.80 — ART. RED.)

26—27 sierpień 1980

(Prymas wzywa do opanowania i rozważli).

TASS PISZE O KRYZYSIE: „W czasie, gdy sowieckie środki przekazu przyznają, że ‘przyjęto nowy kurs strategiczny, by ratować sytuację w Polsce’ — pan Korniłow zwala winę na ‘koła imperialistyczne’, które dramatyzują kryzys w Polsce i ‘wygwizdują czarownicę na sobótki propagandowe których celem będzie dyskredytowanie socjalizmu’... Związek Sowiecki zdradza swoją nerwowość przez wznowienie zagłuszania audycji zachodnich do Sowietów... Znaczna część Niemiec Wschodnich, Czechosłowacji i Węgier może oczywiście śledzić wypadki w Polsce z transmisji telewizyjnych Niemiec Zachodnich i Austrii... Wszystkie kraje bloku komunistycznego nie wyłączając ZSRR mają przed sobą poważne problemy ekonomiczne i braki, które choć nie konieczne tak dotkliwe jak w Polsce, nie mniej martwią ich przywódców. Jedyną oczywistą pociechą dla nich jest, że nie mają ludności tak

wybuchowej, politycznie uświadomionej i zdecydowanej jak Polska”. („Guardian” 27.8.80 — HELLA PICK)

28 sierpień 1980

(Pertraktacje w Gdańsku trwają).

POLSKA ZMAGA SIĘ Z KRYZYSEM, GDY JEJ „WIERNI PRZYJACIELE” OGLĄDAJĄ SIĘ NA INNYCH: „...Polska ma poza sobą 10 wieków zachodniej i chrześcijańskiej cywilizacji, a wybór polskiego Papieża jest tylko najbardziej efektywnym uznaniem roli tego narodu w cywilizacji zachodniej. Oznacza to, że zaszczepienie sowieckiego komunizmu w Polsce jest bezwzględnie odrzucane niż gdzie indziej, a wciskanie Polski w zasięg wpływów sowieckich jest bardziej bolesne dla Polski niż innych narodów wschodniej Europy... Polacy nie są popularni wśród swoich sąsiadów. Czesi prawdopodobnie z przyjemnością daliby Polsce skosztować to, co oni otrzymali w 1968 r., Niemcy Wschodnie zaś zawsze są gotowe iść na Wschód, zgodnie ze swoją tradycją. Armia Czerwona nie miałyby wiele skrupułów do przezwyciężenia, gdyby jej dano rozkaz ruszenia z braterską pomocą”. („International Herald Tribune” 28.8.80 — LEOPOLD UNGER)

TASS ZIRYTOWANY POLAKAMI: „Tass oskarżył masmedia zachodnie, że celem ich reportaży na temat spraw polskich jest prowokacja i nadmienił, że kilka zachodnio-niemieckich pism opublikowało rewanżystowskie oświadczenia, które domagały się ni mniej ni więcej tylko rewizji polskich granic... Dokerzy (amerykańscy) zdecydowali wczoraj wstrzymać się od ładowania i wyładowywania polskich towarów, o czym poinformował prezes związku dokerów Thomas Gleason. Spodziewają się, że bojkot przerwie cenne dostawy zboża do Polski”. („Financial Times” 28.8.80 — REUTER)

29 sierpień 1980

(Zawieszenie rozmów — rząd naradza się).

W EUROPEJSKIEJ PERSPEKTYWIE: „Obecną fazę powtarzających się w Polsce kryzysów charakteryzuje nadzwyczajna ostrożność innych państw. Ogólna rezerwa wskazuje, choć nikt nie chce tego przyznać, że w Europie panuje obecnie harmonijna równowaga sił... Jak p. A.W. De Ponte z amerykańskiego Departamentu Stanu wyłożył w ostatniej broszurze na temat równowagi supermocarstw: podział Europy odpowiada wymogom bezpieczeństwa wielkich mocarstw”. („International Herald Tribune” 29.8.80 — JOSEPH KRAFT)

IDEA WOLNOŚCI — PYTANIE:

„Stanowisko obydwu stron prowadzących rozmowy w Gdańsku jest bardzo trudne, jeśli nie niemożliwe do uzgodnienia. Władze nalegają, że wolne związki są nie do przyjęcia w systemie komunistycznym. Dla władz wolność oznacza niezależność od partii rządzącej. To jest punkt, na którym opierają się przedstawiciele rządu... Jak wczorajsza polska prasa rzecz tłumaczy: ‘Nie ma organizacji robotniczych na całym świecie, które nie byłyby związane z jakimś ruchem, ideologią i partią polityczną. Do jakiej ideologii przyznają się wolne związki?’”. („Daily Telegraph” 29.8.80 —

HELLA ŁUCZYWO)

30 sierpień — 8 wrzesień 1980

(Uгода między rządem a strajkującymi).

KIEDY CYRK OPUŚCI MIASTO: „...Robotnicy Gdańska zachowali się zadziwiająco spokojnie i dzielnie, dżiwne to, bo większość tych ludzi nie nawykła do przewodzenia, do światła reflektorów, do pobierania krytycznych decyzji. Z brakiem doświadczenia idzie w parze nie tylko zapał i odwaga, ale także pewne niebezpieczeństwo... Wielki międzyna-

(CIĄG DALSZY STR. 12)

WYMOWA TYTUŁÓW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 11)

rodowy latający cyrk masmediów, gdziekolwiek wylądował, podnieca lokalne uczucia ważności i siły... I tu leży pułapka na strajkujących w Gdańsku... Jeżeli liczą na pomoc cyrku i zachodniej opinii, mogą łatwo zostać nagle na lodzie z uczuciem goryczy i garstką trocin w ręku". ("Guardian" 30.8.80 — ART. RED.)

CZY ZWYCIĘSTWO ROBOTNIKÓW DA OWOCE? „Kardynał Wyszyński mówił o konieczności, godności i duchowej wartości pracy. Choć brzmi to dziwnie a zarazem cudownie w uszach brytyjskich, ci robotnicy rzeczywiście chcą pracować. Kilkakrotnie ogłosili już swoją gotowość powrotu do pracy... Ich program jest hołdem złożonym siłę idei. Ubiegłego tygodnia wezwali komisję specjalistów, głównie katolickich intelektualistów, jako doradców. Marksistowskie mędrcy zostali na lodzie w Warszawie starając się rozszyfrować świat, który zmieniają katolicy filozofowie". ("Sunday Telegraph" 31.8.80 — TIM GARTON)

STANOWCZOŚĆ STRAJKUJĄCYCH: „Klimat uległ wielkiej zmianie od czasu pierwszych dni strajku. Przyjazny romantyzm początkowy, gdy wszystko było jeszcze niepewne, ustąpił miejsca organizacji coraz bardziej skonsolidowanej. Sam strajk trochę się zbiurokratyzował. Może szkoda tego romantyzmu. Ale to nie ma znaczenia. Wręcz się więc dziennikarzom karty akredytujące. Komitet ma nawet własnego rzeczownika dla prasy, Lecha Bądkowskiego, pisarza z Gdańska, człowieka w pewnym wieku, eleganckiego aż do czubka jego łaski, którego styl trochę zaskakuje w tym miejscu. Komitet ma także własny zespół ekspertów, złożony z intelektualistów, którzy podpisali w zeszłym tygodniu swój apel...". ("Le Figaro" 28.8.80 — BERNARD MARGUERITTE)

W IMIĘ OGÓLNONARODOWEJ SOLIDARNOŚCI: „Wychowani w szkole Romana Dmowskiego zwracamy się do Panów mających jak myniemy zrozumienie dla naszego sposobu myślenia, by Wasza aktywność zbiorowa w tej nowej sytuacji przyczyniała się do utarcia drogi dla szkoły polskiego realizmu narodowego. Szkoła ta w równym stopniu uwzględniła wymogi racji stanu, zobowiązania międzynarodowe, podstawowe sojusze Polski jako jedną z podstaw porządku europejskiego, a także poczucia godności narodowej i indywidualnej, elementarnej sprawiedliwości pośród Polaków oraz zbiorowej odpowiedzialności za jutro naszej Ojczyzny". („Słowo Powszechne" 29-30-31.8.80 — WITOLD OLSZEWSKI, publicysta — Warszawa, JAN DOBRACZYŃSKI, pisarz — Warszawa)

LIST DO REDAKCJI: „W Słowie Powszechnym (z dn. 29-30-31 sierpnia br.) zamieszczony został skierowany na Pańskie ręce, list do Redakcji pt. „W imię ogólnonarodowej solidarności”, podpisany przez publicystę Witolda Olszewskego i pisarza Jana Dobraczyńskiego... Z ubolewaniem musimy stwierdzić, że list ten budzi w nas szereg zastrzeżeń... Również stanowisko ideowe Autorów, podkreślających swój związek ze szkołą Romana Dmowskiego — choć uznajemy rolę, jaką odegrała ona w rozwoju polskiej myśli patriotycznej — nie pokrywa się z naszym i nie pokrywa się z wykrystalizowaną i jasną linią ideową prasy paxowskiej...". („Słowo Powszechne" 4.9.80 — ADAM RADAJEWSKI, redaktor naczelny „Kierunków”, JAN WAGNER, redaktor naczelny WTK)

UWOLNIENIE ARRESTOWANYCH: „Determinacja strajkujących Polaków dała wczoraj prawie cudowne zwycięstwo, kiedy ich komunistycznej władzy musieli ustąpić przyjmując listę żądań łącznie z prawem do niezależnych związków zawodowych... Wałęsa i jego stoczniovcy sposobem pokojowym potrafili uzyskać szereg niesłychanych ustępstw... Chociaż p. Jagielski, przedstawiciel rządu, zaznaczył przed podpisaniem umowy z Wałęsą, że „nie ma zwycięzów i pokonanych”, jest rzeczą jasną, że rząd Gierka poniósł niespotykaną w systemie komunistycznym klęskę... Jagielski obiecał zwolnić do południa wszystkich politycznych więźniów według listy przedstawionej wczoraj przez strajkujących...". ("Daily Telegraph" 1.9.80 — DAVID SHEARS)

SPOJRZENIE HISTORYKA: „Proszę spojrzeć na fakty. Polska jest bankrutem. Jej gospodarka była tak niewydajna, że Polska komunistyczna żyła na pożyczkach zachodnich państw demokratycznych, których suma przekroczyła 20 miliardów dolarów. Nie może tej sumy zwrócić ani nawet płacić procentów od tego olbrzymiego zadłużenia. Dlaczego? Weźmy dla kontrastu Japonię. Polska posiada duży obszar uprawnej ziemi, większy i lepszy niż górzysta, rozczłonkowana Japonia. Polska ma duże zasoby węgla i rudy na Śląsku, dobrą komunikację wodną, przemysł okrętowy, o którym zawsze głośno. Ale Japonia jest przodującym państwem wśród przemysłowych krajów świata. Jak? Dlaczego? — Po prostu jej ludzie są pracowici...". ("Daily Telegraph" 1.9.80 — A. L. ROWSE)



Styl walki, który świat ujrzał po raz pierwszy

PRZYJMUJE, PODPISUJE: „Najpierw, ludzie się boją. Jak długo trwa strajk, jak długo okupują warsztaty, czują się bezpieczni. Ale potem czują, że rozproszeni, rozbrojeni — będą na łasce policji i że zapłacą za to, co zrobili. Więc instynktownie, chcą kontynuować... Ciężko się do tego przyznać, gdy się już przyzwyczailo do rajów. Zwalnacza wobec wczorajszych aresztowań — zła to wróżba — i wobec tego, co się dzieje tego samego ranka w Szczecinie. Opinia w warsztatach Lenina jest jednogłośnie: tam ich wykuli, nie dopuścili do przyjazdu ich ekspertów z Warszawy... Napiecie rośnie i rośnie, ktoś dobiera się do mikrofonu, tego, który obsługuje cały obszar Warsztatów i czyta uczniowo nala-dowany tekst popierający „wojujących” działaczy KOR-u... Pięć minut potem głos p. Wałęsy rozbrzmiewa po całym terenie Warsztatów. Jest on stanowczy: „Nie chcę tutaj słyszeć wymawianej nazwy KOR. My jesteśmy związkiem zawodowym. Bronimy ludzi niesprawiedliwie uwięzionych, ale nie bronimy żadnej specjalnej grupy. Nie wymawia się więcej nazwy KOR!” („Le Monde" 2.9.80 — BERNARD GUETTA)

KRYZYS KOMUNIZMU ZACZYNA SIĘ W POLSCE

POLSKIE przywództwo komunistyczne okazało się niezdolne wytrzymać nacisk strajkujących nad Bałtykiem, lub też odpowiedzieć szybkimi represjami. Przez słabość czy przez mądrość, a może przez jedno i drugie wybrało drogę rokowani, koncesji i reform.

Ta droga była z pewnością najtrudniejsza jak też i najbardziej ambitna ze wszystkich możliwych wyjść. Ale nie zakończyła ona polskiego kryzysu. Przeciwnie, kryzys ten dopiero się zaczyna i jest możliwe, że doprowadzi on do „ogólnego kryzysu” komunistycznego systemu — takiego, jaki komunistyczni ideolodzy przez tak długo na próżno przepowiadali dla systemu kapitalistycznego. Ta nowa ścieżka może zaprowadzić bardzo daleko, ale będzie ona pokryta przerażającymi przeszkodami.

Gdy nowo-mianowany Papież Wojtyła wygłaszał swoje wielkie przemówienie z Placu Św. Piotra w

Rzymie, nie pozostawiając wątpliwości co do swoich intencji głoszenia Ewangelii na cały świat, dla Wschodu tak jak i dla Zachodu, podniósł On swój potężny głos, by powiedzieć: „Przywódcy świata, otwórzcie drzwi Jezusowi”. Muszę wyznać, że słysząc te słowa od człowieka, który tak niespodziewanie przyszedł spośród komunistycznego bloku, powiedziałem sobie: dziś jesteśmy świadkami początku końca sowieckiego Imperium.

Wiemy sporo o procesach liberalizacji w reżimach totalitarnych wszelkiego rodzaju. Wszystkie one są nadzwyczaj skomplikowane i sprzeczne pomiędzy sobą, zawsze skłonne do przemienienia się w ot-

Czy może patrzeć zbyt daleko w przyszłość? Może, ale myślę, że starzy ludzie na Kremlu pamiętający Pragę nie będą patrzeć mniej daleko. A więc prawdziwe pytanie pozostaje: jeżeli polska liberalizacja pójdzie dalej (a będzie coraz trudniej i bardziej kosztowne ją zatrzymać), czy Rosja pozwoli polskiemu przywództwu, słabemu, śmiało, podążać po swej własnej drodze przetrwania, nawet jeżeli to ma spowodować fale wstrząsów poprzez Europę wschodnią, zagrażając bezpieczeństwu tych wszystkich nieprawych reżimów i, ostatecznie, całemu imperium sowieckiemu? Czy też, w pewnym momencie, wkroczy ona całą swą potęgą militarną, chociaż koszt może być zastraszająco wysoki i niebezpieczeństwa straszliwe? Pamiętaj-

cie: gdański sierpień 1980 jest tylko odpowiednikiem Wiosny Praskiej 1968, gdy sierpniowa inwazja wciąż jeszcze wyglądała prawie na niemożliwą.

Ostateczne pytanie: czy Zachód może cokolwiek uczynić, by nadchodzący kryzys sowieckiego systemu imperialnego i politycznego poszedł po możliwie najłagodniejszej drodze? Byłoby to z pewnością i w naszym własnym interesie i w interesie pokoju.

„The Times” 4.9.1980

ARRIGO LEVI

Dlaczego podpierają Wałęsę imperium? „W rezultacie zamieszek w Polsce sprawa pomocy przybiera rozmiar wielkiej strategii. Problem wylania się wtedy, gdy przyjmujemy, że dnie imperializmu sowieckiego są policzone... Spieszyć dalej Polsce z pomocą, jak proponuje prezydent Carter i Herr Schmidt jest nonsensem. Wschodnio-europejska maszynna propaganda podaje wielkie lecz niesprecyzowane sumy braterskiej sowieckiej pomocy, podczas gdy Zachód jest oskarżony o robieństwo zamieszania. Rząd wschodnio-niemiecki, niewdzięczny pensjonariusz Bonn, wymyśla swoim bezkrytycznym dobroczyńcom, że mają ochotę zgrabienia polskich pokładów węgla... Trzeba rozważyć wiele czynników. Program wyzwolenia musi być wysunięty na plan pierwszy...”. („Daily Telegraph" 5.9.80 — ART. RED.)

CISZA NA TRYBUNACH: „Ochota amerykańskiego świata pracy i Amerykanów polskiego pochodzenia do okazania sympatii w formie akcji (pomocy finansowej strajkującym Polakom) jest emocjonalnie wytłumaczalna, ale politycznie katastrofalna. To są odruchy instynktowne, z których Polacy po obydwu stronach zdają sobie sprawę. Trzeba ich unikać, by nie doprowadzić do katastrofy w ich kraju. Wielkie gesty i donośne głosy z trybun mogą być dobrą rzeczą na amerykańskim terenie politycznym, ale polityka Polska jest zbyt delikatną grą, by pozwalać sobie na lukus melodramatu. Jest więc rzeczą niefortunną, że Związek Robotników

Samochodowych (U.A.W.) przez prezesa Douglasa Fräsera ogłosił, iż wysłał 120.000 dolarów na pomoc rodzinom strajkujących...”. („International Herald Tribune" 5.9.80 — ART. RED.)

ZJAWISKO WAŁĘSA: „... Wałęsa jest osobistością typu radykalnie nowego. Robotnik, który stawia czoło reżimowi robotniczemu. Wczoraj ucho-dzący za agitatora, dzisiaj przemawiający imieniem całego narodu. Zawsze z krzyżem w zasięgu dłoni oświadcza spokojnie, że ma zwyczaj „wykonywać pracę z pomocą Boską”. Uznany za uprawnionego do prowadzenia rozmów i odpowiedzialnego przez ludzi, którzy się nauczyli wi-dzieć w religii jedynie przeżytek czasów, kiedy dostarczała ona wyszki-waczom środek do pogodzenia się wyzyskiwanych ze swoim losem. Mit monolitu komunistycznego skończył się ze śmiercią Stalina. Wiadomo dziś, że już za jego życia nie brakło opo-nentów w tonie społeczeństwa „bezklasowego”, których usiłował zniszczyć za wszelką cenę. Tymczasem odwrotnie, wyrastali oni i mnożyli się, odkąd zaczął łagodnieć straszliwy ucisk. Ale po dziś dzień ukazywali się na horyzoncie, od Tity po Dubczeka, od Mao po Imre Nagy, ludzie, którzy wyszedłszy z aparatu objęli następ-nie jego kontrolę. Lech Wałęsa nie ma nic wspólnego z aparatem. On bynajmniej nie czerpie swojej mocy z jakiejś siły materialnej bądź stragatemu. Ani z tego, czego się wyu-czył od Marksa lub Lenina. On czerpie swoją moc z wartości, która zawsze była bardzo rzadka w każ-dej epoce: z autentyczności. Ten który przemawia imieniem robotni-ków polskich nie jest biurokratą z burżuazyjną otoczką. Ze sześciorgiem swych dzieci mieszka w ma-lutkim mieszkaniu. Mówi to, co myśli i to, czego chce w zgodzie z tym, co myśli i czego chce”. („Le Monde" 10.9.1980 — ANDRE FON-TAINE).

WAHANIA CENZURY: „Sprawa zniesienia cenzury w Polsce postawa się w praktyce powoli. Gdy niektóre okna się odchylają, inne pozostają zamknięte; lektura pism po-niędziatkowych, na przykład, świad-czy, że prasa wydrukowała osło-dzoną wersję przemówień w sejmie w ostatni piątek. Odważne wypowie-dzi posłów zostały wyeliminowane. „Trzeba rozwiązać klub właścicieli Polski Ludowej” — wołał wśród oklasków dziennikarz p. Edmund Męclewski. Dziennik „Sztandar Młodych” zadowolony się napisaniem, że mówca wspominał koniecz-ność „rzucenia światła na korzenie zła, na błędy i odpowiedzialność”. Aktor G u s t a w H o l o u b e k potępił w słowach bardzo gwałtownych ludzi odpowiedzialnych za prop-agandę, którzy według niego wzięli na siebie zadanie „okłamywania narodu i wprowadzania go w błąd”. Ta wypowiedź wypadła ze sztyreczenia ogłoszonego w tym samym dzienniku. Podobnie sprawozdanie opracowane przez agencję PAP i przedrukowane przez większość dzienników, z przemówienia psta katolickiego J a n u s z a Z a b -ł o c k i e g o skracano do rozmia-rów minimalnych ustęp najważniejsz- czy z jego przemówienia, w którym wyraził on swój sceptycyzm odnos-nie programu rządowego. Ale przede wszystkim sposób, w jaki zostało przedstawione wystąpienie prof. J a n a S z c z e p a Ń s k i e g o naj-liej ilustruje wahania i nową śmia-łość niektórych dzienników. Pan Szczepański, wiceprzewodniczący Pol-skiej Akademii Nauk, znakomity so-cjolog, osobistość bardzo szanowana wyraźnie zażądał, by jego słowa by-ły wydrukowane w całości, bądź wcale nie. Tymczasem większość dzienników wydrukowała bardzo skróconą wersję, która daje jedynie bardzo słabą ideę treści; jej waż-ną i głęboką argumentację podkre-slił z wysokiej trybuny sejmowej sam premier Józef Piłkowski.

— Tymczasem jeden z dzien-ników „Życie Warszawy”, wy-drukował jego przemówienie w po-staci „prawie” konformistycznej; tam, na przykład, gdzie p. Szczepański powiedział w formie ostrzeżenia, że nadejdzie dzień, kiedy kraje takie jak „Stany Zjednoczone, Kanada lub Argentyna przestaną żywić Polskę”, dziennik pisze „kraje zagraniczne”. („Le Monde" 10.9.80 — AGENCJA A.F.P.)

TADEUSZ PISZCZKOWSKI

O NASZYCH GŁÓWNYCH „WROGACH” I WADACH

NAJWIĘKSZYMI WROGAMI Polacy nie są ani Rosja ani Niemcy. Są nimi pewne cechy charakteru polskiego i pewne braki umysłowości polskiej. Pierwszym takim „wrogiem” jest dość powszechny u nas niedostatek rozumienia politycznego i rozsadku jeśli chodzi o ocenę własnych możliwości, o świadomości położenia naszego narodu w świecie, o pojmowanie, czego możemy się spodziewać ze strony bliźszych i dalszych sąsiadów. Łatwo wierność polska stała się przysłowiowa, podobnie jak skłonność do zadań ponad nasze siły, do przypisywania sobie misji i roli, które nasi sąsiedzi przyjmują tylko jako dowód naszej niedojrzałości politycznej. Zresztą chętnie wykorzystują te nasze lekkomyślne właściwości.

Duża część historii Polski świadczy o tych brakach umysłowości politycznej. Do pewnego stopnia można to rozpoznać już po samych przydomkach naszych monarchów. Mielśmy Chrobrego i Śmiełego, mieliśmy Kazimierza Sprawiedliwego, dwóch Henryków Pobożnych (Henryk Pobożny, który poległ pod Legnicą i Henryk Probus, który pisał piękne wiersze — po niemiecku), dwóch naszych monarchów nosisło przydomki „Stary”, żaden nie miał przydomka „Mądry”. Dla porównania, Ruś miała Jarosława Mądrego i Francja Karola VI, Mądrego. Anglikom te przydomki nie były potrzebne, ponieważ jako naród zdobyli sobie przymiotnik „Perfidnego Albionu”. Historia narodu niemieckiego pełna jest „Wielkich”, a Filip II hiszpański, szkalowany przez protestanckich historyków, w swoim kraju nazwany został „El Prudente”, więc Rozumny” albo „Roztropny”.

Prawda, jeden jedyny z naszych królów nazwany został w historii Polski „Wielkim” — Kazimierz Wielki. Kazimierz Wielki nie tylko „zastał Polskę drewnianą i zostawił murowaną”, lecz był również mądrym politykiem: mierzył cele według sił. Czasowo czynił ustępstwa terytorialne sąsiadom, kiedy nie mógł im podołać. Ułagodził Karola IV Luksemburczyka, cesarza i króla czeskiego i niemieckiego ustępstwami na Śląsku, a Krzyżakom zatkał paszczę na Pomorzu, którego nie był w stanie im odebrać. Za to skorzystał z pierwszej okazji, aby odzyskać dziedzictwo piastowskie na południowym wschodzie, obejmując dla Polski z powrotem stare „Grody Czerwokie”. Umacniał też Polskę czyniąc ją państwem „nowoczesnym” na swój wiek — i w tym celu zakładał w Krakowie uniwersytet. Był to mądry król.

Ostatnim w y b i t n y m monarchą polskim był Jan III; trzecieście jego wspaniałego zwycięstwa pod Wiedniem będziemy obchodzili za 3 lata. Był on niestrudzoną „Obrońcą Chrześcijaństwa”, jak to stwierdził napis na cokole jego pomnika we Lwowie (zatarty po jego przeniesieniu do Gdańska po wojnie). Rozumnym jednak, dalekowzrocznym monarchą, nasz Jan III nie był.

Polska przez trzy wieki rządzona była przez dynastie niepolskie, litewskich Jagiellonów i szwedzkich Wazów, ale Jan III był rodowitym Polakiem (z domieszką pob. atymczyj krwi ruskiej), więc wyrażał cechy typowo polskie. Przez cechy te w masach szlacheckich nie mówiąc o większości magnatów ogłupiałych w swoich ambicjach, a zachłannych na obce pieniądze, upadła dawna Rzeczpospolita. Bohaterstwo jej ostatnich zrywów i uświadomienie sobie własnych błędów przez dużą część narodu szlacheckiego, nie mogło już Rzeczypospolitej uratować. Wieki XIX dowodził poprawy jeżeli chodzi o patriotyzm, wzrost poczucia narodowego i wolę odzyskania utraconej głównie przez własne błędy niepodległości. Świadczyły o tym kolejne powstania narodowe oraz wola coraz powszechniejsza, skończenia z pańszczyzną i uwłaszczenia włościan. Ale prawdziwych dowodów poprawy pod względem pełnego uświadomienia politycznego i postępów w zakresie rozumnej, zdrowej postawy do dojrz-

łego umysłowo społeczeństwa w trzech zaborach nie było wiele.

ANALIZA DMOWSKIEGO

Dmowski w „Myślach nowoczesnego Polaka” pisanych na samym początku XX wieku wyraźnie stwierdzał te braki. Dowodził on, że błędny jest u naszego społeczeństwa sam „systemat myślenia politycznego”, ponieważ w przeważnej mierze zbudowany jest na „fałszach”. W najważniejszych kwestiach dotyczących „samej istoty naszego narodowego bytu, naszego stosunku do innych narodów, naszych widoków na samoistność polityczną — pisał Dmowski — zadawał nam zupełnie a nawet najlepiej nam smakują sądy, którym rzeczywistość zadaje kłam”. Kłamstwa te mogą być na pozór „zaczne, czcigodne”, stanowią jednak „podstawę naszego myślenia, wywierają olbrzymi wpływ na nasze postępowanie”. Uświadczone kłamstwa „dają spokój naszemu sumieniu, a rzeczej przystępną je, pozwalają wielu ludziom „trwać w sposobie postępowania, który nazwany po imieniu w naszym położeniu narodowym jest publiczną zbrodnią”.

Te słowa Dmowskiego pisane 80 lat temu, jakże bliskie są temu, co obserwujemy dzisiaj, zwłaszcza na arenie naszego życia emigracyjnego. Z całym jego „establiszmentem” o partym na fikcjach.

Dmowski źródła tego „fałszu”, tych fikcji oderwanych od rzeczywistości — doszukiwał się u Polaków jego epoki w ich charakterze i umysłowości. „Do tego żeby nie unikać prawdy, gdy ta może przerazić, trzeba dość silnego charakteru, a w społeczeństwie naszym charakteru silne są ogromną rzadkością”. Jeżeli chodzi o umysłowość, to „myśl nasza ma pewną szczególną właściwość: znamienne rysy umysłu polskiego — jasność, trzeźwość, realizm, które tak wybitnie ujawniają się u pisarzy naszych we wszystkich dobach dziejowych, dziś zupełnie nie ujawniają się w naszym traktowaniu najdonioślejszych zagadnień bytu narodowego. Sprawy narodowe są przedmiotem, wobec którego przeciętny, wykształcony Polak przestaje być człowiekiem realnym, dzisiejszym, nowoczesnym”. Więcej trzeźwości — zdaniem Dmowskiego — wykazuje on w ocenie spraw innych narodów, o których potrafi rozsądnie myśleć.

Te ostatnie uwagi Dmowskiego, wyrażone ok. 1903 roku, również nie straciły wiele na aktualności.

Perspektywy na przyszłość — w tej swojej książce — Dmowski rozpatrywał jednak z widocznym optymizmem. Wiązał je z nowymi wartościami, jakie do społeczeństwa polskiego, wciąż jeszcze „szlacheckiego” w swoim charakterze i myśleniu wprowadzać zaczęły warstwy ludowe. Warstwę tę na przełomie XIX-go i XX-go wieku coraz większe miejsce zdobywały w jego układzie, wnosząc zdrowsze, ożywcze elementy do sposobu myślenia naszego społeczeństwa. Ruch polityczny, któremu przewodził już Roman Dmowski, odegrał niepoślednią rolę w tej ważnej ewolucji. Od romantyzmu, w tym czasie głównie biernego, społeczeństwo polskie, zakochane dotąd w oderwanych od twardej rzeczywistości — „fałszach”, przechodziło na nowy etap, większego realizmu.

O tej znamiennej ewolucji wspominał później Dmowski wymownie w innej swojej książce, „Polityka polska i odbudowanie państwa”, więc w książce pisanej przeszło 20 lat później, już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Tutaj twierdził on, że właśnie dzięki tej ewolucji dokonywać się mogły zmiany w polskiej myśli politycznej. Pozbywała się ona przestarzałych pojęć oraz „nietrzeźwego romantyzmu”, chociaż jak dawał Dmowski, za wcześniej jeszcze było aby myśl ta stawała się „dostępna do pojęć nowoczesnych”. Niemniej stwierdzał, że Polska we wszystkich trzech zaborach stawała się nowoczesnym narodem, że świadomością narodową przenikająca w szerokie masy, „z rozwijającą się w nim energią poli-

tyczną, narodem, który nie będzie biernie znosił gwałcenia swych praw najistotniejszych i będzie o nie walczył sposobami, odpowiadającymi warunkom współczesnym”. Będzie on też „umiał skorzystać z wytwarzającego się położenia, by dościsnąć przedzie czy później do zjednoczenia i niepodległości” (Dmowski, Polityka polska... I, 9).

Zarówno w okresie I wojny światowej jak i w niepodległym państwie można było zależeć dowody, że naród polski „zmądrzał” politycznie i właśnie owe świeże warstwy ludowe dawały temu najlepsze przykłady. Najbardziej widoczne było to w naszym sejmie, ustawodawczym, który można by nazwać „sejmem chłopskim”, ze względu na bardzo duży procent posłów chłopskich. Posłowie ci bowiem najczęściej obierali linie zgodną z interesami narodowymi, co bynajmniej nie plynęło tylko z faktu, że pozostawali pod znacznym wpływem Narodowej Demokracji, a przez to i Dmowskiego. Później krytyka tego sejmiku („sejm ladaćnie”) ze strony Piłsudskiego, który zresztą na równi krytykował wszystkie sejmy (póki były demokratycznie wybierane), była bardzo niesprawiedliwa.

CZY „NARÓD IDIOTÓW”?

Marszałek Piłsudski — w przeciwnieństwie do Dmowskiego — nie pozostawił po sobie literatury, dającej odczytać jego program polityczny. Natomiast znany był z ostrych przemówień, w których formułował swoje poglądy na społeczeństwo polskie, na kolejne sejmy, na posłów i polityków, którzy nie byli mu posłusznymi, lub odważyli się się przeciwstawić, albo też — chociaż rzadziej — wypowiadać swoje sądy o polityce innych narodów (np. Francji). Piłsudskiemu przypisuje się powiedzenie druzgocące o własnym narodzie, że „Polacy są narodem idiotów”. Być może, że wypowiedź ta była następstwem rozgoryczenia z powodu niepowodzenia jego programu federacyjnego, który istotnie nie był wśród większości społeczeństwa polskiego popularny. Jednak niepowodzenie tego programu było przede wszystkim rezultatem łamania się kampanii kijowskiej, co jednak było skutkiem braku jej poparcia przez masy ludności ukraińskiej i niechętnego ustosunkowania się do niej obu głównych mocarstw zachodnich, Anglii i Francji. Zwycięstwo warszawskie uratowało Polskę od zupełnej katastrofy, lecz nie odwracało karty fortuny do tego stopnia, aby można było powrócić do dawnych planów. Nieułość jednak przeważającej części naszego narodu w stosunku do tych planów Marszałka była powodem, że miał on jak gdyby uraz do niego na tym tle. Stąd zapewne ta jego opinia, że Polacy „są narodem idiotów” (jeżeli istotnie wypowiedział swoje zdanie dokładnie w tych słowach) — i musi być prowadzony jego twardą ręką.

Tylko że zdanie takie nie mogło znaleźć słusznego zastosowania wobec czołowych polityków pierwszego, drugiego, a także trzeciego sejmiku — ani do kół przez nich reprezentowanych. Jeżeli chodzi o dojrzałość polityczną, to braków pod tym względem można było doszukiwać się raczej u polityków t.zw. „obozu Marszałka” niż u głównych przeciwników jego polityki. Szczególnie można to było obserwować już po śmierci Piłsudskiego, w przededniu II wojny światowej. Spadkobiercy jego wcale nie zaprzeczali wtedy rozumem politycznym, zwłaszcza niezbędną przezornością w obliczu zmieniającej się sytuacji w Europie i w świecie. Najbardziej odpowiedzialni spośród nich nie wykazali ani dalekowzroczności, ani talentów dyplomatycznych, czy wojskowych, jakich od nich oczekiwano, ani nie zdobyli się na śmiały decyzję odwołania się do całego narodu, w celu utworzenia, jak w r. 1920, Rządu Jedności Narodowej. Przeciwnie, popełnili cały szereg błędów, za które później spotkali się w naszym społeczeństwie z surowym potępieniem. Główny jednak błąd, poddania po-

lityki polskiej dyktatowi brytyjskiemu i odwrócenie przez to kierunku agresywnej polityki Trzeciej Rzeczypospolitej na Polskę, nie został nigdy należycie doceniony.

W r. 1939 i w następnych latach wojny, przez własną łatwowierność i wiarołomstwo aliantów wysłiznęli się rzeczywistości na „durniów”. W nie małym stopniu dotyczyło to także i Polaków amerykańskich, którzy oddali swoje głosy w kluczowych dla nas wyborach prezydenckich 1944 r. na Roosevelta, a ten w najbardziej perfidny sposób zdradził ich zaufanie.

Niegodna rola, jaką w toku II wojny światowej odegrali w stosunku do Polski jej anglosascy sojusznicy, nam na Zachodzie jest od dawna wiadoma. Dochodzą do nas co najwyżej tylko nowe szczegóły dokumentarne, kompromitujące Churchilla, Edena, a zwłaszcza Roosevelta, jeszcze bardziej. Ta ich rola doszła już także do świadomości naszych rodaków w Kraju. Przyczynił się do tego m.in. swoimi publikacjami historycznymi W. T. Kowalski („Wielka koalicja”, trzy tomy). Podawał on w nich bardzo dokładnie i nawet z pewną lubością informacje, w jak haniebny sposób zachowywali się w Teheranie, Jaltie i Poczdamie zachodni mężowie stanu. O tym, że Polacy w Kraju są już teraz należycie zorientowani w tych sprawach, widoczne było niedawno w przemówieniu, które na zwołanym a d h o c z gromadzeniu w Warszawie w rocznicę „cudu nad Wisłą” wygłosił jeden z wybitniejszych krajowych „dysydentów”. Powiedział on, że w Jaltie „Polska została sprzedana przez Anglię i Amerykę”. Trzeba, aby całe nasze społeczeństwo w Kraju umiało z tej świadomości wyciągać odpowiednie wnioski.

Wydało się, że strajkujący świeżo na Wybrzeżu i gdzie indziej w obronie podstawowych praw swoich i reszty społeczeństwa robotniczy nie liczyli na żadną bezpośrednią pomoc t.zw. „wolnego świata”. To samo zdaje się dotyczyć „inteligentów” czy intelektualistów, którzy starali się głównie o informowanie o zaistniałej sytuacji oraz jej przyczynach opinii międzynarodowej. Na razie jedni i drudzy zachowywać usiłowali konieczną równowagę, nie wychodząc w swej akcji poza umiarkowane granice, nie naruszając porządku publicznego. Niektóre z nich nie są może realistyczne, ale nie prowadzą do konfrontacji i nie zamykają drogi do rozsądnych rokowań z władzami. Aby nie „przeciągnęli” struny, czuwał nad tym nasz Kościół i sam Ojciec Święty. Wpływ zaś Kościoła na całe społeczeństwo polskie nigdy nie był tak silny jak obecnie. Rolę tę podkreśla cała niemal prasa światowa. Interesuje się ona wyraźnie wypadkami w Polsce i nie ukrywa swych sympatii dla sprawy, o którą występują polscy robotnicy, chociaż nie ukrywa również swoich obaw. Dlatego nawołuje wszystkie zainteresowane strony do rozsądku. Udzielenie Polsce nowej pożyczki przez banki zachodnie — chociaż nie w tej wysokości, o jaką zabiegali władze PRL — ma też swoją wymowę.

Niestety polska emigracja polityczna na Zachodzie, zwłaszcza w obecnej jej fazie, żadnego poważnego autorytetu nie posiada ani na własnym terenie, ani tym bardziej w Kraju. Zainteresowanie nim w Kraju ograniczone jest niemal wyłącznie do sprawy pomocy finansowej. Na odwrót szanowany jest cały obfity dorobek kulturalny Emigracji, a wydawane na Zachodzie pisma i książki są rozchwytywane. Szacunkiem cieszą się również znajdujące się na Zachodzie instytucje kulturalne, zbiory pamiątek historycznych i przechowywane tam symbole. Kraj oczekiwałby od nas jakiejś nowej koncepcji politycznej, czegoś w rodzaju „Myśli nowoczesnego Polaka” Dmowskiego, nieczego podobnego jednak nasza emigracja nie zrodziła. Kraj jest natomiast dość dobrze poinformowany o rozbieżności i rozkładzie politycznym na emigracji, żadne zaś przedawnione tytuły nie mogą mu imponować. Więc nie trzeba przeceniać znaczenia

jakichkolwiek apeli pochodzących od emigracji: Kraj „wie lepiej”, Polacy w Kraju zmądrzeli. Potrzebuje tylko rzetelnych informacji ze świata, w niepewności zaś i wątpliwościach zapewne kierować się będzie głosem Kościoła i Prymasa Wyszyńskiego. Ci zaś oczy swoje będą zwracali na Rzym, nie na Londyn.

„POLNISCHE WIRTSCHAFT”

Nie byłoby prawdopodobnie obecnej rewolty najbardziej smodzielnej w Polsce warstwy robotniczej, gdyby życie gospodarcze w PRL było dobrze kierowane, zgodnie z uświęconymi w świecie zasadami ekonomicznymi, gdyby nie było w tym życiu nieporządku i braku myśli przewodniej. Kiedyś przedwojenna Polska, bezpośrednio po odbudowaniu państwa po I wojnie światowej, znalazła się w dużych trudnościach wobec potrzeby uzdrowienia swej gospodarki, po zniszczeniach wojennych — i konieczności scalenia trzech różnych systemów w trzech odrębnych dzielnicach, przejętych od trzech mocarstw rozbiorowych. Wówczas rząd polski odwołał się do opinii zagranicznego rzeczoznawcy, Anglika, Hiltona Younga. Ten po zapoznaniu się z kłopotami Polski orzekł, że jej „chorobą” jest inflacja i że jedyną kuracją jest zrównoważenie budżetu”.

Prawda, że ta tradycyjna teoria mało gdzie jest dzisiaj ściśle stosowana, ale Polska jest szczególnym wypadkiem. Polacy są bowiem od dawna znani z lekkomyślnej gospodarki i z braków w dziedzinie organizowania zdrowego gospodarstwa. Najczęściej skłonni są do życia „ponad stan” i „na kredyt”. Ta nasza cecha to nasz drugi „wróg”, obok pokutującego u nas tak długo niedorozwoju myśli politycznej. Niemcy, którzy się w naszych brakach wcześniej spozbili, a sami są wyjątkowo uzdolnieni w dziedzinie prawidowej, sprzecznej gospodarki i „gospodarczych cudów” — wymyślił dla nas przysłowiowe pojęcie „Polnische Wirtschaft”. W etykietce tej było dużo złośliwości i „Schadenfreude”, ale nie bardzo miała się ona z prawdą. Mielśmy przykłady błędnej gospodarki i złej administracji w Odrodzonej Polsce, mamy je nawet i u nas na emigracji, żeby chociaż wspomnieć — bez niczyjej obrazy — POSK. Wcale więc nie możemy się zbytino dziwić, że ta choroba zagnieżdżyła się również w dzisiejszej Polsce, przy jej specyficznych warunkach, wynikających z jej położenia politycznego i systemu.

Obecna choroba w Polsce jest tym groźniejsza, że związana jest m.in. z jej olbrzymim zadłużeniem — i że regulowanie zaciągniętych długów, głównie na Zachodzie, osłabia kraj i ponad miarę wyczerpuje jego zapasy środków żywności. Wysłane są one w nieproporcjonalnej ilości za granicę, na częściową spłatę tych długów. Nie ma głodu, ale jest niedostatek, np. mięsa, są ciężkie warunki bytowe, tym bardziej irytujące, że połączone z nierównomiernym rozłożeniem tych ciężarów. A organizacja gospodarki państwowej mówi sama za siebie. W przedwojennej Polsce było pod pewnymi względami gorzej, ponieważ większe były dysproporcje. Ale stosowane były klasyczne zasady gospodarki. Bilans handlowy był z reguły dodatni. Budżet najczęściej był zrównoważony, zgodnie z receptą Hiltona Younga.

Prawda, równowaga budżetu osiągnięta była wielkimi ofiarami społeczeństwa: cięciami płac urzędników i pracowników wszelkich kategorii, jak również dotkliwymi podatkami. Ciężary te usprawiedliwiane były jednak „potrzebami Ojczyzny”, jej zagrożeniem z obu stron, więc koniecznością utrzymywania stosunkowo dużej armii, wydatkami na przemysł zbrojeniowy. Dzisiaj takie tłumaczenia nie mogłyby trafić do społeczeństwa. Przecież Polska — jak się słyszy — chroniona jest przez „potężnego sojusznika na wschodzie”, o wiele potężniejszego aniżeli nasz przedwojenny sprzymierzeniec — Francja.

TADEUSZ GORCZAŃSKI

MEANDRY HISTORIOGRAFII NIEMIECKIEJ

HISTORIOGRAFIA niemiecka ciągle uchodzić może za przodującą. Zdobyszy sobie tę pozycję w XIX stuleciu i ugruntowawszy ją świetnymi krytycznymi edycjami źródeł — słynne *Monumenta Germaniae historica* do dziś uchodzą za wzorowe — niemiecka produkcja historyczna nie przestaje imponować rozległością swych zainteresowań, docieklivością krytycznych badań, ilością starannych opracowań i wydań. Można by nawet zaryzykować twierdzenie, że powszechnie odczuwany kryzys nauk humanistycznych historiografii niemieckiej nie dotknął. Tak przynajmniej sądzić wolno, obserwując ilość pomnażanych katedr uniwersyteckich oraz aktywność lokalnych towarzystw naukowych. Co prawda, pośród piszących tak jak gdzieś indziej zwiększa się ilość kobiet — uchodzi to na ogół za jeden z objawów malejącego zainteresowania — ale ogólny poziom, jak dotąd, na tym nie ucierpiał.

Mimo tego niewątpliwego sukcesu historiografia niemiecka nie traci także znamion, które jej często przypisywano. Bardziej niż którakolwiek inna ulega ona wpływowi tendencji i idei politycznych. Pod tym względem wyprzedza ją chyba jedynie historiografia sowiecka.

Gdy w kilka lat po wojnie nauka niemiecka odzyskiwała swą preżność — wzrost dobrobytu gospodarczego i hojne subwencje nie były tu bez znaczenia — i gdy następnie po liście episkopatu polskiego oraz kilku wystąpieniach czołowych polityków niemieckich zaczęto mówić o pewnym zbliżeniu polsko-nie-

mieckim, zdawało się, że historycy niemieccy poddali się fali nastrojów i w stosunku do spraw polskich utracili swą dawną agresywność. Znamienne, choć zarazem nieco komiczną była tu metamorfoza mediewisty Herberta Ludata, który od dawna zajmował się zagadnieniami styku polsko-niemieckiego i który w czasie okupacji był jednym z niemieckich „Kulturträgerów”, urzędujących w... Krakowie. Teraz stał się rzecznikiem zbliżenia i zasiadł w komisji mieszanej do reformy szkolnych podręczników historii... Być może, jego polscy koledzy z tej komisji, reprezentujący młodsze pokolenie pracowników naukowych, zbyt łatwo zapomnieli o tej osobliwej przeszłości.

Taki odwrót można by także zaobserwować pośród historyków niemieckich epok późniejszych. Korzystając ze swych bogatych archiwaliów badacze niemieccy zaczęli więc opracowywać rozmaite fazy dawnej polityki antypolskiej, ukazywać jej zakulisy, publikować nieznane dotąd materiały czy memoriały. Okazali też bezsprzecznie znacznie większą otwartość wobec osiągnięć historiografii polskiej i w znacznej mierze rezygnowali z tonu polemicznego, ongiś tak bardzo im właściwego.

Ten nowy, niewątpliwie bardziej uprzejmy ton, jaki zapanował wśród historyków niemieckich, ujął jak się zdaje niejeden i stworzył rzeczywiste atmosferę pewnego zbliżenia, owszem widoku na współpracę.

Mimo to nie należy ulegać rodzajem się stąd złudzeniom i popadać w jedno-

stronność. W historiografii, tak zawsze silnie powiązanej z tendencjami politycznymi, istnieją także zjawiska odmienne, najwyraźniej zaciemniające obraz, który można by sobie urobić po zetknięciu się z tymi pozytywnymi. Przytoczmy tu parę przykładów, pobieranych na prędce.

W wydanych świeżo szkicach *Czy fatalizm wrogości?* (Kraków, Znak, 1980) Stanisław Stomma odnotowuje swe spostrzeżenia poczynione na marginesie lektury książki Golo Manna *Deutsche Geschichte des 19 und 20 Jahrhunderts* (Frankfurt a.M., 1958): „Mam tu na myśli dzieło historyczne autora nie byle jakiej klasy, bo Golo Manna. Golo Mann wygłasza apoteozę polityki Stresemanna bez reszty i bez zastrzeżeń. Wiadomo zaś dobrze, jaka była generalna linia tego ministra spraw zagranicznych... Stresemann przez całe życie reprezentował ostry nacjonalistyczny kierunek polityczny... Po wojnie, zanim jeszcze został ministrem, wygłaszał w Reichstagu przemówienia antypolskie...” (s. 158 i in.).

Powyżej tenże sam autor relacjonuje poglądy Hansa Joachima Schoepa, który w książce *Preussen — Geschichte eines Staates* (Berlin, 1967) okazuje się obrońcą i entuzjastą dawnych Prus, a ich agresywną zaborczość próbuje rozgrzeszać postulatami wszechmocnej geopolityki.

Wyrazem podobnych tendencji i kryteriów staje się studium znacznie skromniejsze, które mamy przed sobą. Zamie-

szczone w specjalistycznym periodyku, który na ogół nie dociera do szerokich warstw, łatwiej ono może ująć uwagi czytelnika polskiego. Mamy tu na myśli artykuł prof. uniwersytetu kolońskiego A. Hillgrubera pt. *Der Hitler — Stalin — Pakt und die Entfesselung des zweiten Weltkrieges*, zamieszczony w kwartalniku *Historische Zeitschrift* z kwietnia b.r. t. 230, n. 2, s. 339-361).

Historycy niemieccy nie od wczoraj interesują się dziejami najnowszych. Wystarczy przerzucić wspomniany co dopiero artykuł i starannie pobierane w nim odnośniki, aby wyrobić sobie pojęcie, jak wiele na ten temat ukazało się już prac i przyczynków w języku niemieckim. Na marginesie tej obfitości narzuca się niepokojące pytanie: czy nauka polska dostatecznie pilnie śledzi tę obfitą produkcję i czy tam gdzie trzeba zdolna jest podjąć dyskusję?

Przedstynowanym do tego byłby przede wszystkim Instytut Zachodni, ośrodek zaśluzony, mogący się wykazać dorobkiem zgłola bogatym. Ale czy historycy w kraju nie są zbyt skrepowani w podejmowaniu zagadnień doby najnowszej i czy podejmując je dysponują możliwościami i swobodą w sięganiu do rozrzuconych archiwów zachodnich?

Temat podjęty przez kolońskiego profesora i innych cytowanych przezeń autorów dostatecznie jasno odpowiada na te pytania. Natomiast rozwinięcie tematu pod piórem Hillgrubera jest specyficzne i bardzo charakterystyczne. Autor nie na-

daje swemu studium znamion apologii. Nie podaje zresztą żadnych wyrazistych ocen. Próbuje rzecz opisać i ukazać przyczyny zjawisk. I tu właśnie „der Hund ist begraben”.

Rzutując w przeszłość, zwłaszcza w epokę Bismarckowską, a także w przyszłość czyli w zagadnienia polityki obecnej, Hillgruber snuje przede wszystkim swe rozważania na tle całokształtu stosunków niemiecko-rosyjskich. Z nieco zawołowaną satysfakcją notuje przy tym zdanie, które wydaje się uważać za wiódące: „Niemcom i Rosji powodziło się wówczas, gdy były przyjaciółmi; gdy natomiast dzieliła ich nieprzyjaźń, było im zawsze źle” (s. 342).

Postępując się modnym dziś pojęciem geopolityki — Hillgruber go nie używa — można by powiedzieć, że sugeruje on konieczność uwzględniania jej rzekomych imperatywów. Nie mówiąc o tym wyraźnie, zdaje się nawijanie do teorii geopolityki w jej wydaniu jak najbardziej niemieckim. Byłaby to teoria bardzo bliska ideom „Lebensrauma”.

Rzecz zasługiwałaby na pilną uwagę. Historycy kompetentni powinni przyglądać się bliżej tego rodzaju twórczości. Należałoby ją śledzić starannie, metodycznie. Zadanie to przypada niewątpliwie w udziale uczonym polonijnym. Jego realizacja byłaby pożyteczniejszą aniżeli dyskusje, które można nieraz spotkać w czasopiśmie emigracyjnych. Bywa, że sprawiają one wrażenie dyskusji czysto akademickich, zgłola jałowych.

WACŁAW F. CAŁUS

AFGANISTAN I EUROPA

ROSJA SOWIECKA WIDZI zagrożenie dla siebie w zespole państw: Chiny, Japonia, państwa Zachodniej Europy i Stany Zjednoczone, z tym że Chiny są traktowane jako potencjalnie największe zagrożenie. Obserwacja sowieckich posunięć dyplomatycznych wskazuje wyraźnie na wysiłek okrążenia Chin pierścieniem państw wrogich Chinom i na wysiłek trwałego rozluźnienia Aliansu Atlantycznego NATO, lub co najmniej zneutralizowania najpotężniejszego członka tego aliansu — Zachodnich Niemiec. W zadanu okrążenia Chin odgrywa bardzo ważną rolę okupacja Afganistanu. Powodzenie tego planu w stosunku do Europy Zachodniej wymagałoby kontynuowania d'étente w tym rejonie, co stwarza sprzyjające, choć bardzo ograniczone, warunki do dalszego poszerzenia marginesu wolności w państwach satelickich.

★

Pierwszą próbą zamknięcia sprawy Afganistanu był plan nominalnie wysunięty przez redaktora niemieckiego tygodnika „Die Zeit” i Międzynarodówkę Socjalistyczną. Według tego planu, już wzmiankowanego w czerwcowym numerze „Myśli Polskiej”, Iran miałby być potraktowany jako pewnego rodzaju *condominium* amerykańsko-sowieckie. Jednym elementem tego rozwiązania miało być wyciągnięcie zakładników amerykańskich poprzez wspólną akcję Stanów Zjednoczonych i Sowietów. Drugim elementem miało być wycofanie się armii sowieckiej po zakończeniu procesu stabilizacji władzy w Afganistanie, co miałoby zabrać kilka lat. Ten plan wymaga kooperacji Stanów Zjednoczonych, do czego widocznie nie doszło, bo jak na razie ta alternatywa nie była więcej rozważana.

★

Ożywiona aktywność dyplomatyczna i militarna Sowietów na kontynencie azjatyckim i w Europie pozwala sądzić, że coraz poważniej liczą się one z t.zw. złotym niebezpieczeństwem. Dotychczas przedsięwzięte kroki zapobiegawcze rysowały dość wyraźnie nową linię w zagranicznej polityce Rosji sowieckiej. Wydaje się, że okupacja Afganistanu i konsekwentne odrzucanie wszelkich pertraktacji międzynarodowych zmierzających do przywrócenia mu wolności było dobrze przemyślanym i ważnym etapem strategii okrążania Chin systemem antychińskich aliansów i neutralnych państw. Sprawą Afganistanu zajmowała się, już po zakończeniu konferencji siedmiu potęg gospodarczych w Wenecji, Komisja do Spraw Zagranicznych parlamentu brytyjskiego. Wśród raportów rzecz-

znawców przedłożonych tej komisji prof. Erikson z Uniwersytetu w Edynburgh przedstawił dość przekonującą analizę i wnioski dotyczące tego kraju i przyległego rejonu. Wynika z tego raportu, że dyplomacja sowiecka („The Guardian” 7.8.80.) dąży do utworzenia regionalnego porozumienia obejmującego Afganistan, Indie i Iran. Spośród mających stworzyć i utrwalic to ugrupowanie miałyby być rozbiór Pakistanu na korzyść wszystkich trzech członków proponowanego ugrupowania. Południowa prowincja Baludżystan miałaby być podzielona między Afganistanem i Indiami. Tak okrojony Pakistan miałby negocjować bilateralnie pozostałe spory terytorialne z Indiami. Jest w tym planie dużo do zachęcenia Persów i Afganczyków do kolaboracji z Sowietami. Nie wiadomo, czy opór powstańców afgańskich byłby osłabiony ta ofertą, natomiast w oczach bardziej ugodowych elementów reżimu komunistycznego mógłby zyskać na popularności. Jest bardzo wątpliwe, czy ta propozycja byłaby przyjęta przez obecny reżim w Iranie, ale Sowiety pewno liczą na dojdzie do władzy perskich komunistów w niedalekiej przyszłości. Dla nich taka terytorialna zdobycz byłaby dużą pomocą w ugruntowaniu ich władzy.

Geopolityczna sytuacja Pakistanu sprzyja tego rodzaju rozbiorem. Mniejszości narodowe z tendencjami odśrodkowego działania, takie jak Pushtun, Sindhis i różne odłamy Baludżystańców stanowią 42 proc. ludności i zdecydowaną większość na 72 proc. terytorium Pakistanu. Baludżystan okupuje 750 mil wbrzeża Oceanu Indyjskiego, co dałoby satelickiemu Afganistanowi długą granicę naturalną i okno na świat dla siebie i przyjaciół. Moralne aspekty tego planu nie wymagają komentarza. Reakcja świata islamu byłaby burzliwa, nieskoordynowana i bezskuteczna.

W Indiach istnieje silna tendencja traktowania Rosji sowieckiej jako naturalnego sojusznika przeciwko Chinom i Pakistanowi. Dlatego taki lub podobny plan ma duże szanse akceptacji. Sowiety ofiarowały Indiom bilionową pożyczkę na cele militarne na nadzwyczajnie korzystnych warunkach, co naturalnie jest częścią jakiegoś szerszego porozumienia politycznego. Indie widocznie reagują pozytywnie, bo niespodziewanie stały się jednym z nielicznych państw, które uznały pro-sowiecki reżim w Kambodży. Natomiast zagadką jest zjawisko krwawych rozruchów ludności mahometańskiej, zamieszkującej w dużych skupiskach północne prowincje Indii, wywołanych rzekomo przez agentów Pakistanu. Pomimo że dyktator Pakistanu gen. Zia głosi idee państwa ściśle muzułmańskiego, jest wąt-

pliwe, by zdecydował się na eksport islamu do Indii, kiedy sytuacja polityczna jego kraju jest tak trudna. Nie jest wykluczone, że jest to prowokacja mająca na celu celowe zaognienie stosunków między Pakistanem a Indiami.

★

Drugim rejonem, bardzo ważnym strategicznie na południowym skraju Chin, są Indochiny (Wietnam, Laos i Kambodża) stopniowo wchłaniane przez Wietnam. Ten jest wspierany militarnie przez Sowiety i jest w ostrym konflikcie z Chinami. Wietnam będąc zajęty budowaniem własnego imperium i dlatego potrzebujący pomocy sowieckiej, gotów jest płacić za nią sojuszem przeciw Chinom. Wykazał on jednak w wojnie ze Stanami Zjednoczonymi i w stosunkach z Chinami dużą dozę niezależnego myślenia i działania politycznego. Jest więc wątpliwe, czy powiązania z Rosją sowiecką będą przedstawiały dla Wietnamu jakąś wartość po zakończeniu działań wojennych w Indochinach. Na razie jednak Wietnam będzie ważnym ogniwem w pierścieniu aliansów budowanych wokół Chin.

★

Problem rozluźnienia aliansu NATO jest nadzwyczaj atrakcyjną propozycją dla Sowietów w każdej strategii, ale i też najtrudniejszym do wykonania. Sowiety pracowały nad tym przez szereg lat bez większych rezultatów. Oddzielenie całej Europy Zachodniej nie wydaje się możliwe. Ale oddzielenie Niemiec Zachodnich miałyby niemal ten sam skutek pod względem militarnym i wydaje się bardziej prawdopodobne, bo Rosja sowiecka ma bardzo dużo do zaofiarowania, nie koniecznie odradzając militarystkę niemiecką, przynajmniej na razie. Dostęp do Berlina, współpraca gospodarcza i społeczna ze Wschodnimi Niemcami są już bardzo cennymi koncepcjami na rzecz Niemiec Zachodnich. A przecież nie gło- szonym głośno ale najbardziej pożądanym celem jest zjednoczenie obu państw niemieckich. Dziennikarz Layos Lederer donosi, powołując się na źródła jugosłowiańskie („The Observer” 17.8.1980), że niedawna seria spotkań Breżniewa z przywódcami satelitów nad Morzem Czarnym miała, między innymi, na celu wypracowanie kompletnie nowej linii polityki zagranicznej na odcinku europejskim. Według jego informacji w chwili obecnej najważniejszym celem Sowietów jest zneutralizowanie Niemiec Zachodnich nawet, jeżeli konieczne, za cenę zjednoczenia obu państw niemieckich.

Oficjalni rzecznicy polityki niemieckiej odpowiadają na wszelkie zapytania w tej sprawie, że bezpieczeństwo Niemiec jest

związane z przynależnością do sojuszu NATO. Wiadomo jednak, że bardzo poważną część partii głównego partnera rządzącej koalicji jest innego zdania. To jest przedmiotem ustawicznych ataków na partię socjaldemokratów przez Straussa, kandydata opozycji na urząd kanclerski.

Jest rzeczą uderzającą, że dziesiąta rocznica podpisania traktatu sowiecko-niemieckiego stała się okazją do wymiany tytu kurtuazyjnych depeesz zawierających także takie przypomnienia, jak to że d'étente jest w interesie Niemiec i że Niemcy powinny się kierować przede wszystkim własnym interesem (The Guardian 15.8.1980). Gdyby plan neutralnych Niemiec — a, może całej zachodniej kontynentalnej Europy — doszedł do skutku, Stany Zjednoczone stanęłyby wobec problemu dostosowania się do nowej sytuacji, co miałoby z konieczności także niecierpiące ważne następstwa dla Polski i całej Europy środkowej.

Scenariusz tu przedstawiony wygląda dość realnie, chociaż na pewno polityka zagraniczna Sowietów ma więcej alternatyw opracowanych. Powodzenie tego planu dyktuje Sowietom kontynuowanie lokalnej d'étente na odcinku europejskim. Fala strajków w Polsce w lipcu i sierpniu, chociaż nie osiągnęła rozmiarów konfrontacji, już stała się powodem odwołania rozmów Gierka-Schmidt i Schmidt-Honecker. Zbrojna interwencja Sowietów w Polsce doprowadziłaby do generalnego zaostrzenia stosunków na linii Wschód—Zachód, zastoju w handlu międzynarodowym, który przynosi Sowietom technologię z Zachodu, wzmoczenie wysiłku zbrojeń, dalsze osłabienie pozycji Sowietów w Trzecim Świecie, możliwość odwołania konferencji w Madrycie i niepomysłny dla Sowietów wynik wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych i parlamentarnych w Niemczech Zachod-

nich. Najważniejszą jednak porażką dla Sowietów byłoby odsunięcie na dalszą przyszłość procesu wiodącego do neutralizacji Niemiec.

Wiadomo że członkowie Aliansu Atlantycznego mają dużo dobrze uzasadnionych zarzutów pod adresem polityki Stanów Zjednoczonych, takich jak brak konsekwentnej linii politycznej, brak konsultacji z aliantami, brak dalekosiężnego planowania i szereg innych. Z drugiej strony zarzut Stanów Zjednoczonych, że Europa nie kontrybuuje wystarczająco do swej obrony, jest także słuszny. Wyraźny brak harmonii między Stanami a Niemcami może mieć głębsze powody niż te, o których najczęściej się mówi. Nie jest przekonujące tłumaczenie wszystkiego złymi stosunkami osobistymi między prezydentem Carterem i kanclerzem Schmidtem.

Z tych względów Sowiety będą pewno unikały zbrojnej interwencji w Polsce, chyba że uznają że system komunistycznej władzy jest tam zagrożony. Dla Sowietów jednak utrzymanie socjalistycznych rządów w satelickich państwach jest ważniejsze niż d'étente. Sowiety trzymają alternatywę zbrojnej interwencji w pogotowiu. Dlatego przynajmniej się Gierka do błędów w gospodarce państwowej i sugestie że są w Polsce elementy wrogości systemowi socjalistycznemu, otrzymały tak silny rozgłos w sowieckich środkach masowego przekazu.

Umowa w Gdańsku między strajkującymi i przedstawicielami władzy podpisana 31 sierpnia nie jest jeszcze zakończeniem konfliktu. Pozostają do opracowania liczne szczegóły tej ramowej umowy, z których wiele, w mniejszym lub większym stopniu, zahacza o tak zwaną rolę przewodnią partii.

WOJCIECH WASIUTYŃSKI

»ŹRÓDŁA NIEPODLEGŁOŚCI«

Książka liczy 178 stron druku. Składa się z następujących 7 rozdziałów: „Być sobą”, „Ziemia pod nogami”, „Przyjaciele i wrogowie”, „Państwo narodowe”, „Gospodarka społeczna”, „Socjalizm i nacjonalizm”, „Niepodległość”.

Cena wynosi \$9 — lub £3.75.

Zamówienia kierować należy do: The Roman Dmowski Institute of America Inc. 17 Irving Place, albo do: „Myśl Polska”, 8 Alma Terrace, Allen Str., London, W8 6QY.

TADEUSZ HOBLER

MIĘDZY ODWAGĄ A ROZWAGĄ

OBSERWUJĄCYM pilnie z emigracyjnej odległości falę strajków, która przewalała się przez Polskę w ciągu lipca i sierpnia, na myśl nasuwało się wiele pytań. Stosunkowo łatwo było dostrzec, że strajki były reakcją spontaniczną i gniewnym wybuchem protestu przeciw brakom rynkowym, przeciw bezsilności i oczywistej bezradności komunistycznych władz w dziedzinie gospodarczej. O wybuch nie trudno w pomieszczeniu zamkniętym, w którym wytworzyła się mieszanina wybuchowa. A niestety system komunistyczny w Polsce, pomimo dużej tolerancji słowa mówionego w prywatnych rozmowach, jest wciąż systemem zamkniętym.

W Polsce niewątpliwie tej atmosfery powszechnego niezadowolenia społecznego nie brakowało, a przyczyną wybuchu była zapowiedziana podwyżka cen na mięso. Sprawa mięsa i w ogóle zaopatrzenia, tym razem po raz już trzeci stała się bezpośrednim powodem wybuchu, który za każdym razem miał różny charakter i przebieg. Tym razem od Lublina zaczynając poprzez Stocznę Gdańską i Śląsk, przybrał formę strajku.

Warto jednak zanotować, że zjawiska polityczne i społeczne rzadko są jednopłaszczyznowe, a prawie zawsze są złożone i dlatego zasługują na rozpatrywanie w wielu wymiarach. Pod tym względem np. przyczyną jest fakt, że węgierskie powstanie w październiku 1956 r. było niewątpliwie powiązane ze słynną wyprawą suezką przeciwko Egiptowi w tym samym czasie, co dzisiaj przynajmniej współczesna historiografia. Podobny związek, choć innego charakteru, zachodzi niewątpliwie z „praszką wiosną” 1968 r., wydarzeniami na uniwersytetach polskich w marcu 1968 r. i rewoltą studencką w czerwcu tegoż roku w Paryżu, która niemal przewróciła silne rządy de Gaulle'a. Do tego trzeba by dodać jeszcze krwawe rozruchy na uniwersytetach amerykańskich w tym samym czasie. Jakaś wspólna nić łączyła animatorów tych wydarzeń, bo przecież rewolucyjne teorie prawie nieznanego wówczas „proroka” marksistowskiego Marcuse'a nie zawierały aż tak wielkiego dynamitu, by prawie równocześnie wnieść ogień do rewolucji w aż tylu różnych krajach. Zresztą gwiazda starego teoretyka rewolucyjnego zabłysła również błyskawicznie, jak później błyskawicznie zgasła.

Jeżeli chodzi o ostatnie wydarzenia w Polsce warto zanotować dwa punkty:

1. W tym samym czasie zastrzył się i pogłębił konflikt na Środkowym Wschodzie, miał miejsce nieudany desant amerykański w Persji celem uwolnienia zakładników ambasady St. Zjednoczonych i — jak dziś już wiemy — przygotowywana była agresja Iraku przeciw rewolucyjnemu rządowi Chomeiniego w Teheranie. Oba supermocarstwa, tj. Moskwa i Waszyngton, żywnie są pogarszającym się kryzysem zainteresowane. Nie brakło w tym okresie oświadczeń prasowych i pół-oficjalnych na Zachodzie, że jeżeli Moskwa zechce się wtrącić do rozgrywki na tym ogromnie ważnym naftowym terenie, Zachód ma środki, aby sprawić równie wielkie kłopoty Sowietom na ich obszarze. Nikt kto myśli politycznymi kategoriami nie może nie uwzględnić faktu, że oba supermocarstwa operują sprawą polską jako instrumentem polityki bynajmniej nie zawsze w interesie Polski, natomiast zawsze w swoim interesie.

2. Powtarzającym się elementem w propagandzie Zachodu w ramach bojkotu olimpiady w Moskwie — przed i podczas jej trwania — była sprawa mięsa i żywności, które podobno w zwiększonej ilości eksportowano z krajów satelickich dla atletów i gości olimpijskich. Gdy zwróciłem się do redakcji poważnego pisma angielskiego, „Daily Telegraph”, prosząc o podanie cyfr i źródła drukowanych wiadomości, otrzymałem odpowiedź, że autor nie ma obowiązku ujawnienia szczegółów.

W Polsce kursowała dość szeroko szeptana pogłoska, że w wagonie towarowym jadącym z Polski do Rosji kolejarze otworzyli skrzynię, w której były puszki z farbą w jednej wersji, a z pomidorami w drugiej. W oby-

wu wypadkach puszki miały zawierać wyborowe konserwy mięsne. Ukrywanie faktów i absolutny brak wiarygodności prasy reżimowej w tej, jak w każdej innej sprawie, czyni opinię publiczną w Kraju niesłychanie uwrażliwioną. Na tle tych pogłosek można łatwo zrozumieć odruch kolejarzy w Lublinie, którzy zablokowali linię kolejową do Rosji.

Zastanawiam się czasem, czy w wielkiej grze wojny psychologicznej nie stosuje ktoś wobec Polaków eksperymentu Pawłowa z psami. W eksperymencie tym psy nauczone do karmienia głosem dzwonka z porą karmienia reagowały z miejsca wydzielaniem śliny. Możliwe, że eksperyment odwrotny polegający na odebraniu wygłodzonemu psom żywności a skojarzony z jakimś obrazem lub dźwiękiem, wywoływałby automatycznie objawy wściekłości.



Lech Wałęsa z rodziną

Kto pamięta, lub zada sobie trud sprawdzenia, ten zauważy, że każda podwyżka cen mięsa w Polsce była na wiele miesięcy przedtem zapowiadana na Zachodzie, który ustawiał do niej Polaków w Kraju negatywnie. Punktem zbieżnym ostatnich zamieszek w Polsce, w 1970, 1976 i 1980 r. były podwyżki cen żywności.

Rzecz znamienna, że ta sama sprawa podniesienia cen żywności była okazją zmiany ekipy rządzącej z jej czołowym przedstawicielem, z wyjątkiem roku 1976. Czyżby i Moskwa korzystała z metody swego wielkiego uczonego w rządzeniu podwładnymi sobie narodami?

Konsekwencją każdorazowego cofnięcia podwyżek przez rząd była konieczność dopłacania przez państwo olbrzymich sum do wyżywienia mieszkańców, co odbywało się kosztem innych dziedzin gospodarki państwowej. Popieła kiedyś wygrzyły myszy, a Gierka mieszkańców.

Jest jeszcze jeden punkt częściowej zbieżności, a mianowicie nasilenie i powtarzalność wydarzeń na wybrzeżu bałtyckim. Czy jednej z przyczyn tego nie należy szukać przypadkowo w przemyśle okrętowym, który jak wiadomo jest głównie zajęty produkcją dla armatora sowieckiego. Słyszyny często historie o trudnościach związanych z odbiorem statków i koniecznością napraw związanych z gwarancją. Jest to oczywiście spekulacja, bo warunków dokładnie nie znamy, lecz nie trudno sobie wyobrazić, że produkcja okrętów związana jest z jakimś systemem premiovania, a co zwykle z tym idzie w parze, również potrąceniu premii, jeżeli są zwroty i potrzeby usuwania usterek. Musi to stoczniovców tracących premie bardzo denerwować, a gniew ich koncentruje się na odbiorcy, czyli na Rosjanach. Polacy mają sto i jeden powodów, by Rosjan nienawidzić, ale niestety Rosjanie nie czynią niczego, albo prawie niczego, by stosunki z Polakami, historycznie i współcześnie obciążone, naprawić. Z drugiej strony i stanowisko strony rosyjskiej, która płaci za okręty ropą czy rudą, można zrozumieć, bo przecież odbierając towar importowany spodziewają się dobrego wykonania, gdyż „bubble” potrafią sami produkować.

W każdym razie pogłoski, że Rosjanie Polaków wykorzystują na handlu okrętami muszą napięcie na Wy-

brzeżu wzmacniać. Jeżeli szczegóły transakcji i stopy przeliczeniowej będą znane i łatwo dostępne dla fachowców i zwykłych stoczniovców, tym łatwiej będzie można napiętą sytuację rozładować. Jednym z wielkich osiągnięć strajkujących stoczniovców jest właśnie zobowiązanie władzy do mówienia prawdy.

W sprawach polskich w ogóle jest zbyt wiele niedomówień, zbyt wiele frazesów, propagandy i bezmyślności, które szerzone są w prasie i w eterze po obu stronach sięgając zamieszanie u swoich i u obcych. Czasami celowo, czasami z głupoty.

Za przykład naginania faktów mogą służyć pokazane niedawno przez prywatną telewizję brytyjską I.T.V. dwa filmy z okresu strajków.

prawdziwego przekroju wypowiedzi.

Strajki trwały przez cały lipiec i sierpień, częściowo także wrzesień. Przebieg ich miał dwie wyraźne fazy: łagodną — do 15 sierpnia i podniecającą przez następne dwa tygodnie. W pierwszej fazie głównym punktem zainteresowań masmediów światowych był ośrodek tzw. dysydentów, a w drugiej Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku z Lechem Wałęsą na czele. Wysunął on żądania natury społeczno-gospodarczej i politycznej i zaprezentował inne oblicze, bardziej polskie i katolickie. Z tą chwilą zainteresowanie obcych reporterów przesunęło się z KOR-u na M.K.S., a w miejsce zaciekawienia i sensacji w artykułach pojawiły się obawy, wątpliwości i przestrogi, że

były skierowane do szerszego grona, a więc również do emigracji, która przy każdej okazji utożsamia się i akcentuje swoją łączność z Krajem. Czy w jakiej mierze za sytuację w Kraju nie jest odpowiedzialna emigracja, która przez 40 lat, czekania na lepsze jutro odciągała ludzi od pracy? Pracy, która winna być wykonywana dzień za dniem, teraz.

W czasie strajku ciekawą rolę stała się odegrać związki robotnicze na Zachodzie. Chodziło o gesty solidarności ze strajkującymi w formie „braterskiej” pomocy. W związkach brytyjskich szła zaciekle walka o to poparcie. Związki austriackie przekazały K.S. 10.000 dolarów, a amerykański związek U.A.W. (Związek Robotników Samochodowych) oznajmił, że przekazał 121.000 dolarów na pomoc a jednocześnie inny związek, dokerów amerykańskich ogłosił bojkot ładowania statków do Polski i rozładowywania towarów polskich. W praktyce strajk ten nie miał miejsca.

Trzeba przyznać, że w obecnej trudnej sytuacji gospodarczej świata te różne formy „braterskiej” pomocy miały trochę fałszywy wydźwięk. Jestem przekonany, że gdyby w rezultacie strajku polskie zamówienia i dostawy zostały wycofane i przejęte przez innych, żaden ze związków robotniczych mających dobro swoich członków na względzie nawet palcem by nie ruszył. Nikt również nie protestowałby, gdyby Rosja — jak to jakiś pesymistyczny zachodni korespondent już przewidywał — wpadła na pomysł przekazania ważnych okręgów przemysłowych na Wybrzeżu pod sprawną administrację wschodnio-niemiecką.

Przyjęcie przez rząd żądań wysuniętych przez robotników zostało z ulgą przyjęte przez wszystkich; po zostanie tylko wykonanie umowy. Mój nadzieję, że rezultatem dwu gorących i pełnych napięcia sierpniowych tygodni będą trwałe osiągnięcia w poprawie stosunków wewnętrznych w Kraju, które przyczynią się do rozwiązania ciężkiej sytuacji ekonomicznej.

Próby zastąpienia wiary we własne siły mitami nigdy w Polsce się nie udają. We wrześniu 1939 padł budowany przez sanację mit Polski mocarstwowej, a obecnie padł budowany przez rząd komunistyczny mit mocarstwa gospodarczego. Czas najwyższy skończyć z mitami. Polsce potrzeba prawdy i zdrowego realizmu.

Od Krakusa do czasów dzisiejszych wiele się zmieniło, ale nie zmieniła się rzecz jedna, że jak jest ciężka robota do wykonania, to znikają królewietki, książęta i paniczki, a ze smokiem musi walczyć chłop czyli naród swoim sprytem, rozsądkiem, odwagą i determinacją. Mam nadzieję, że Lechowi i jego pomocnikom tych kwalifikacji nie zabraknie. Ważne są słowa kazania Kardynała Wyszynskiego; Matka Boska wszystkich — za nas nie zrobi — trzeba Jej pomóc. Lechowi też!

cała rzecz może skończyć się rozlewem krwi, interwencją rosyjską oraz konfliktem światowym. Byli tacy, którzy przypomnieli sobie, że 41 lat temu wojna światowa też zaczęła się od Gdańska i że obecnie tak jak wtedy nikt nie ma zamiaru za Gdańsk umierać. Wydawało się, że inicjatywa w Kraju przeszła w ręce ludzi, nad którymi „analitycy” Zachodu nie mieli kontroli.

Dnia 25 sierpnia Kardynał Stefan Wyszyński wygłosił swoje znamienne kazanie na Jasnej Górze w dniu święta Matki Boskiej Częstochowskiej, z którego treści warto się uważnie zapoznać. Tego samego wieczoru kazanie jego w formie skróconej, trwające ponad pół godziny, było transmitowane przez telewizję na kraj, co samo w sobie miało przełomowe znaczenie w stosunkach między Kościołem a państwem. Podobno Gierkę prosił Prymasa o zabranie głosu. Odezwały się głosy w prasie zagranicznej pomawiające Kardynała o zbytby uniarn. Szkoda, że jeden z tzw. „intelektualistów” katolickich w Kraju dał się w tę obcą grę wciągnąć.

Na marginesie tego kazania warto się zastanowić, czy słowa Kardynała dotyczyły tylko ludzi w Kraju, czy też

WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA
IMIENIA ROMANA DMOWSKIEGO
Nr 15

KOMUNIKATY

TOWARZYSTWA imienia
ROMANA DMOWSKIEGO

pod redakcją
Jędrzeja Giertycha

Wydawnictwo nieperiodyczne
Tom II, część pierwsza. Rok 1979—1980

W zeszytach m.in. prace Jędrzeja Giertycha, Macieja Giertycha, Wojciecha Giertycha, śp. Feliksa Konecznego, śp. Izadora Modelskiego. Oraz wiele relacji, m.in. ks. prałata Józefa Kuczyńskiego, Kazimierza Moszory, Zbigniewa Suduła, śp. Stanisława Szczepanowskiego, Stanisława Zalewskiego. Wszystkie opracowania i eseje b. interesujące. Cenne źródło historyczne. Stron 390. Cena £7 (bez przesyłki).

Skład główny:

175 Carlingford Road, London N15 3ET
Do nabycia we wszystkich księgarniach

INNA POLSKA

(Dokończenie ze str. 1)

botnik polski zawsze miał poczucie jedności z całością czyli narodem, a aspiracje i dążenia jego były zgodne z aspiracjami i dążeniami całego narodu. Były wyjątki, ale krótkotrwałe, w pierwszej dekadzie lat naszego stulecia, kiedy ruch robotniczy albo ściślej część ruchu robotniczego uległa wpływom rosyjskiego bądź międzynarodowego kierownictwa ideologicznego i politycznego. Już w wojnie bolszewickiej 1920 r. robotnicy stali solidarnie z całym narodem. Formacja Narodowej Partii Robotniczej (NPR) i później w okresie dwudziestolecia zawodowy związek robotniczy „Praca Polska”, związany z ruchem narodowym, były tego najlepszym dowodem. To w robotniczej Łodzi w 1934 r. robotnicy dali zwycięstwo w wyborach miejskich ruchowi narodowemu. Strajk w Stoczni Gdąskiej jest jakby dal- szym wzmocnionym ogniwem ściśle- go powiązania, ściślej integracji warstwy robotniczej z dążeniami całego narodu, a nie wyodrębnionej z narodu czy Kościoła „klasy”, jak by tego chcieli marksści wszelkich odcieni.

Zresztą we współczesnym świecie — komunistycznym czy kapitalis- tycznym — warstwa robotnicza nie inaczej mogłaby w pełni realizować swą osobistą i zbiorową godność, aniżeli w ramach społecznej zbio- rowości, jaką jest naród i w ramach zasad społecznej nauki chrześcijań- skiej.

Nie tylko dojrzałość, poczucie odpowiedzialności, moralne prze- świadczenie o słuszności zadań cha- rakteryzowały strajkujących robot- ników polskich i ich przywódców. Przeprowadzone one zostały także we właściwym momencie w czasie z punktu widzenia sytuacji między- narodowej. Oba supermocarstwa i Europa zachodnia uwiękły się w za- wily i niebezpieczny kryzys na Blis- kim Wschodzie. W dodatku Niemcy zachodnie i Stany Zjednoczone zaan- gażowane były w kampanię wybor- czej. Ale niezależnie od tych czynni- ków wydaje się, że tym razem Rosja zarówno jak Zachód były żywotnie zainteresowane w uniknięciu więk- szego wybuchu i ewentualnej inter- wencji w Polsce (w wypadku Mosk- wy na pewno nie za każdą cenę). Po raz pierwszy ze strony mocarstw zachodnich padły wyraźne oficjalne oświadczenia, że strajki w Polsce są jej wewnętrzną sprawą i do niej na- leży ich rozwiązanie. Pierwszy z ta- kimi oświadczeniami — bo już 13 sierpnia — wystąpił kanclerz niemiec- ki Helmut Schmidt, dodając od siebie apel do innych państw zachodnich,

by przyjąć Polsce z pomocą gospodar- czą. Za kanclerzem niemieckim po- szły podobne wypowiedzi rzeczników Departamentu Stanu w Waszyngto- nie, prezydenta Francji Giscard d'Estaing, brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda Carringtona (dwukrotnie, w Sztokholmie i Hel- sinkach, gdzie znajdował się w pod- róz), wspólna deklaracja wydana przez sekretarza stanu Edmunda Muskiego i niemieckiego ministra spraw zagranicznych Hansa Dietricha Genschera i na końcu prezydenta Cartera. Ze strony Moskwy aż czte- rokrotnie padły półoficjalne ostrze- żenia w czołowej prasie (uprzednio rozmawiane przez urzędową agencję TASS dla podkreślenia ich wagi) o „antysocjalistycznych ele- mentach” zaangażowanych w straj- kach i o „mieszaniu się zachodnich kół reakcyjnych” w wewnętrzne sprawy Polski. Na tym — jak dotąd — się obeszło i mimo tych ostrzeżeń Moskwa przyjęła nowe kierownictwo partyjne, a nawet wysłała depe- szę z ciepłymi słowami dla nieszczęśli- wego Edwarda Gierka, którego współ- odpowiedzialność za stan gospodarczy Polski wytrąciła mu wszystkie atuty z ręki w walce o władzę, zawsze za- żartej w krajach systemu komunis- tycznego.

Na pytanie: co dalej, nie ma wą- pliwości, że jedyna droga, która stoi przed władzą i przed społeczeństwem, to przede wszystkim wyprowadzenie kraju z głębokiego kryzysu gospodar- czego. Aby ten cel osiągnąć trzeba skupienia wszystkich sił społecznych, zaangażowania najlepszych talentów bez względu na przynależność partyj- ną. Trzeba przede wszystkim reform w zakresie zarządzania gospodarką, innego skierowania inwestycji, podniesienia wydajności rolnictwa. Polska wchodzi w trudny, jeśli nie najtrudniejszy okres od zakończenia wojny i aby bezpośredni cel osią- gnąć konieczny jest jakiś stosunek zaufania między władzą i narodem.

Powiedział Lech Wałęsa, że straj- kującym zależy na uzyskaniu należ- nych im praw, ale bardziej jeszcze leży im na sercu dobro całości, ca- łego kraju. W tym trudnym dziele odbudowy gospodarczej i odnowy społecznej konieczny jest udział ca- łego społeczeństwa, wszystkich ludzi dobrej woli w Kraju. Z tego punktu widzenia niezależne i samorządne związki zawodowe są jedyną drogą rzeczywistego otwarcia dialogu ze społeczeństwem. Zrozumienie tej prawdy nastąpiło, jak się zdaje, w polskim kierownictwie partyjnym.

Ale czy nastąpiło w Moskwie?

ANTONI DARGAS

ZAMIAST KWIATÓW

Zamiast kwiatów na grób śp. płk. Władysława Owoca na Fundusz Pra- sowy „Myśli Polskiej” składają:

Inż. Jan A. Szponder — Niem- cy Zach. £10.00
Emilia Furka — Bronx, USA \$ 5.00
Antonina Bogdan — New York \$ 5.00
Roman Szmyd — Chicago \$10.00
Dr Z. Laskowski — Virginia, USA \$10.00
Dla uczczenia pamięci śp. St. Fijał- kowskiego na Fundusz Prasowy „My- śli Polskiej” składają:
Kazimierz Mirecki — Chicago \$10.00
Jan Niececki — Chicago \$10.00

NA FUNDUSZ PRASOWY

Na Fundusz Prasowy „Myśli Pol- skiej” wpłacili:

S. Mika — Oldham £ 6.00
Henryk Jaracz — Pittsburgh \$ 5.00
K. Czechowicz — Sarnia, Kanada £10.00
John Kaczmarek, Farmington, USA \$15.00
G. Gabryś — Londyn £ 4.00
Roman C. Oswald — Hiszpania \$ 9.00
C. Bardziński — Tymperley £ 1.00
Zebrane na Konferencji Działac- zy S.N. 20.9.80 w Manchester £52.00
K.M. — Chicago \$20.00
Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

Ś. P.

MARIAN HAKEMER

ur. 27.11.1910 w Starzewie pow. Dobromil, absolwent Wyższego Studium Handlowego i Szkoły Nauk Politycznych na Uniwersyte- cie Jagiellońskim, członek korporacji „Lauda”, por. rez. 3-ej Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, uczestnik walk pod Tobrukiem, długoletni działacz Związku Inwalidów Wojen- nych i Kola Lwówian, działacz Stronnictwa Narodowego, zmarł w Penrhos 6.10.1980 i prochy zostaną złożone 30.10.1980 na cmentarzu w Hereford.

W śp. Zmarłym ruch narodowy traci ideowego i ofiarnego działacza.

STRONNICTWO NARODOWE

WOJCIECH WASIUTYŃSKI

DEMOGRAFIA BEZ DOGMATYZMU

OSRODEK DOKUMENTACJI i Stu- diów Społecznych w Warszawie (ODiSS) wydał niedużą rozmiarami ale bogatą w treść książkę prof. Stefana Ku- rowskiego „Ludność w historii i poli- tyce”. Kurowski znany jest z odwagi głoszenia tego co myśli. Jeszcze w cza- sach ciemnej nocy stalinowskiej starał się zapoznać rodaków z dorobkiem zachod- niej myśli ekonomicznej i wyłożyć zasto- sowanie teorii Keynesa. Przed rokiem wy- głosił w Polskim Towarzystwie Socjolo- gicznym odczyt „Doktrynalne uwarunko- wanie obecnego kryzysu gospodarczego PRL”. Wykazał bez ogródek, że źró- dłem zła w gospodarce polskiej jest nie co innego jak obłędna doktryna mark- sistowska. W tym roku zajął się zagad- nieniami demograficznymi.

Na 156 stronach, obficie ilustrowanych tablicami statystycznymi i wykresami, przedstawia rolę czynników demograficz- nych w dziejach i perspektywy ludno- ściowe Polski, Europy i świata. Połowę mniej więcej tekstu zajmuje część histo- ryczna. Jest to ujęcie syntetyczne, które- go nie sposób streścić w kilku zdaniach. Warto jednak wydobyc z niego pewne odkrywcze spostrzeżenia.

Polska Chrobręgo miała najwyżej mi- lion mieszkańców. Stanowiło to mniej niż jedną piątą ludności ówczesnych Nie- miec, więcej niż jedną piątą ludności Rusi, niewiele ponad jedną dziesiątą lu- dności Francji, tylko dwa razy więcej niż ludność Czech. Ludność ta niewiele wzrosła do XIII wieku wskutek wojen tatarskich i epidemii. Ale już w XVI wieku wynosiła 8 milionów, a bez Lit- wy 5 milionów, więcej niż w Anglii. W ciągu stu lat ludność Polski (bez Litwy) wzrosła w trójnasób. To był nasz Wiek Złoty. W tym czasie Hiszpania zwiększy- ła w pierwszej połowie XVI wieku lu- dność o blisko jedną trzecią. Był to po- czątek ekspansji kolonialnej. Po wojnach kozackich i szwedzkich ludność Polski spadła o jedną trzecią. W czasach napo- leońskich Polska (w granicach z 1938 r.) miała tylko 9 milionów ludności. W dru-

*) Stefan Kurowski: Ludność w histo- rii i polityce. Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych. Warszawa 1980. Stron 157.

MIECZYSLAW BOREK

O REALNEJ POLITYCE

JUŻ SAM FAKT, że jeden z zastę- pów przewodniczącego Rady Pań- stwa PRL ogłasza w jednym emigracyj- nym wydawnictwie*) broszurę o sposo- bach uzdrowienia Polskiej Rzeczypospo- litej Ludowej, a w drugim**) rozważa- nia o politycznych skutkach wizyty Pa- pieża w Polsce, musi zwrócić uwagę na obie prace. Może dożyliśmy już czasów, kiedy wolność słowa w Polsce doszła do takiego stadium, iż nie ma różnicy mię- dzy wydawnictwami krajowymi a emi- gracyjnymi i publikuje się tam, gdzie jest więcej papieru i lepsze honoraria, skoro prof. Jan Szczepański może nadal pozostawać dyktantem PRL-u. A może emigrację uznano za tak ważną, że na- lepsze pióra muszą ją oświecać o za- chodzących w kraju przemianach? Albo też jest to chwyt propagandowy, aby przemycić z powrotem do kraju roz- prawy tym uważniej były tam czytane?

Jakkolwiek jest, warto oba eseje prze- czytać i przemyśleć. W „Pozapolitycznych wyznacznikach przyszłości Narodu” socjolog i historyk myśli społecznej wskazuje najbardziej podstawowe elementy siły (i słabości?) narodu i państwa, na których politycy — technicy sprawowania władzy — budują, którymi manipulują. Prof. J. Szczepań- ski stwierdza (na str. 31), że „celem tego esaju jest zwrócenie uwagi na pew- ne trwałe zjawiska występujące w dzie- jach Polski rozpatrywane od początku wojny północnej w XVIII wieku, która ujawniła bezsilność Polaków w określa- niu swojego losu. Ta bezsilność utrzymu- je się do dziś i dlatego uważam, że Pol- cy powinni nie rozpoczynać dyskusji, ale rozpocząć systematyczne przygotowanie pozapolitycznych elementów siły”.

Duża część pracy jest poświęcona sto-

giej połowie XIX w., w dobie najczar- niejszej niewoli, nastąpił wzrost ludności jeszcze szybszy niż w XVI w. i w prze- dedniu I wojny światowej było jej (w granicach 1938 r.) prawie 29 milionów. Ludność polska potroiła się w ciągu XIX wieku. W jakim stopniu łączy się z tym odrodzenie polityczne lat 90-tych? Stało się to w ramach procesu ogólnoeuropej- skiego, który zaczął się w Anglii w po- łowie XVIII wieku i był ściśle zwią- zany z powstaniem przemysłu. W Ang- lii nastąpił wtedy spadek zgonów pra- wie dwukrotny.

Kurowski wskazuje, że nie było to związane z żadnymi postępiami medycyny czy higieny. Po prostu można było wy- żywić więcej ludzi. Nie pisze tego, ale warto tu zauważyć, że ponury obraz okresu industrializacji Anglii, jaki przy- jeliśmy wszyscy, głównie pod wpływem socjalistów, może wymagać korekty, skoro był okresem spadku śmiertelności przy utrzymaniu się tej samej stopy urodzeń.

W drugiej, politycznej części książki autor zaczyna od rozprawienia się z „so- cjalistycznym prawem ludnościowym”, jedną z najbardziej nieuzasadnionych teo- rií marksistowskich. Według tej teorii lu- dność krajów „socjalistycznych” miała wzrastać szybciej niż „kapitalistycznych”. Kurowski, bez używania słów polemicz- nych, cyframi wykazuje, że jest zupełnie odwrotnie. Europejskie kraje kapitalisty- czne mają wyższą stopę urodzin niż euro- pejskie kraje socjalistyczne. Winien te- mu jest system socjalistyczny, ponieważ nie jest zdolny do stworzenia „fundu- szu populacyjnego” to znaczy „żywności, terenów osiedleńczych, mieszkań oraz dóbr, które w danym etapie historycz- nego rozwoju stanowią społecznie nie- zbędny fundusz”. Tzw. współczynnik re- produkcji netto jest po prostu negatywny w Bułgarii, Czechosłowacji i na Wę- gzech, co znaczy, że ich ludność zaczęła się niedługo kurczyć. Natomiast demo- grafia Polski wykazuje duże podobień- stwo do demografii dwóch bardzo różnych krajów: Austrii i Grecji.

Z równą odwagą jak w sprawie owego „prawa socjalistycznego” zabiera się Ku- rowski także do sprawy demografii ro- syjskiej. Wygląda ona niewesoło. Sybe- ria, wraz z rejonem daleko-wschodnim,

ma podobny klimat i liczbę ludności jak Kanada. Ale przyrost ludności w Kana- dzie jest szybszy. Tymczasem wskutek zmian klimatycznych zasięg pszenicy, któ- ra stanowi podstawowy pokarm północ- nych Chin, przesunął się na północ w granice Związku Radzieckiego. Przyrost ludności chińskiej jest nieporównanie szybszy niż rosyjskiej.

W roczniku urodzonych w r. 1975 re- publika rosyjska reprezentuje już tylko 46 procent całego ZSRR, inne republi- ki słowiańskie 19 procent, środkowo-azja- tyckie 25 procent, kaukaskie 6,5 procent, bałtyckie 2,5 procent.

Dalej Kurowski przechodzi do nie- marksistowskiego porównania Polaków, Niemców i Rosjan. Najpierw interesują- ca obserwacja, że Ukraińców, których jest więcej niż Polaków, rodzi się mniej niż Polaków. Rosjan rodzi się tylko trzy razy tyle co Polaków a Niemców (z obu państw niemieckich) tylko o 14 procent więcej niż Polaków.

Pomijam tu ciekawe oceny demografi- cznego rozwoju ludności globu, bystrzej- sze niż u zachodnich demografów, i prze- chodzę do zarysowanych tylko wniosków politycznych. Autor odrzuca argumentację ekonomiczną, wywodząc, że można go- spodarować przy każdej liczbie ludności. Nie wchodzi w sprawę tzw. wzrostu ze- rowego i jego konsekwencji. Natomiast liczebność wpływa decydująco na trwanie i rozwój narodu. „Ciągłe podtrzymywanie i odnawianie narodowej odrębności wy- maga takiej liczebności, która daje to co można by nazwać głębią masy naro- dowej... próg liczebności zapewniający głębię masy narodowej we współczesnym świecie podnosi się. A zatem w zakres polityki pronatalistycznej musi wchodzić kształtowanie odpowiednich postaw i tworzenie takiego układu wartości, w którym posiadanie dzieci będzie cenione dodatnio. Tego nie da się osiągnąć przez powoływanie się na to, że gospodarce potrzebna jest siła robocza. Nikt nie bę- dzie rodził dzieci tylko dlatego, żeby był dostatek siły roboczej. Chcąc zachęcić ro- dziny do świadomej prokreacji, musimy ludziom przypomnieć, że są narodem i że jako naród chcemy istnieć nie tylko za 30 lat ale również i w roku 3000” — kończy swoją książkę Stefan Kurowski.

Jej wydanie jest dowodem odwagi nie tylko autora ale i nakładcy.

przypomniał niedawno w „Tygodniku Powszechnym” (z 13-4-80) prof. St. Stomma, który dosłownie tak powiada o początku XX wieku, „... obóz Narodo- wo Demokratyczny uznał... że postawić należy jako cel pomnażanie i organizowa- nie polskich sił społecznych. Nie miało to oznaczać rezygnacji z dążeń do nie- podległości, a tylko rozłożenie walki o ten cel na dłuższy dystans i nadanie jej real- nych politycznych wymiarów. Zadaniem bezpośrednim stawała się akumulacja sił społecznych. Wyszukiwanie na plan pierw- szy tworzenie silnej polskiej bazy spo- łecznej ND usiłowała skierować energię narodu do wyrównania historycznego de- ficytu w zakresie życia gospodarczego i społecznego... Program ten odrzucały i piętnowały organizacje „niepodległoś- ciowe”.

W ogóle rozważania na temat wielkich programów strategicznych polityki pol- skiej są dziś w modzie zarówno w Kra- ju w niecenziurowanej prasie, jak i za granicą. Najbardziej mocarstwowy jest chyba londyński „Tydzień Polski”, który kaze Polakom ni mniej ni więcej tylko rozwalić Związek Sowiecki i (pewnie dla równowagi) równocześnie zjednoczyć oba państwa niemieckie.

Coś takiego pewnie miał na myśli prof. Szczepański, kiedy mówił, że jedną z cech polityki polskiej ostatnich 250 lat jest tworzenie utopijnych programów i liczenie na iluzoryczne sojusze.

Na szczęście jednak coraz więcej lu- dzi myślących i czytających po polsku odkrywa w kraju na nowo narodową to- jest endecką myśl polityczną, o czym co- raz więcej nie tylko w „Myśli Polskiej”, a nawet w paryskiej „Kulturze”, ale rów- nież, co najważniejsze, w niezależnej pra- sie krajowej.

PAMIĘTAJ
O
PRENUMERACIE!